

# Tygodnik Polski

23, rue Talbot  
PARIS (IX)

CENA 0,60 F.  
PRIX

## LA SEMAINE POLONAISE

25 PAŹDZIERNIKA 1964  
OCTOBRE

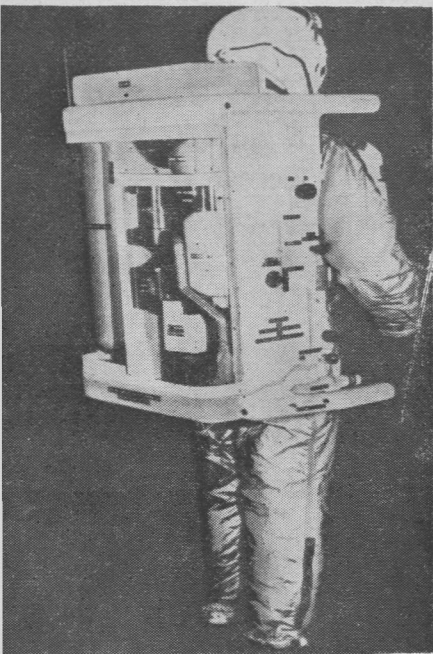
Nr 43 (367)



**DWA MEDALE ZDOBYŁY POLKI NA KONKURSIE w TULUZIE – str. 3**  
**POD PATRONATEM SENIORÓW ASSEMBLEE NATIONALE i SEJMU – str. 11**

Nowy polski film dla młodzieży „Wyspa ziołocynów” przedstawia przygodę harcerzy poszukujących tajemniczego skarbu (O nowych polskich filmach na str. 23)  
„L'île des voleurs” est un des récents films polonais dont nous parlons p. 23

FP 23 23



W USA zaprezentowano nowy skafander przeznaczony do podróży w kosmos. Urządzenie to waży 80 kg, zawiera aparaty tlenowe, regulatory ciśnienia i temperatury. W kosmosie w stanie nieważkości nie czuje się ciężaru

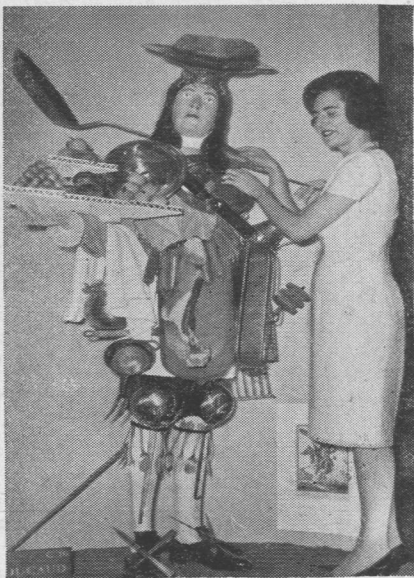


Producenci zabawek szykują nowości na Gwiazdkę. Gra towarzyska „Pionniers du rail” polega na puszczaniu miniaturowych pociągów po szynach. Uczestnicy gry muszą budować je podczas toku ciekawej zabawy

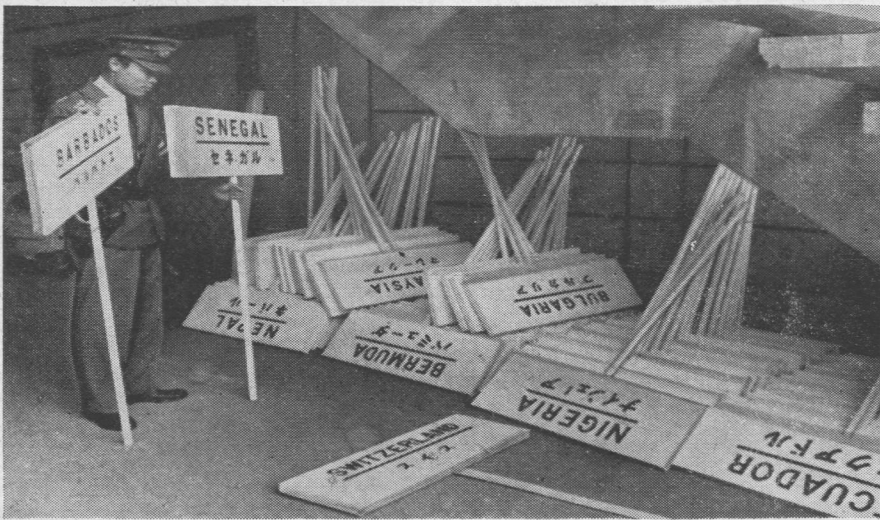
Różne były tegoroczne królowe piękności, ale USA nadal przoduje w oryginalności. Na Florydzie wybrano „królowę rybaków”. Na zdjęciu królowa w stroju z różnych sieci rybackich



Wśród starych obyczajów i tradycji angielskich zachował się i ten, kiedy herold królewski w peruce i starodawnym stroju odczytuje przed ratuszem Londynu proklamację o rozwiązaniu parlamentu

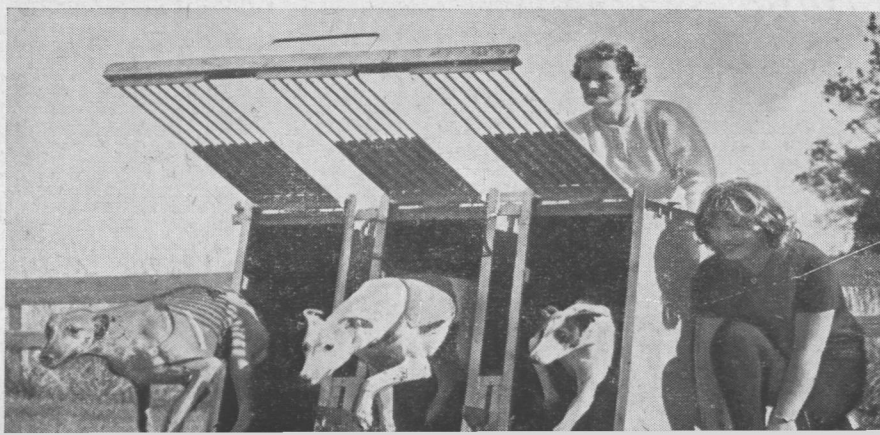


Osobliwością Salonu Antykwaryusza w paryskim Grand Palais był „kucharz” naturalnej wielkości przystrojony w przybory kuchenne z XVII w.

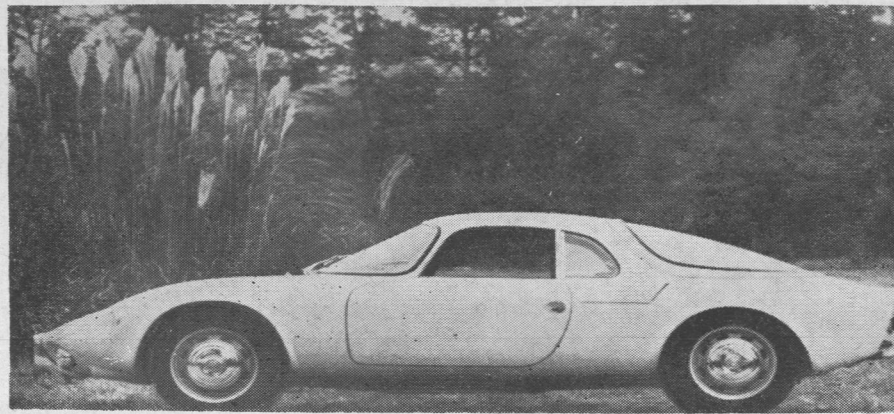


Olimpiada w Tokio skończona! Tablice z nazwami 96 krajów, biorących udział w XVIII Igrzyskach Olimpijskich, niesione podczas uroczystych defilad otwarcia i zamknięcia zawodów, złożono już do magazynu na pamiątkę

Państwo Andrews wraz z córką prowadzą specjalną „szkołę” dla chartów. Psy przygotowywane są tutaj do wyścigów, które stanowią w Anglii jedną z ulubionych rozrywek. Na zdjęciu: start „wychowanków” do próbnego biegu



Specjaliści firm Matra i Bonnet połączyli swe wysiłki, aby stworzyć ten nowy wóz sportowy „Djet V Matra-Bonnet”. 4-cylindrowy silnik Renault 1100 i zsynchronizowana skrzynia 4-biegowa pozwalają rozwijać szybkość 180 km/godz.



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

Takich umiejętności wymaga się w Laocie od policjantów. Na pokazie w Phong Ken demonstrowali cuda zręczności, skoki przez płonące koła



Raymond Devos występujący w Théâtre des Variétés jest na scenie zawsze sam, ale za to z dużą ilością pomocniczych akcesoriów. Oto jeden z nich — harfa

▲ Cette tenue pour cosmonautes américains pèse la bagatelle de 80 kg. Heureusement qu'il y a l'apesanteur.

▲ Comme au temps jadis, un héraut proclame à Londres la dissolution du Parlement.

▲ La nouvelle voiture „Djet V” de Matra Bonnet — 180 km/h.

▲ Noël approche, les fabricants de jouets sont prêts.

▲ Au Salon des Antiquaires: un cuisinier muni de tout l'attirail de cuisine du XVII-e siècle.

▲ Au Laos — démonstration des aptitudes dont doit faire montre un bon policier.

▲ Pratiquement seul en scène du Théâtre

des Variétés, Raymond Devos a toutefois besoin de nombreux accessoires.

▲ Les Jeux Olympiques sont terminés. Les panneaux qui annonçaient chaque pays dans les défilés regagnent le dépôt.

▲ Une des nombreuses „miss” élues cette saison: „la reine des pêcheurs de Floride” en robe de filet, bien sûr.

▲ Mr. Andrews, son épouse et sa fille dirigent en Angleterre une école pour levriers de courses.

▲ Un gilet en titane, garanti anti-balles, a été créé par un tailleur londonien pour les caissiers et les... hommes politiques.



W Londynie wyprodukowano kamizelkę odporną na kule, przeznaczoną głównie dla działaczy politycznych i kasjerów banków. Kamizelkę wykonano z tytanu — metalu używanego do budowy rakiet kosmicznych

Tegoroczny Międzynarodowy Konkurs Śpiewaczy w Tuluzie był ponownie wielkim wydarzeniem artystycznym. Od jedenastu lat, odkąd odbywają się tuluzańskie konkursy, nie występowała jeszcze nigdy na scenie „Capitolu” tak liczna plejada wielkich talentów śpiewaczy, artystów najwyższej klasy światowej. W gronie ich były cztery śpiewaczki polskie: Barbara NIEMAN z warszawskiego Teatru Wielkiego Opery i Baletu, Irena TORBUS-MIERZWIAKOWA, śpiewaczka estradowa z Wrocławia, Teresa MAY-CZYŻOWSKA z Warszawskiej Opery Objazdowej i Stanisława MARCINIĄK-GOWARZEWSKA z Opery Bytomskiej. XI-ème Concours International de Chant zakończył się poważnym sukcesem polskich artystek.

## EMOCJE KONKURSU I SUKCES POLSKI

# POLKI ZDOBYŁY DWA SREBRNE MEDALE NA XI CONCOURS INTERNATIONAL DE CHANT A TOULOUSE

**W**ARTO PRZYJECHAĆ DO TULUZY w okresie trwania Konkursu. Atmosfery, jaka panuje wtedy w mieście, nie da się porównać z żadną inną imprezą artystyczną. Delegacje z zagranicy, skład jury, terminy eliminacji, utwory wykonywane podczas eliminacji i wreszcie finał — wszystko to pasjonuje Tuluzę. Konkursem interesuje się nie tylko wąska grupa ludzi ze świata muzycznego, ale tysiące miłośników śpiewaczej sztuki, przybywających do Tuluzy w tym czasie z odległych nawet miast.

Na liście uczestników Konkursu zapisanych zostało w tym roku aż pięćdziesiąt siedem nazwisk z siedemnastu krajów, w tym trzydzieści cztery kobiety i dwudziestu trzech mężczyzn. Charakterystyczna była również zdecydowana przewaga głosów wysokich: trzynaście tenorów, dwadzieścia dziewięć sopranów.

Krytycy muzyczni i prasa podkreślali jeszcze przed Konkursem tę wyjątkowo trudną sytuację, w jakiej w tym roku znalazły się kobiety, biorące udział w Konkursie, a zwłaszcza soprany. I jednocześnie z wielkim zainteresowaniem obserwowano ekipę polską. W poprzednich latach Polacy wyróżniali się wielokrotnie na tuluzańskich konkursach, a w 1960 roku Hanna Rumowska zdobyła I Grand Prix.

Pierwsze eliminacje odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Sąd konkursowy pod przewodnictwem p. Emmanuela Bondeville przesłuchał 45 kandydatów. Reprezentowali oni: Francję (18), Hiszpanię (7), Włochy (5), Polskę (4), USA (3), NRF (2), Brazylię, Rumunię (2), Węgry, Japonię, Szwajcarię, Bułgarię, Gwadelupę, Anglię, Liban. Do kandydatów, którzy przeszli przez to pierwsze „sito” doszła czwórka laureatów nagród muzycznych, zwolniona od obowiązku przejścia przez tę pierwszą próbę. Polska odniosła pierwszy sukces. Wszystkie cztery reprezentantki Kraju znalazły się wśród kandydatów dopuszczonych do półfinału.

Eliminacje półfinałowe odbywały się już publicznie. Na widowni „Capitolu” zabrakło miejsc. Miłośnicy muzyki, dyrektorzy teatrów i oper, obserwatorzy z różnych miast i krajów, prasa francuska i zagraniczna.

Kto zostanie wyróżniony?

**N**ADCHODZI DZIEŃ eliminacji końcowych. „Capitole” przyjmuje gości w całej okazałości światła, dywanów, galowych mundurów gwardii. Jest to właściwie koncert laureatów. Trzynastu uczestników finału (dziewięć kobiet i czterech mężczyzn), którzy przeszli przez dwa poprzednie przesłuchania eliminacyjne, tworzą elitę śpiewaczki Europy, a może i świata. Cztery polskie soprany również dopuszczone zostały do finału.

Pierwszą występującą tego dnia jest p. Barbara Nieman. Śpiewa „Joshua” Haendla, „Serenade” R. Straussa i arie z „Cyrułika Sewilskiego” Rossini’ego. Publiczność, dla której zabrakło tego dnia miejsc w wielkiej sali tuluńskiego teatru, z trudem panuje nad podnieceniem. Oklaskiwanie kandydatów jest zabronione, jednakże po wystąpieniach niektórych kandydatów sala rozbrzmiewa gwarem, okrzy-

kami, gdzieś tam podnieceni widzowie biją — pomimo wszystko — brawo.

Występy polskich śpiewaczek wywołują duże wrażenie i bardzo żywe reakcje. Dopiero dzwonek przewodniczącego jury przywołuje widownię do ciszy i sprowadza na scenę następnego kandydata. Znów „cisza” i kolejny artysta wykonuje jeden utwór muzyki klasycznej, jedną pieśń i na koniec arie operowej. Ten ostatni utwór śpiewa kandydat z towarzyszeniem orkiestry Teatru „Capitole” pod dyktando Roger Gayral; dwa pierwsze utwory wykonywane są przy akompaniamencie fortepianu.

Polskim śpiewaczkom akompaniują znakomita pianistka z Warszawy, asystentka Konserwatorium Muzycznego, p. Renata Humen. Wirtuozeria jej zwraca na siebie uwagę. Podczas eliminacji półfinałowych publiczność urządziła p. Renacie Humen gorącą owację. Jury okazuje zainteresowanie jej talentem.

P. Irena Torbus-Mierzwiakowa występuje z kantatą Bacha, pieśnią Gabriela Fauré i arią z „Wolnego strzelca” Webera. P. Teresa May śpiewa „Pory roku” Haydna, „Pieśń” Brahmsa i arie z „Carmen” Bizeta. P. Stanisława Marciniak ma w programie „Magnificat” Bacha, „Małgorzatę przy kołowrotku” Schuberta i arie z „Fidelii” Beethovena. Utwory te wybrane zostały przez jury.

Koncert kończy się po północy. I wtedy zaczyna się oczekiwanie na wyniki. Oczekiwanie jest bardzo długie, jury obraduje przeszło dwie godziny. Nikt właściwie temu się nie dziwi: wybór jest niezwykle trudny. Wreszcie sąd konkursowy przybywa do jednej z sal, przylegających do teatru i przewodniczący ogłasza wyniki:

Pierwszą nagrodę spośród mężczyzn otrzymuje p. Ludovic Spiess, Rumun, artysta o wyjątkowej potędze głosu, który o mało nie spowodował zawalenia się „Capitolu”, jak napisał jeden z recenzentów. Pierwszą nagrodę w kategorii kobiet otrzymała również Rumunka, p. Viorica Guguianu (mezzosopran). Drugą nagrodę przyznano p. Dolorès Cava-Perez, Hiszpance, medale „vermeil”: p. Michèle Abadie (Francja) i Atsuko Azuma (Japonia). Dwa srebrne medale zdobyły Polki: p. Irena Torbus-Mierzwiakowa i p. Barbara Nieman.

Jest to niewątpliwy i wielki sukces polskich artystek. Duża liczba uczestniczek Konkursu, w tym olbrzymia przewaga sopranów, nadzwyczajnie wysoki poziom tegorocznego konkursu — przejście przez eliminacje całej czwórki i wreszcie zdobycie dwóch srebrnych medali dla jednego kraju — to elementy pięknego osiągnięcia. Wysoka klasa polskich śpiewaczek — czterech reprezentantek polskiej estrady i sceny operowej — wzbudziła szczerą podziw jury, publiczności i recenzentów.

Głosy prasy francuskiej o tym niewątpliwym sukcesie polskich śpiewaczek zamieszczamy na stronie 11-ej.

Polska ekipa w komplecie. Od lewej: p. Irena Torbus-Mierzwiakowa, p. Stanisława Marciniak-Gowarzewska, p. Barbara Nieman, p. Teresa May-Czyżowska oraz p. Renata Humen



## ZNAKOMITE WYNIKI POLAKÓW W TOKIO ZŁOTE, SREBRNE I BRĄZOWE MEDALE OLIMPIJSKIE POLSKICH SPORTOWCÓW

Polska ekipa sportowców odniosła na XVIII Igrzyskach Olimpijskich w Tokio szereg pięknych sukcesów, które znamy już z doniesień prasy codziennej i sportowej. Większość efektownych zwycięstw była ogromną niespodzianką dla wielu sympatyków sportu. Wystarczy wymienić chociażby zdobycie srebrnego medalu w skoku w dal przez młodzieńca i nieznaną w świecie Polkę Irenę Kirszenstein.

Wielką sensacją było zdobycie złotego medalu we florecie przez Polaka Egona Franke, który w finale pokonał znakomitych przeciwników Francuzów Magnan i Revenu oraz Austriaka Loserta.

Znakomicie spisał się sprinter polski Wiesław Maniak, zajmując w finale biegu na 100 metrów czwarte miejsce wśród najszybszych ludzi świata.

Ciężarowcy, bokserzy, sprinterki, siatkarki, koszykarze, szablści, dostarczyli wielu emocji, cennych laurów i punktów, dzięki czemu drużyna Polska znalazła się wśród czołowych potęg sportowych świata.

Pierwsza nasza relacja z Olimpiady na str. 22.



W XI Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym w Tuluzie dwie polskie artystki: p. Irena Torbus-Mierzwiakowa (po lewej) i p. Barbara Nieman (po prawej) zdobyły srebrne medale. Akompaniowała im znana pianistka polska p. Renata Humen

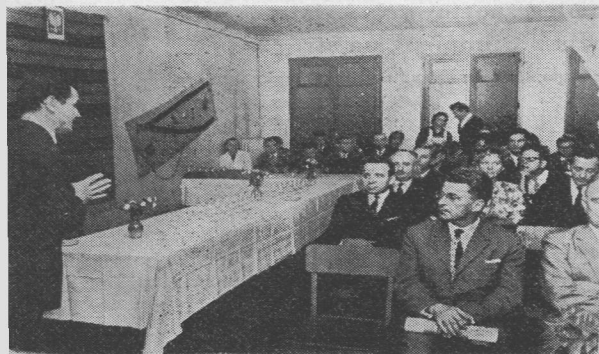
Z NAJSERDECZNEJSZYMI POZDROWIENIAMI  
DLA WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW TYGODNIKA  
POLSKIEGO ORAZ WYRAZAMI WIELKIEJ  
SYMPATII DLA RODAKÓW WE FRANCJI —  
— OD EKIPY POLSKIEJ NA XI MIĘDZY-  
NARODOWY KONKURS ŚPIEWACZY W TULUZIE  
12. VII. — 3. X. 1964 /

Trzy zwycięzcy  
Barbara Nieman  
Irena Torbus-Mierzwiakowa  
Stanisława Marciniak-Gowarzewska  
Teresa May-Czyżowska  
Renata Humen

# INAUGURACJA CYKLU ODCZYTÓW NA LAMANDÉ



Pierwszy inauguracyjny odczyt w Ośrodku Studenta Polskiego w Paryżu przy ulicy Lamandé wygłosił dr Jerzy Lisiewicz. Tematem prelekcji była „Medycyna polska wczoraj i dzisiaj”. Na zdjęciu powyżej: prelegent dr Jerzy Lisiewicz (pierwszy od prawej), dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie dr Bronisław Gieremek i konsul generalny PRL w Paryżu dr Stanisław Bańbula. Po odczycie licznie zgromadzonych gości podejmowano tradycyjną lampką wina.



W Ośrodku Studenta Polskiego w Paryżu, przy ulicy Lamandé, rozpoczął się jesienno-zimowy cykl konferencji. Inicjatorami tej ciekawej imprezy kulturalnej są dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie dr Bronisław Gieremek oraz konsul PRL w Paryżu dr Stanisław Bańbula. Pierwszy wieczór z cyklu, który odbył się ostatnio w murach historycznego gmachu przy ulicy Lamandé, miał charakter uroczysty. Zebranych na sali powitał dyrektor Ośrodka p. Mieczysław Zanddecki, wyrażając radość, że wśród licznych osobistości obecni są również polscy ar-

tyści i naukowcy, przebywający obecnie w Paryżu, a także czwórka laureatów świeżo zdobytych nagród zagranicznych.

Inaugurując cykl odczytów, dyrektor Gieremek nawiązał do obchodzonego obecnie w Kraju wielkiego jubileuszu nauki polskiej — 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Pierwszy odczyt z projektowanego cyklu wygłosił następnie dr Jerzy Lisiewicz z Akademii Medycznej w Krakowie. Tematem prelekcji była „Medycyna polska wczoraj i dzisiaj”. Drukujemy jej streszczenie.

## Z tradycji polskiej medycyny

Jakkolwiek współczesna medycyna polska oparta jest na najnowszych zdobycach nauki i szeroko wykorzystuje możliwości, jakie stwarza nowoczesna technika, wywodzi się ona jednakże z głębokiej tradycji sięgającej okresu powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1364 r. Historyczna tradycja polskiej medycyny z jednej strony wspiera się o wielowiekowy dorobek naukowy powiązany ściśle z rozwojem uniwersytetów, z drugiej natomiast — o nurt dążeń do uspołecznienia lecznictwa i udostępnienia go wszystkim warstwom społecznym, który pojawia się w Polsce jeszcze w ubiegłym wieku. Medycyna polska rozwijała się w ciągu wieków w bliskim powiązaniu z całością kulturalnego i naukowego dorobku społeczeństwa i nie jest przypadkiem, że najstarszy polski dokument drukowany w 1474 r. i przechowywany obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej, to właśnie „Kalendarz lekarski krakowski”. Druk ten jest starszy o rok od najdawniejszego drukowanego dokumentu w Anglii i zaledwie kilka lat dzieli go od wynalezienia druku przez Gutenberga.

Większość dzieł medycznych tłoczona była w dobie Odrodzenia w oficynach krakowskich. Szczególną sławę cieszyły się wówczas zielniki, tzw. herbarze polskie. Wśród autorów wymienić war-

to Falimirza, Siennika, a przede wszystkim Syreniusza, którego herbarz z 1604 r. cieszył się jeszcze sławą w XVIII wieku. Zielniki te oparte były w znacznej części na medycynie ludowej i znajomości działania ziół i wywarów z roślin. Ale zawierały one również niejednokrotnie opisy chorób i sposobów leczenia, oparte na autorach z okresu starożytności.

Okres znakomitego rozwoju medycyny polskiej w czasach Odrodzenia był jednakże stosunkowo krótkotrwały, a po nim — w XVI i XVII w. nastąpił jej zupełny upadek i powrót do średniowiecznego sposobu myślenia.

Do tradycji polskiej medycyny należy również utrzymywanie więzów łączności z ośrodkami uniwersyteckimi za granicą, szczególnie we Włoszech i Francji. Powszechnie to znany fakt, że wielu średniowiecznych scholarów polskich dopełniało wiedzę na zachodzie Europy. Do nich należał m.in. Mikołaj Kopernik. Także i dzisiaj istnieje dążność do rozszerzenia łączności z ośrodkami zagranicznymi.

Właściwe podstawy rozwoju polskiej medycyny, już nie tylko w znaczeniu tradycji, ale i bezpośredniego niemal czerpania z dorobku poprzednich pokoleń, tkwią w swym składzie ludnościowym, jak i w treści swego codziennego życia. Głosy te, aczkolwiek zdobywają sobie w części zachodniemieckiej opinii pewne uznanie, nie mają jednak wpływu na zasadnicze poczynania polityczne w tym kraju.

A teraz odpowiedź na drugą część pytania naszego Czytelnika „dlaczego Polska przyjaźni się z Niemiecką Republiką Demokratyczną”. Otóż dlatego, że:

NRD uznała granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, przedstawiając swemu społeczeństwu całą prawdę historyczną o przeszłości polskich ziem zachodnich i północnych i o losie ludności polskiej pozostającej w przeszłości w zaborze pruskim i we władaniu Rzeszy. Społeczeństwo NRD przeszło i przechodzi niejako reedukację, jeżeli chodzi o jego stosunek do Polski i Polaków, a młode pokolenie tamtejszych Niemców wychowywane jest w duchu przyjaźni dla narodu polskiego, a nie odwetu, jak to się dzieje w NRF.

NRD reprezentuje niewątpliwie w ogólnych dziejach Niemiec ten nurt, który mimo potwornych zbrodni niemieckiego imperializmu otwiera Niemcom drogę pokojowego i przyjaznego współżycia z innymi narodami, w tym i z narodem polskim, wobec którego Niemcy najwięcej zawiniли.

NRD w przeciwieństwie do NRF, która stała się azylem dla zbrodniarzy wojennych, doprowadziła u siebie do odizolowania hitlerowców winnych zbrodni ludobójstwa. Otrzymali oni wyroki skazujące. Nie ma też dzięki temu w NRD bakiły faszyzmu, które w NRF przez pozostawienie na wolności wielu wojennych przestępców roznoszą zbrodniczą ideę odwetu.

NRD nie pozwala na tworzenie się organizacji odwetowych i militarystycznych, a cała jej polityka opiera się na zgodnym współżyciu z sąsiadami.

W NRD istnieje pełna świadomość krzywd i zbrodni, jakich Niemcy dopuścili się wobec Polaków zarówno w ostatniej, jak i w poprzedniej wojnie światowej, a także w odleglejszej przeszłości.

W krótkim artykule nie sposób wyluszczyć wszystkich różnic, jakie zachodzą w stosunku do Polski w NRF i w NRD. Fakt, że NRD znajduje się w tym samym obozie politycznym co Polska, jest momentem sprzyjającym tępieniu wzajemnych wiekowych niechęci. I chyba dziś nie może już być mowy, że Niemcy w NRF i w NRD to ci sami Niemcy. W ostatnich latach pod wpływem NRD stosunek tamtejszej ludności do Polski zmienił się radykalnie i nadal się zmienia. NRD-owska część wielkiego narodu, jakim są Niemcy, poznała sprawę polską tak, jak ma się ona według historycznej prawdy, rozumie winy Niemiec wobec Polski i zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa odwetowej polityki uprawianej w NRF.

stamy. Tak np. zdecydowaną odprawę znalazły wówczas bezkrytycznie stosowane upusty krwi, zwłaszcza przy użyciu pijawek. Wystąpił przeciwko temu krakowski chirurg Rafał Czerwiakowski w pierwszych latach XIX w. Fakt ten jest o tyle znamieny, że w tym samym okresie np. we Francji upusty krwi przy pomocy pijawek były niezwykle szeroko rozpowszechnione, a w Paryżu mauwiano, że więcej się krwi przelewa w szpitalach niż za wszystkich wojen napoleońskich.

Wielkiego przewrotu dokonano w poglądach na istotę tzw. kołtuna. Przeważało umiarkowanie go jako odrębnej choroby wystąpił Józef Dietl, lekarz krakowski, który ostatecznie rozprawił się z zabobonnymi poglądami i faktycznie spowodował zniknięcie zarówno kołtuna, jak i „chorób kołtunowych” w Polsce. Dietlowi zawdzięczamy również stworzenie podstaw polskiej balneologii. Po raz pierwszy wówczas szerzej wykorzystano dla celów leczniczych obfite źródła solankowe w Krynicy.

Z innych osiągnięć polskiej nauki lekarskiej w XIX w. wspomnieć należy o poglądach Łuczkiwicza, wyrażonych w książce pt. „Białaczka — leucocythaemia”, w której wskazywał na możliwość zakaźnego tła tej choroby. Badania nad istotą białaczki i jej ewentualnym podłożem wirusowym należą do najbardziej aktualnych zagadnień naukowych w Polsce. Do trwałych osiągnięć należy również wprowadzenie przez Biernackiego, profesora warszawskiego, tzw. odczynu opadania krwinek czerwonych, który do dzisiejszego dnia stosowany jest na całym świecie jako podstawowe badanie kliniczne.

Jak widzimy liczne były osiągnięcia medycyny polskiej w poprzednim stuleciu i w wielu przypadkach stanowiły one punkt wyjściowy do obecnego okresu. Poza jednak tradycjami naukowymi medycyna polska poszczycić się może również tradycjami społecznymi. W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku wysunięty został np. przez rektora UJ E. Korczyńskiego szeroko zakrojony projekt utworzenia „gminnej służby zdrowia”. Austriacki okupant jednakże idei tych oczywiście nie popierał. Również w okresie późniejszym — już w Polsce międzywojennej — poszczególni profesorowie wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego wysuwali idee pracy społecznej. Owocem tych dążeń było m.in. stworzenie specjalnych zakładów dla dzieci cierpiących na gruźlicę i jaglicę w Zakopanem i Witkowicach pod Krakowem.

Piękne tradycje polskiej nauki lekarskiej, zarówno społeczne, jak i naukowe, znalazły rozwinięcie w Polsce Ludowej. Dzięki dotacjom państwa powstały nowe ośrodki naukowe, jak Instytut Hematologii w Warszawie czy nowo Akademia Medyczne w Lublinie i Białymstoku, Szczecinie, Zabrzu oraz Wrocławiu. Rozwinął się znacznie oddział PAN zajmujący się badaniami medycznymi, wzrosła liczba stypendiów naukowych, utworzono oddzielny instytut studiów doktoranckich, co umożliwia rozwój naukowy młodej kadry. Prowadzone są liczne i szeroko zakrojone badania niemal we wszystkich gałęziach medycyny, których nie sposób tu nawet w części wliczyć. Szczególnie duże osiągnięcia widoczne są w dziedzinie medycyny społecznej. Rozgąteliona sieć nowych szpitali, wiejskich ośrodków zdrowia, przychodni zdrowia przy zakładach przemysłowych i szkołach, zapewnia bezpłatną pomoc wszystkim pracującym. Korzystają oni również w szerokim zakresie z leczenia uzdrowiskowego i sanatoryjnego. W ten sposób realizowane są idee, które wysuwano jeszcze w ubiegłym wieku.

Następny zapowiadany odczyt wygłosi rada do spraw kulturalnych Ambasady PRL w Paryżu, p. Tadeusz Breza na temat wymiany kulturalnej polsko-francuskiej.

## Czytelnicy piszą

PANIE REDAKTORZE!

„Abonuję już od 7 lat „Tygodnik Polski”. Myślę, że teraz nie mogłabym się bez niego obejść. Co tydzień czekam na niego jak na bardzo drogiego mi przyjaciela.

Zycząc powodzenia w dalszej pracy.

M. ŁUKASZEWSKA  
Cernay (Haut-Rhin)

## NIEMCY Z DWÓCH STRON ŁĄBY

JEDEN z naszych Czytelników z małej miejscowości w Alzacji w liście do redakcji „Tygodnika Polskiego” zapytuje „dlaczego Polska Ludowa jest wrogo ustosunkowana do Niemieckiej Republiki Federalnej, a przyjaźni się z Niemiecką Republiką Demokratyczną, chociaż w obu tych krajach żyją tacy sami Niemcy”. Pierwszą część pytania należałoby chyba postawić odwrotnie: „dlaczego Niemiecka Republika Federalna jest wrogo ustosunkowana do Polski?”. Bo tak się rzecz ma w istocie. Dowodów nie brak.

Przedstawiciele rządu NRF i różni inni dygnitarze tego państwa raz po raz wyciągają ręce ku polskiemu ziemiom, oświadczając — wbrew całemu światu — że nie godzą się z granicą na Odrze i Nysie oraz, że Wrocław, Szczecin, Opole, a nawet Gdańsk i Poznań, to tereny niemieckie; NRF dała schronienie tysiącom hitlerowców, którzy wobec Polaków dopuścili się zbrodni ludobójstwa, a obecnie przygotowuje wprowadzenie w życie aktów prawnych o przedawnieniu ich zbrodni; NRF i jej władze prowadzą zbrojenia oraz popierają rewizjonistyczne i militarystyczne organizacje, którym sni się trzecia wojna światowa i nowy pochód na wschód.

Nie wolno nam zapominać, że w 1939 r. Niemcy napadły na Polskę, rozpoczynając najstraszliwszą z wojen. Zastosowały w niej najbardziej zbrodnicze metody działania nie tylko wobec przeciwnych armii, ale wobec całych narodów — ludności cywilnej. Z rąk niemieckich ludobójców zginęło 6 milionów obywateli polskich. Niemcy wojnę przegrały i musiały ponieść jej konsekwencje. Jedną z nich była utrata ziem polskich, zrabowanych w poprzednich wojnach, licząc choćby od zagarnięcia Śląska przez Fryderyka II (pruskiego) w połowie XVIII w. i rozbiorów Polski. Tym samym stało się zadość sprawiedliwości, której Niemcy zachodni nie chcą uznać.

Niemiecka Republika Federalna, prowadząc politykę odwetu, rewizjonizmu i chronienia zbrodniarzy wojennych, jest tym samym kontynuatorem poprzednich Niemiec, czyli III Rzeszy. Zapewnienia rządu NRF, że jest on przeciw wojnie a za pokojem, są słowami bez logicznego pokrycia, pozostają bowiem w sprzeczności z odwetowym programem i całym postępowaniem politycznym czynników bońskich w stosunku do Polski. Jest to nie tylko program mącenia pokoju, ale jego podważenia w najbardziej podstawowym filarze.

Nie można więc mówić o wrogim stosunku Polski do NRF. Jest odwrotnie. Cały świat to widzi. Stąd też w Polsce istnieją głębokie obawy odnoszące się do militarystycznych poczynąń NRF, oraz politycznych kierunków jej działania. Polacy są narodem doświadczonym. Za doświadczenia te płacili krwią, utratą życia swych najlepszych synów. Pamiętają „pokojowe” zapewnienia władców III Rzeszy, i dzisiaj nie wierzą tym, którzy mienią się zwolennikami pokoju, a równocześnie sięgają po bombę atomową. Cele polityczne NRF, zwłaszcza w stosunku do ziem polskich, są celami awanturniczymi i wojennymi.

Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że coraz częściej pojawiają się w Republice Federalnej głosy rozsądku, na-

**U**LICA podobna jest do wszystkich ulic wszystkich kolonii górniczych na Nordzie. Nazywa się „rue de Sallaumines” — dlatego, że gdzieś tutaj, w okolicach tej ulicy kończy się osiedle Méricourt-Corons, a zaczyna się — właśnie Sallaumines.

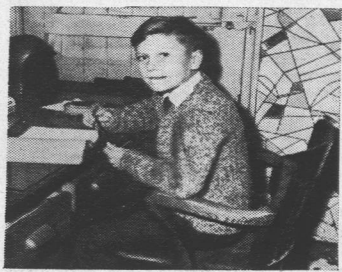
Ulicą idą ludzie z targu, bo na pobliskiej „Grosse Berline” właśnie odbywa się targ. Są obławiani rozmaitym prowiantem, paczkami „Omo” i innym „Persilem”. Spotykają się znajomi, ludzie przystają, tworzą się grupki. Okrzyki, „patois” (ten, w którym opisane i opowiadane są dzieje słynnego Cafougnette) i polska gwara z Nordu.

Październik. Co też jest w tej chwili najbardziej aktualnym tematem rozmów? Od mijanych przez nas grupek znajomych i sąsiadów, dolatują nas tylko strzępy, fragmenty, odpryski rozmów.

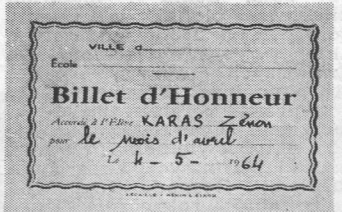
Wstąpmy do któregoś z domów i porozmawiajmy...



Cała rodzina państwa Karasiów: Jerzy, Stefcia, mama, Zenon i tata



Mały 10-letni Zenon ma „najciekawszą” głowę w rodzinie o czym świadczy ten oto „Billet d'Honneur” (poniżej) Na naszej reprodukcji bilietu nie widać stempla Ecole de Garçons dr. Schweitzera w Méricourt, na oryginale jest



## W PAŹDZIERNIKU NA NORDZIE

**K**ARASIEWIE MIESZKAJA NA SAMYM KONCU ULICY, w ostatnim domu. Jest ich w domu pięcioro: mama, tata i troje dzieci — Jerzy (który w grudniu skończy 17 lat), Stefania (lat 14) i Zenon (lat 10).

Mama prowadzi gospodarstwo domowe — jak każda mama, tata — p. Tadeusz — pracuje, jak każdy prawie tata w Méricourt-Corons, w kopalni, zaś dzieci uczą się.

Jerzy, który chce zostać kreślarką, jest uczniem oddziału technicznego „Lycée Louis Pasteur” w pobliskim Henin-Liétard. Uczy się dobrze, w „swoich” dyscyplinach („technologie de construction”, „technologie de spécialités”) uzyskuje dobre stopnie. W zeszłym roku szkolnym zajął w klasyfikacji ogólnej drugie miejsce w swojej klasie.

Stefcia uczy się stenografii i daktylografii — też w Henin-Liétard.

A dziesięcioletni Zenon uczy się, rzecz jasna, w szkole podstawowej. Zenon to najciekawsza głowa w rodzinie. Uczy się „jak stary”. — „Ile to on już ma tych „Billets d'honneur”! — cieszy się tata. — Synek, pokaż panu taki jeden „Billet d'honneur”!

Zenon jest uczniem trzeciej klasy. W miesięcznej klasyfikacji jest zawsze albo pierwszy, albo — w najgorszym wypadku — drugi.

Rozmowa cały czas dotyczy tych właśnie spraw: nowego roku szkolnego i nauki dzieci. Nauka, wykształcenie dzieci jest przecież w tej chwili jednym z głównych problemów życiowych każdej niemal rodziny robotniczej.

— „Czasem o naszym najmłodszym synku mówimy, pół żartem, pół serio: „Zostanie

inżynierem”. Czy nim zostanie, czy też nie, to się oczywiście okaże dopiero za kilka lat. W każdym razie do szkoły będzie mógł chodzić tak długo, jak tylko będzie miał do tego chęć. Widzi pan, myśmy nie mogli się uczyć, więc bardzo zależy nam na tym, aby uczyły się i zdobywały wykształcenie nasze dzieci...” — powiada pan Karas.

Gospodyni dodaje, że dzieci nie tylko, dzięki Bogu, dobrze się uczą w szkołach francuskich, ale i po polsku dobrze mówią i czytają. Te słowa o języku polskim sprawiają, że wszyscy „łapią” nowy temat: Polska.

Mówi się o tym, że Stefcia była dwa lata temu na wakacjach w Kraju, że wróciła z tych wakacji bardzo zadowolona. Pani Karasiowa wyjaśnia, że „w domu dzieci muszą mówić po polsku, bo ja właściwie nie znam języka francuskiego”.

W tym roku byli na wakacjach w Polsce sąsiedzi państwa Karasiów. W ogóle — w tym roku naprawdę dużo ludzi spędziło urlop w Kraju. Więc w kolonii dużo mówi się na ten temat, ludzie chwala, krytykują, dyskutują, wspominają, a są i tacy, którzy już planują.

I właściwie jest to słuszne, choć niedawno minęły wakacje i okres urlopowy. Już teraz należy przecież ustalić, ile mniej więcej i w jaki sposób będzie można w trakcie nowego roboczego roku zaoszczędzić, już teraz przecież trzeba w oparciu o własne doświadczenia i życzenia i w oparciu o rzeczy zasłyszane i przeczytane — ustalić, jak w przyszłym roku będzie wyglądał urlop. Słowem: na dobrą sprawę, teraz właśnie należy planować.

Do tych, którzy teraz właśnie układają sobie plan przyszłych wakacji, należą i Karasiowie. Postanowili, że w przyszłym roku pojedą do Polski. Pojadą własnym samochodem. Pan Tadeusz odwiedzi swoje rodzinne okolice pod Częstochową i w ogóle — będą podróżować.

## Dlaczego Christian Kopka wybrał podróż do Polski?

**K**AŻDEGO ROKU paryska „Fondation Nationale des Bourses Zelligja” przeznacza kilkaset stypendiów tzw. „bourses de voyage Zelligja” dla uczniów ostatnich klas liceów, „ecoles normales” i innych szkół. Stypendium wynosi 350 franków i przeznaczone jest na odbycie podróży do dowolnie wybranego kraju. Stypendium, jak widać, nie jest wysokie, ale po dołączeniu pewnych oszczędności daje materialną podstawę do wyruszenia w świat. Kandydatów jest zawsze więcej aniżeli przyznawanych stypendiów. Każdy z nich, starając się o stypendium Fundacji Zelligja, musi napisać, jaki kraj chciałby zwiedzić, i uzasadnić, co go w tym kraju najbardziej interesuje. Największe szanse mają więc ci, którzy w sposób ciekawy i przekonujący potrafią przedstawić projekt swojej podróży.

Stypendiści Fundacji Zelligja zobowiązani są do złożenia po powrocie z podróży obszernej, udokumentowanej pisemnie relacji.

Jednym z tegorocznych stypendystów był 17-letni Francuz polskiego pochodzenia Christian KOPKA, wychowanek liceum w Douai. Jako cel wymarzonej podróży wybrał Polskę. Jego relację z podróży do Polski opublikował dziennik „La Voix du Nord”.

Postanowiłem przede wszystkim pojechać do Warszawy i tam przez kilka tygodni przyjrzeć się z bliska i zapoznać z obudową tego miasta. Mam zamiar zostać architektem, więc sprawy te interesowały mnie najbardziej i właśnie w Warszawie.

Kopka wrócił z wypełnionym karnetem podróży, licznymi fotografiami, rysunkami i — z głową pełną wrażeń. Uważa, że wakacje w Polsce udały mu się wspaniale, były one „formidables”.

Gdybym znał w języku francuskim jeszcze mocniejsze słowo od „formidables” — mówi Christian Kopka — to nie wahałbym się użyć go relacjonując moje wrażenia z pobytu w Polsce.

Pamiętając o swoim głównym celu podróży młody licealista przez 15 pierwszych dni pobytu w Warszawie przesiedział w bibliotekach, muzeach, rozmawiał z architektami, historykami, archiwistami i w ten sposób udało mu się zgromadzić dużo materiału dokumentacyjnego i informacyjnego na temat interesującej go dziedziny architektury i urbanistyki.

Zwiedzałem również możliwie dokładnie — relacjonuje Kopka — „cette étonnante, magnifique Varsovie, entièrement reconstruite”, a także „les environs très pittoresques de la capitale polonaise”.

Jakie są jego ogólne wrażenia z pobytu w Kraju?

Uprzejmość Polaków jest wyjątkowa. Przed Francuzem otwierają się wszystkie drzwi. Wszyscy starali się mi na każdym kroku wszystko ułatwić, w muzeach i bibliotekach pokazywano mi specjalnie najrzadsze dokumenty.

Christian Kopka mówi dalej: Daje się powszechnie zaobserwować u Polaków pęd do nauki, chęć kształcenia się. Wszyscy chcą studiować i studiują. Nie do rzadkości należą wypadki, że w jednej rodzinie studiujące dzieci pomagają studiującym rodzicom.

Młody licealista odbył podróż powrotną do Francji pociągiem, którym wracali także kilkuset starych emigrantów z odwiedzin w Polsce. Niektórzy z nich mieli w walizkach grudkę ziemi z Polski. On nie miał jej w swojej walizce, ale — jak oświadcza — kocham tę ziemię polską, która była dla mnie tak gościnną i pojadę tam znowu przy pierwszej okazji.



Christian Kopka postanowił dokładnie poznać Polskę. Spełnił nie tylko warunek wyjazdu, tzn. wyjaśnił, dlaczego wybrał właśnie ten kraj, ale podczas pobytu w Polsce zebrał wiele ciekawego materiału o tym, jaka jest ta współczesna Polska

Październik. Kupuje się „kulki na mole”, ziemniaki i węgiel na zimę. Dzieci znowu chodzą do szkoły, trzeba więc pomyśleć — to o płaszczu, to o tornistrze, to znowu o komplecie cyrkli, o książce, słowem — wydatki, wydatki i to coraz większe, bo znowu coś podrożało...

Miesiąc bilansu (bo oto znowu minął jeden rok roboczy i szkolny) i nadziei (bo oto znowu zaczyna się nowy rok roboczy i szkolny), miesiąc wspomnień i planów. U Karasiów, w sąsiadów Karasiów, u nas wszystkich — zwyczajnych ludzi — którzy na swoich zwyczajnych, zeszlanych liściami obsypanych ulicach, rozmyślamy i rozmawiamy o swoich, codziennych, zwyczajnych sprawach.

### Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)  
49, Faubourg Saint-Martin, 49  
Paris 10-e  
tel. NOR 21-00  
Métro: Strasbourg-Saint-Denis  
załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.



Rolniczy Rejonowy Zakład Doświadczalny w Poświętnem gospodarzy na 520 hektarach. Oczywiście prawie wszystkie prace polowe są tu już zmechanizowane

# POŚWIĘTNE SŁUŻY ROLNIKOM

**L**A POLOGNE était autrefois réputée pays agricole, et pourtant l'agriculture était considérablement arriérée, l'usage d'engrais artificiels pratiquement inconnu, les machines et méthodes modernes de culture — ignorées. Aussi les instituts agricoles scientifiques, les stations d'expérimentation et les exploitations modèles ont-ils aujourd'hui un rôle particulièrement important à jouer. On en compte plusieurs centaines dans le pays tout entier, dont 52 dans la région de Varsovie.

L'un d'eux est l'entreprise agricole expérimentale à Poświętne près de Płońsk. Elle fut créée en 1921 sur moins de 200 hectares et son influence rayonnait sur un arrondissement. Aujourd'hui l'entreprise dispose de 520 hectares. 56 hectares servent uniquement à des expériences d'acclimatation, d'hybridation etc. Le reste fournit des semences sélectionnées. Ainsi 31 qualités de pommes de terre sont étudiées sur des petites parcelles. Et l'une d'elles, baptisée „Uran” et ayant fait ses preuves, est cultivée sur une large échelle pour fournir en tubercules sélectionnés les paysans. D'autres cultures — légumières, fruitières etc. — sont étudiées. P.ex. la menthe (5.000 hectares dans l'arrondissement) est ici connue sous ses „angles”.

D'autre part les problèmes zootechniques et économiques gagnent actuellement en importance dans les activités du centre de Poświętne qui est connu également pour les cours, conférences, stages organisés ici pour les spécialistes, les étudiants et aussi, en hiver, pour les paysans de la région.

Zmienia się wygląd wsi polskiej, zmieniają się jej sposoby gospodarowania. Ma ona wprowadzić jeszcze wiele braków, ale w większości wsi płoną już elektryczne żarówki, a motory elektryczne i traktory ułatwiają ciężką pracę. Ażeby dobrze i nowoczesnie gospodarzyć, trzeba wiedzieć nie tylko, jak uprawiać ziemię, ale co siał lub sadzić i czym karmić glebę, aby dała jak najlepsze plony. Rolnik, zwłaszcza starszego pokolenia, opiera swą wiedzę na wieloletnim doświadczeniu i naukach przekazanych przez ojca, co jest niezwykle cenne, ale dziś już nie wystarcza. Świat idzie naprzód i w rolnictwie potrzebna jest nowoczesna wiedza, stosowanie nowych zabiegów agrotechnicznych. W tej dziedzinie pomagają polskim rolnikom liczne instytuty i ośrodki naukowo-doświadczalne. Jest ich w Kraju kilkadziesiąt. Najbardziej uprzywilejowanym pod tym względem regionem jest województwo warszawskie, gdzie działają aż 52 różne instytuty, stacje i gospodarstwa doświadczalne. Jednym z nich jest Rolniczy Rejonowy Zakład Doświadczalny w Poświętnem koło Płońska.

**Z**AKŁAD W POŚWIĘTNEM powstał jeszcze w 1921 r. na terenie przejętego przez państwo majątku, jako placówka doświadczalna Sejmiku Płońskiego. Była to jak na owe czasy niemała zdobycz chłopów. Przed wojną zakład posiadał niecałe 200 hektarów i zajmował się wyłącznie badaniem roślin. Dziś jego powierzchnia wzrosła do 520 hektarów. Na 56 hektarach Zakład prowadzi rozmaite prace naukowo-badawcze, a reszta gruntów wykorzystywana jest produkcyjnie, oczywiście pod wzorowe uprawy.

Zakład ściśle współpracuje z indywidualnymi gospodarstwami, pracującymi w bliższej i dalszej okolicy. Dostarcza im najodpowiedniejsze dla określonego rodzaju gleby kwalifikowane nasiona, służy radą — czym, kiedy i ile nawozić, współdziała z nimi w doświadczeniach na codzień, w prowadzeniu racjonalnej uprawy. Ostatnio np. bardzo dobre rezultaty i to obustronne daje nowo wyhodowana od-



Mgr Franciszek Gajek sprawdza zachowanie się odmiany ziemniaków „Uran” u indywidualnego gospodarza p. Cz. Grzelaka we wsi Skarboszewo

miana ziemniaków — „Uran”. Sadzeniaki tej odmiany zakupili m.in. rolnicy z odległej o 17 km od Płońska wsi Siaboszewo. Zastosowali oni wszystkie zalecone przez naukowców zabiegi. Pracownicy z Poświętnego systematycznie odwiedzali miejscowych rolników, aby przekonać się jak sprawuje się nowa odmiana. Współpraca dała nadspodziewanie korzystne wyniki.

Zakład w Poświętnem posiada obecnie trzy główne działy naukowe: roślinny, zootechniczny i ekonomiczny.

— *Największy z nich* — mówi dyrektor naczelny, pracujący tu od 1936 r. mgr inż. Zygmunt Noakowski — *obejmujący około 85 procent całości opracowywanych przez nas zagadnień* — to *dział roślin uprawnych*.

Nie będziemy opisywać laboratoriów i różnych bardzo ciekawych badań, a także interesującej aparatury naukowej. Wybieramy się w pole i tam zapoznajemy się z pracą tej ciekawej placówki służącej rolnikom.

— *Badamy 31 odmian ziemniaków* — mówi dyrektor naukowy mgr Franciszek Gajek. — *Stosujemy na tych polkach rozmaite nawozy organiczne i mineralne. W wyniku żmudnych krzyżówek a potem wieloletnich selekcji wyhodowano odmianę „Poświętne Selekcyjne”, która w latach 1954—1959 zdobyła wielką popularność. Była poszukiwana przez rolników całego Kraju, gdyż dawała bardzo duże zbiory.*

Zwracamy uwagę na nieznaną niską roślinę.

— *To mięta pieprzowa* — objaśnia dyrektor. — *W powiecie płońskim ponad 5 tysięcy hektarów przeznaczono na uprawę tej rośliny zielarskiej. Daje ona duży dochód rolnikom. Przeszło połowę ogólnokrajowej produkcji dostarcza powiat płoński.*

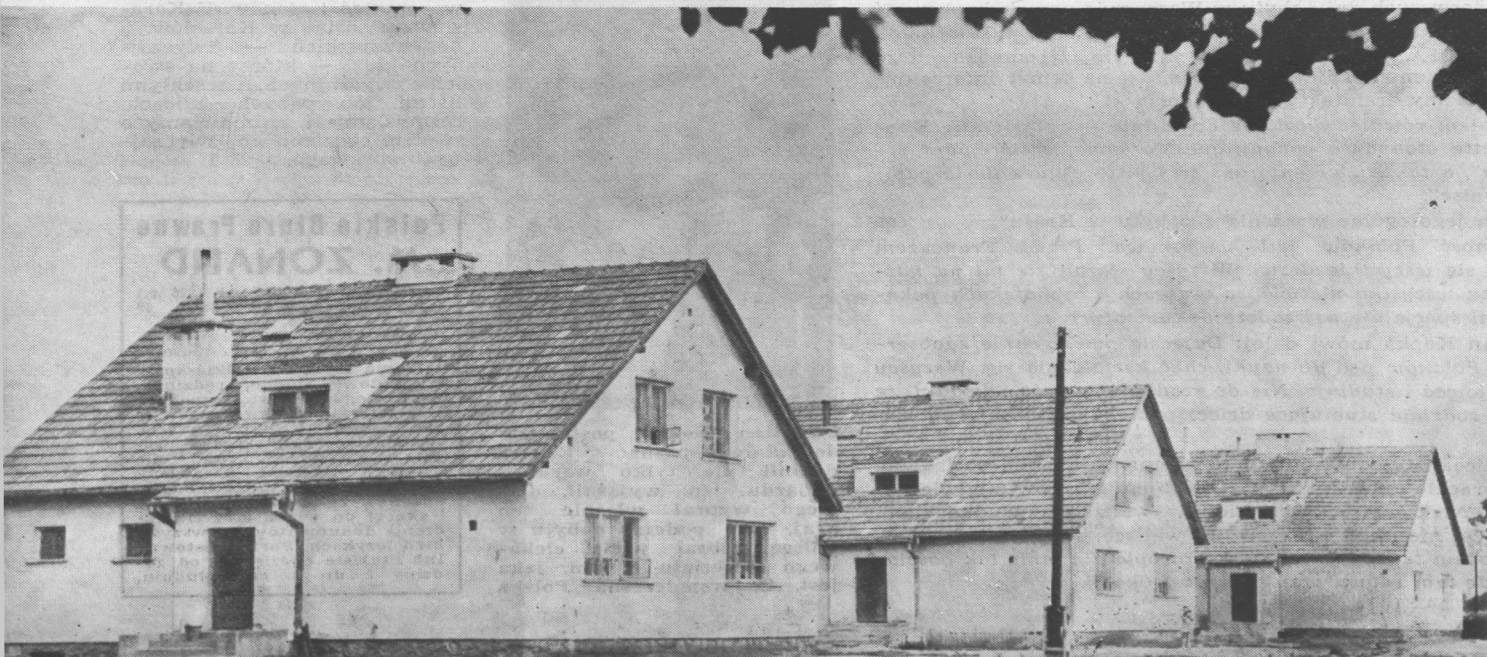
Na dalszych polach widać pastewną kukurydzę, wśród której rosną rośliny strączkowe: soja, bobik i lędzwan afrykański. Powiat płoński, jak i samo miasto, które posiada 253 gospodarstwa, ma charakter wybitnie rolniczy. Do najpopularniejszych upraw, oprócz zbóż, roślin okopowych i wspomnianej już mięty pieprzowej, należą truskawki i maliny oraz czarne porzeczki. Dlatego też Zakład w Poświętnem prowadzi gruntowne badania nawozowe z tymi właśnie roślinami. Gospodarstwo rolne sprzedaje ponadto rokrocznie duże ilości sadzonek truskawek. Z roślin pastewnych Poświętne ma poważne osiągnięcia w rozpowszechnianiu uprawy lucerny, której zbiera do czterech pokosów w roku.

Po zwiedzeniu pól wjeżdżamy na pobliską szosę, łączącą Poświętne z Płońskiem i Ciechanowem. Rozsiadły się wzdłuż niej w ogródkach murowane, piętrowe domki.

W pobliżu zabudowań Zakładu, na ścianie dawnego dworu w Poświętnem, należącego kiedyś do Wejherów, widnieje marmurowa tablica przypominająca, że w latach 1865—1866 mieszkał tu jako nauczyciel syna właścicieli majątku — Henryk Sienkiewicz. Tutaj zapewne wielki polski pisarz — laureat Nagrody Nobla, napisał pierwszy, niestety zaginiony dziś utwór, pt. „Ofiara”. O jego treści wiemy tylko tyle, że „bohater na początku skacze, w środku się uczy, a pod koniec płacze”. „Bohaterką zaś jest córka budowniczego”.



Tak mieszkano tu dawniej. Dziś dwurodzinne domki osiedla mieszkaniowego w Poświętnem mają bieżącą i ciepłą wodę, centralne ogrzewanie i łazienki



Dyrektor naukowy mgr Franciszek Gajek (z lewej) w rozmowie z kierownikiem laboratorium chemicznego Zakładu mgr Stanisławem Kowalczykiem

Była to prawdopodobnie powieść psychologiczno-społeczna. Autor zdawał sobie sprawę z jej niedoskonałości, zwłaszcza kompozycyjnych, upoważnił więc kolegę z ławy gimnazjalnej, swego przyjaciela, późniejszego studenta medycyny Konrada Dobrskiego do przeróbek, ale ostatecznie uznał pracę za niegodną drukowania: „Samą „Ofiarę” poświęciłem jak owo jagnię białorune na ofiarę Minerwie, Satyrom i innym tego rodzaju bóstwom” — napisał młody Sienkiewicz o swej decyzji w liście do przyjaciela.

Nieopodal dawnego dworu, gdzie obecnie mieści się administracja gospodarstwa, znajduje się główny budynek Zakładu. Trochę dalej wśród drzew wyrasta nowoczesny, oryginalny w kształcie, 4-kondygnacyjny magazyn, w którym wszystkie prace będą całkowicie zautomatyzowane.

Opisując nawet pobieżnie działalność Rolniczego Rejonowego Zakładu Do-

świadczalnego w Poświętnem, trudno jeszcze nie wspomnieć o upowszechnianiu przez Zakład wiedzy rolniczej. Zawsze tu jest rojno. Latem szkołą się stażyści, przyjeżdżają na praktyki dyplomowe i wakacyjne studenci wyższych uczelni i techników rolniczych, a także słuchacze szkół przysposobienia rolniczego. Zimą zaś odbywają się najrozmaitsze kursy, na których pracownicy naukowcy Zakładu przekazują swoją wiedzę rolnikom.

Praca Zakładu w Poświętnem i innych jemu podobnych nabiera ostatnio szczególnego znaczenia. Rolnictwo polskie otoczone jest teraz przez państwo wszechstronną opieką i korzysta z różnych form pomocy, dogodnych kredytów itp., podejmuje wiele przedsięwzięć służących unowocześnieniu upraw i hodowli, dostosowaniu poziomu produkcji rolniczej do wciąż rosnących potrzeb Kraju.



Rozległe pola Zakładu objeżdża się tradycyjną kolaską zaprzężoną w konia

Tutaj odbywa się oznaczanie zawartości skrobi we wczesnych ziemniakach



**UWAGA!**

**Wielki wybór materiałów łokciowych  
po cenach konkurencyjnych**

**Co sobota**

**wielka sprzedaż reklamowa  
najpiękniejszych materiałów**

**w firmie**

**TISSUS ZORMAN**

25, rue des Ferronniers — DOUAI

**UWAGA!**

.....Rozkwitały pęki białych róż,  
Czerwone jabłuszko,  
Góralu czy Ci nie żal,  
Umarł Maciek,  
Hej tam pod lasem,  
Miała baba koguta,  
Hej z góry jadą Mazury,  
Jak to miło wieczór bywa,  
Pije Kuba do Jakuba,  
Wszystkie rybki śpią w jeziorze,  
Sto lat.....

i wiele innych znanych polskich piosenek ukaże się jeszcze w tym roku w nowym nagraniu J. Kołaczekowskiego pt. „ECHA OJCZYŹNY” — płyta nr. XL 0204 Cena płyty - 30 cm. 33 obroty 22 F. (plus koszt przesyłki)

## „LA BOUTIQUE POLONAISE” poleca ponadto po cenach najniższych następujące PŁYTY

**XL 0180 — 30 cm. 22 F**  
**ZNASZ-LI SWÓJ KRAJ?**

- Polonez powitalny
- Słynie Kraków śliczny — krakowiak
- Kujawiaki
- Oj Jody, Jody — oberek
- Rym-cym — polka
- Hej kapela gra mazura
- Matulu moja — mazur
- Oblekoński oberek
- Oj markotno — kujawiak
- Kaszubska polka
- Krakowiak spod Raclawic
- Omal serce nie wyskoczy — oberek

**XL 0165 — 30 cm. 22 F**

**POLSKIE PIEŚNI ŻOŁNIERSKIE  
I LUDOWE**

- Wiązanka dawnych pieśni żołnierskich
- Rozzumiwały się wierzby
- Wiązanka pieśni walki 1939—1945
- Echa mazurskie
- Kwiaty polskie
- Od Rzeszowa

**N 0298 — 45 T. 8 F**

**FILIPINKI**

- Wala-twist
- Mr. Wonderful
- Batumi
- Pracunki z Portugalii

**N 0299 — 45 T. 8 F**

**FILIPINKI**

- Filipinki — to my
- Do widzenia profesorze
- Bal arlekina
- Spacer po porcie

**N 0093 — 45 T. 8 F**

**POLSKA KAPELA  
FELIKSA DZIERŻANOWSKIEGO**

- Bum cyk, cyk — polka
- Słynie Kraków — śliczny — krakowiaki
- Oj, markotno — kujawiak
- Oblekoński oberek

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej  
Zamówienia na powyższe płyty prosimy już kierować  
pod adresem:

**„LA BOUTIQUE POLONAISE”  
25, rue Drouot — PARIS IXE**

**NIE ZWLEKAJ, jeśli chcesz sobie zapewnić  
przyjemne wieczory zimowe!**



● Październik — miesiącem oszczędności

Wysokość wkładów ludności Kraju w Powszechną Kasie Oszczędności zbliża się do 35 miliardów złotych. Jeszcze dwa lata temu na jednego mieszkańca przypadało 556 złotych ulokowanych na książeczce oszczędnościowej, obecnie suma ta wynosi 1054 złote. Prawie co drugi mieszkaniec Polski posiada książeczkę oszczędnościową PKO.

Niewątpliwie znaczny wpływ na wzrost oszczędności mają różnorodne formy oszczędzania. Najpopularniejszą formą są książeczki samochodowe. Polega to na tym, że wpłaca się określoną sumę (6 lub 9 tysięcy) i zamiast procentu właściciel takiej książeczki cztery razy w roku uczestniczy w losowaniu samochodów, przy czym przy wkładzie 9 tysięcy złotych — na tysiąc oszczędzających przypada 1 auto, a ci co wpłacili 6 tysięcy, mają mniejsze szanse (1 auto na 1500 książeczek).

Istnieją też książeczki premiowane-mieszaniowe. Można też wylosować motocykl, wycieczki krajowe i zagra-

niczne. W tym roku, w październiku, który już tradycyjnie jest Miesiącem Oszczędzania, PKO wprowadza nowy rodzaj wkładów, polegający na systematycznym gromadzeniu oszczędności przez okres pięciu lat.

● Wysokie odznaczenie dla Teatru Śląskiego

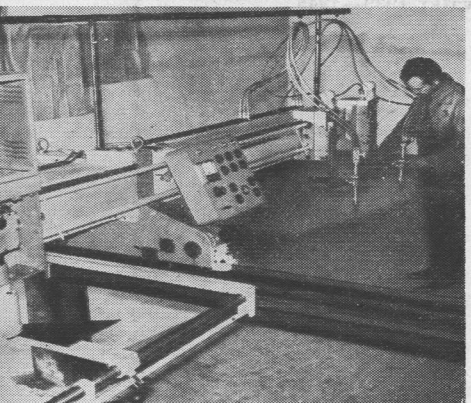
W 40-lecie Państwowego Teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach odbyła się w gmachu teatru uroczystość jubileuszowa, na którą przybyli przedstawiciele rządu, śląskiego świata kulturalnego, organizacji społecznych, delegacji z kopalń, hut i zakładów pracy.

W swym przemówieniu przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, Jerzy Ziętek, stwierdził między innymi, „Iż Teatr Śląski od początku swego istnienia jest ściśle i nierozdzielnie związany ze środowiskiem robotniczym i służy mu swoją sztuką. U źródeł powstania tej placówki znajduje się dorobek wypracowany przez ruch amatorski szeroko rozwinięty w miastach i wsiach Górnego Śląska”.

Następnie wśród serdecznej owacji licznie zgromadzonej widowni Jerzy Ziętek przekazał na ręce dyrektora Romana Zawistowskiego przyznane teatrowi wysokie odznaczenie — Order Sztandaru Pracy I klasy.

Uroczystość jubileuszową zakończyło przedstawienie „Wesela” Wyspiańskiego, pierwszej sztuki wystawionej na tej scenie 40 lat temu. Publiczność nagrodziła aktorów serdeczną owacją.

● Kryptonim YCA-2



Najnowszy polski automat do cięcia tlenem noszący „kryptonim” YCA-2 wygląda niepozornie, ale jak twierdzą fachowcy jest to urządzenie rewelacyjne. YCA-2 tnie stalowe blachy o grubości od 3 do 300 milimetrów(!) Ten całkowicie zmechanizowany aparat posiada trzy rodzaje sterowania. Gdy założy się rolę magnetyczną, potrafi ciąć według szablonu. Ręcznie można go prowadzić po dowolnej linii. Trzeci sposób polega na sterowaniu przy pomocy głowicy elektrycznej, która odczytuje kształt bezpośrednio z rysunku w skali 1:1. Tak wysokiej klasy automaty produkują tylko nieliczne kraje na świecie. Jesteśmy dumni, że i Polska do nich należy.

Automat YCA-2 został opracowany przez Zakład Budowy Prototypów Urządzeń Spawalniczych w Gliwicach. Następne aparaty będą już posiadały urządzenia kopiujące w skali 1:100. Konstruktorami tego rewelacyjnego automatu są inżynierowie E. Dobaj i Z. Pufal.



● 9.530 km autokarem po USA i Kanadzie przejadą muzycy Filharmonii Narodowej

Filharmonia Narodowa znów za granicą. To już drugie tournée po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie trwać będzie do 16 listopada br. Zespół podróżuje autokarami. Łącznie muzycy warszawscy przejadą 9.530 km, czyli tyle, ile mniej więcej wynosi czwarta część ziemskiego równika.

Zespół Filharmonii Narodowej, któremu towarzyszą wybitni soliści — Wanda Wiłkomirska (skrzypce) i Władysław Kędra (fortepian), ma w swym programie występy aż w 30 miastach, m.in. w Nowym Jorku, Waszyngtonie, Bostonie, Filadelfii, Detroit, Buffalo, Montrealu, Minneapolis i Chicago.



● Prof. Z. Drzewiecki przewodniczącym jury VII Konkursu Chopinowskiego

Minister Kultury i Sztuki powołał polskich członków jury VII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, który odbędzie się w Warszawie od 22 lutego do 13 marca 1965 r.

W sędziach konkursowym Polskę będą reprezentować profesorowie: Zbigniew Drzewiecki, (przewodniczący), Jan Ekier, Jan Hoffman (sekretarz jury), Margerita Trombini-Kazuro, Maria Wiłkomirska, Bolesław Woytowicz i Jerzy Żurawlew.

Lista zagranicznych jurorów zostanie opublikowana w terminie późniejszym.

● Skrzypce z zapalek

Pan Władysław Ignatowicz, zamieszkały obecnie w Ełku, przez dwa lata wybierał odpowiednio zapalki, ucinął je, zestawiał, kleił. I tak z 17 tysięcy drewnianek skompletował pudło do skrzypiec, a później zrobił cały instrument o normalnej wielkości i dobrym tonie, które na cześć nowo narodzonej córki nazwał „Wanda”. Dowiedziała się o tym prasa, potem zjechał rzeczoznawcy, zabrano skrzypce na wystawę prób i wzorów przemysłu krajowe-

go. Działo się to wszystko w 1932 roku. W czasie okupacji pan Ignatowicz zakopał skrzypce wraz z innymi instrumentami i książkami. Po wojnie wydobyl pudło z ziemi, wyczyszcil i znów powiesil na ścianie.

● Spotkanie wspomnień studenckich

Przybyło ich dziewięćset... To niewielka część rozrzuconych po Polsce i świecie wychowanków Uniwersytetu Ja-

● „Tysiąclatka” w Mońkach

W Mońkach (woj. białostockie) w związku z 10-leciem istnienia tego powiatu obchodzone uroczyste Dni Moniek. Z tej okazji wybudowano w wielu wsiach w czynnie społecznym wiejskie świetlice, kawiarniane kluby, remizy strażackie, nowe odcinki dróg i założono wiele zieleńców.

W samym mieście otwartą nową szkołę — Pomnik Tysiąclecia. Przeznaczono ją na Liceum Ogólnokształcące, któremu nadano imię „XX-lecia Polski Ludowej”.

● Przestrach uleczył

8-letnia Sonia Kałuża z Lipin (woj. katowickie) po przebytej chorobie Heine-Medina od 4 lat chodziła o lasce. Niedawno gdy była z rodzicami na spacerze, rzucił się na nią duży wilczur. Dziewczynka tak ogromnie się przestraszyła, że... rzuciła laskę i zaczęła co sił uciekać.

Lekarze są zdania, że jej kalectwo polegało na psychicznym urazie, który został usunięty nagłym szokiem.

● Najstarsza na Pomorzu

W tym roku najstarsza w Polsce spółka wodno-melioracyjna obchodzi jubileusz 70-lecia pracy. Już w 1891 r. polscy chłopcy z okolic Grabowa w pow. starogardzkim czynili pierwsze kroki dla wspólnego osuszania podmokłych łąk i sezonowych jezior leżących nad strugą Beką, zaś 25 lutego 1892 r. podpisali pierwszy statut spółki wodnej, która jednak zaczęła pracę dopiero w dwa lata później. Członkami spółki byli okoliczni chłopcy polscy, którzy przez poprawę gospodarki paszowej mieli szansę wzmocnienia swych gospodarstw i uodpornienia ich na gospodarze szykany pruskiej kolonizacji. Nieprzerwana, 70-letnia działalność spółki doprowadziła do pełnego odwodnienia łąk oraz likwidacji sezonowych jezior, na miejscu których znajdują się dziś żyzne łąki.

Pozwala im to na utrzymywanie wysokiej mleczności krów przez cały rok. W bieżącym roku grabowska spółka uprawia dalszych 20 ha łąk.

7 dni W SKROCIE

**LOWICZ** — Odbył się tu ostatnio, z okazji 300-lecia szkoły zjazd wychowanków Liceum im. J. Chełmońskiego, założonego w XVI w. Wśród uczniów tego liceum byli Józef Chełmoński — wielki malarz, Bruno Winawer — znany pisarz, Stefan Starzyński — bohaterski prezydent Warszawy.

**BYDGOSZCZ** — Od 1960 roku Zjednoczone Zakłady Rowerowe wyprodukowały już sto tysięcy motorowerów „Komar”, eksportowanych m.in. do Szwecji, Grecji i Węgier.

**ZIELONA GÓRA** — Liczne wycieczki z całego kraju przybyły w pierwszą niedzielę października do stolicy Ziemi Lubuskiej na tradycyjne Gody Winobrania. Na kiermaszu można było raczyć się trunkami po-

chodzącymi z tej jedynej polskiej miejscowości (poza Puławami) mającej winnicę.

**RYBNIK** (Katowickie) — Załoga III oddziału kopalni „Ignacy” w ciągu 26 dni roboczych września uzyskała 192 metry postępu na ścianie, wyrębiając ogółem 19.200 ton węgla.

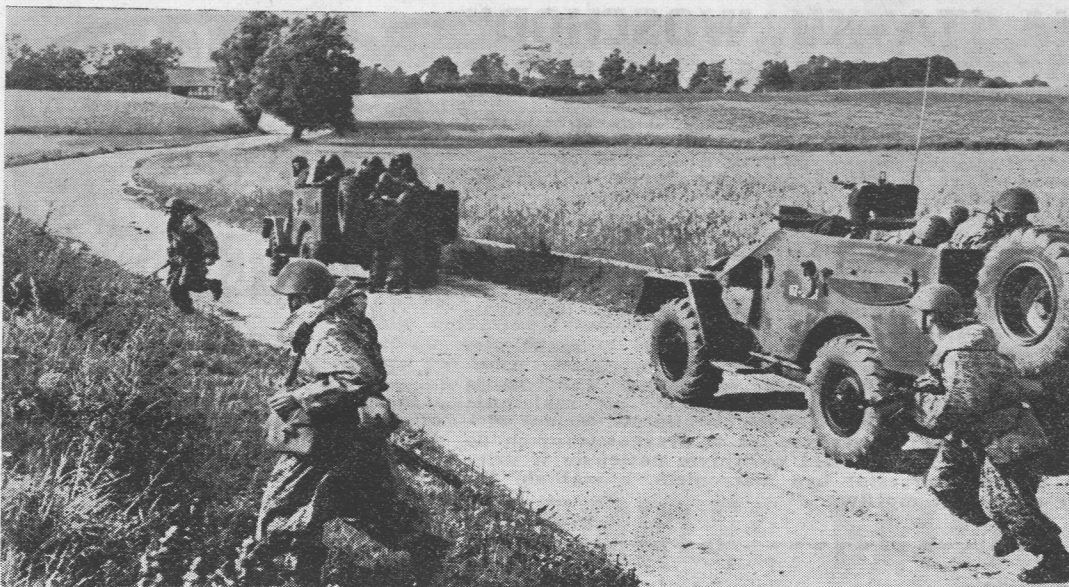
**GDYNIA** — Kilka dni przebywał w porcie najnowocześniejszy statek amerykańskiej floty handlowej, całkowicie zautomatyzowany, mogący rozwijać szybkość do 26 węzłów. „Morwac-cargo” nośności 12.000 DWT jest pierwszym z serii sześciu statków tego typu, które pokonywać będą w sześć i pół dnia trasę Nowy Jork — Gdynia.

**BRZEG** (Opolskie) — Podczas prac remontowych w XIV-wiecznym kościele Sw. Mikołaja odkryto polichromię gotycką, liczącą około pięćset lat.

**OLSZTYN** — Czternasty to już rok akademicki Wyższej Szkoły Rolniczej. 620 studentów wstąpiło na I rok studiów. Dotychczas 4350 inżynierów i magistrów opuściło uczelnię, która wydała także sto doktoratów. 12 spośród jej absolwentów jest już profesorami. Teraz olsztyńska WSR liczy trzy tysiące studentów.

giellońskiego, znikoma garstka spośród niezliczonych szeregów, które w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat w murach Almae Matris zdobywały „przesławną perłę wiedzy”. Przybyli na spotkanie wspomnień studenckich, aby — jak to zostało powiedziane w powitalnej mowie na zjeździe — te krótkie, ale bogate w przeżycia dwa dni przeniosły ich na powrót w lata i atmosferę studenckiej młodości, aby w rozmowach z czcigodnymi mistrzami-profesorami, z niewdziżnymi nieraz od dziesiątków lat towarzyszami scholarskich smutków i radości znów jak dawniej poczuć się pełnymi entuzjazmu i młodzieńczego optymizmu poszukiwaczami wiedzy i prawdy. Jedni uzyskali dyplom Uniwersytetu przed pół wiekiem, inni przed kilkoma miesiącami. Ci pierwsi mają z sobą bogaty dorobek pracy na różnych posterunkach, ci drudzy startują dopiero w życie. Ale łączy ich miłość do uczelni, której tak wiele mają do zawdzięczenia. Łatwo się domyślić, że piszemy o zjeździe absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, który odbył się w Krakowie w pierwszych dniach października.





Od wrześniowych dni 1939 r. minęło zaledwie ćwierć wieku, a jakże zmieniło się oblicze polskiej armii. Wystarczy stwierdzić, że dziś jedna dywizja posiada więcej pojazdów mechanicznych, niż było ich w całej przedwrześniowej armii. W 1939 r. na jednego żołnierza przypadało 0,2 konia mechanicznego — dziś ponad 40 KM, a na każdych pięciu żołnierzy przypada jedno skomplikowane technicznie urządzenie sprzętu bojowego

## Tygodniowa GAWĘDA

Marszałek Luftwaffe... kierownikiem polskiej placówki, ♦ I słownictwo innego marszałka ♦ Ludzi interesują kulisy najnowszej historii

Czasopismo wojskowe, którego grubaśne tomy raz na kwartał z dużym zamiataniem czytane są przez specjalistów i przez niespecjalistów — mam na myśli „Wojskowy Przegląd Historyczny” — drukuje już od dłuższego czasu wspomnienia przedwojennego wysokiego oficera lotnictwa, pułkownika dyplomowanego Mariana Romeyka. Arcyciekawe to wspomnienia, dlatego, że płk Romeyko wiedział bardzo dużo, jako zastępca dowódcy lotniska wojskowego, i dlatego, że umie to wszystko bardzo interesująco opowiedzieć.

Tak na przykład w jednym z ostatnich numerów Przeglądu w kolejnym odcinku Romeyko przytacza dwie ciekawe historie: pierwsza dotyczy działającego w latach 1923-28 w Polsce prywatnego towarzystwa komunikacyjnego, początkowo pod nazwą „Aerolloyd”, a następnie „Aerolot”. Towarzystwo to, z którego zyski czerpał jego prywatni właściciele — jak się okazuje — zakupiło samoloty w Niemczech, a i piloci oraz obsługa — to byli w dużej części Niemcy, którzy bezkarnie, na polskich samolotach latami całymi mogli zdobywać tak bardzo potrzebne dla niemieckiego wywiadu informacje. Pikantrym szczegółem tej całej afery jest to, że — cytując dosłownie płk. Romeykę — „kierownikiem placówki tych „polskich” linii lotniczych w Gdańsku był niemiecki oficer lotnictwa Milch, optacany polskimi pieniędzmi. Był to ten sam Herr Milch, który później został marszałkiem Luftwaffe, prawą ręką Goeringa...” — i szefem niemieckiego lotnictwa wojskowego — dodajmy od siebie — maszkującego Warszawę.

Piękne, co? Pamiętam, jak w pierwszych dniach września 1939 roku pilotem samolotu napastnika, który stracono

nad Łodzią 3 czy 4 września, okazał się syn niemieckiego łódzkiego fabrykanta Biedermanna. To było wówczas oczywiście ogromne zaskoczenie. Wyposażeni w dzisiejszą wiedzę o wydarzeniach, nie dziwilibyśmy się już tak bardzo.

Drużyna, ponura też w gruncie rzeczy anegdota — fakt, przytoczona przez płk Romeykę, to dosłownie cytowany rozkaz Piłsudskiego o łączności z 27 marca 1929 r. Rozkaz był wówczas tajny i nie znalazł się w publikacjach „mów i rozkazów” „Dziadka”. Przyzwyczajeni byliśmy od dawna do niewybrednego słownictwa Piłsudskiego, ale to co w tym rozkazie zaprodukowane, przekracza wszystko. Cytuję tylko jedno zdanie, od których się roi:

„W doświadczeniu z ubiegłej wojny, gdzie byłem zwyciężonym Wodzem Naczelnym — pisze Piłsudski — wyniosłem smutne wrażenie, że wojska, którymi dowodziem, nie tylko nie robiły i nie czyniły łączności, ale starannie od niej uciekały, tak jak gdyby się lubowały w stanie owej starej ladażnicy z rozdziwaczonym organem piciowym.”

Elegancko, prawda? W rozkazie dla generatów i pułkowników! I jaka głęboka myśl... Płk Romeyko mieszka w dalekiej Australii i stamtąd nadał swoje wspomnienia. Ale ludzi mieszkających w Polsce sprawy Polski międzywojennej wciąż żywo obchodzą; chcą dobrze poznać kulisy swej najnowszej historii. To też książki, odtamniające te kulisy — a wychodzi ich ostatnio sporo, jak np. „Generał Zagórski zaginął” lub „My pierwsza brygada”, cieszą się ogromnym powodzeniem i są rozchwytywane z półek księgarskich.

Powoli, powoli, lecz konsekwentnie ujawnia się to, co było ukryte. Ujawniane jest zaś po to, by nigdy nie mogło się powtórzyć.

MARIAN

**12** PAŹDZIERNIKA MINĘŁO 21 LAT od sławnej bitwy, którą stoczyli pod Lenino żołnierze I polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, sformowanej w lecie 1943 r. na terenie ZSRR. Zadaniem polskich żołnierzy było przełamanie silnie umocnionej linii obrony niemieckiej, sforsowanie rzeki Mierei, opanowanie stanowisk nieprzyjaciela na wąskim 2-kilometrowym odcinku w rejonie wsi Lenino i Połzuchy. Przez tę wyrwę, w skutecznie dotąd bronionej linii frontu, miała ruszyć brygada czołgów radzieckich i korpus kawalerii, rozpoczynając kolejne uderzenie ofensywy. Polacy z niewiarygodną pogardą śmierci przeprowadzili szturm pierwszej i drugiej linii obrony niemieckiej, torując innym oddziałom i sobie drogę w kierunku do Kraju, do Warszawy, do Berlina, do zwycięstwa.

Ten pierwszy wielki czyn bojowy I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki zasługuje na szczególne wyróżnienie. Dokonali go żołnierze jeszcze nie przygotowani w pełni do walki, bez doświadczenia bitewnego, nie znający się dobrze wzajemnie, zebrani z różnych stron ZSRR po latach tułaczki. Jedną myśl dodawała im siłę i wiary w zwycięstwo — że wtedy właśnie wiedzie najkrótsza droga do umęczonego Kraju, że od nich również zależy, kiedy Polska odzyska wolność.

I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, która 12 października 1943 r. walczyła pod Lenino, rozrosła się wkrótce w I Korpus a następnie w I Armię Polską. W niespełna rok po bitwie w wyzwolonym Chełmie Krajowa Rada Narodowa wydała w dniu 22 lipca 1944 r. dekret, który połączył partyzancką Armię Ludową i wiele oddziałów Armii Krajowej z I Armią Polską w jednolite Wojsko Polskie, które odegrało tak doniosłą rolę w wyzwoleniu Kraju, rozgromieniu hitlerowskich armii na Pomorzu i zajęciu Berlina.

# NA STRAŻY GRANIC POLSKI i BEZPIECZEŃSTWA NARODU



„Katusze” — małe pociski rakietowe z 1944 roku, które przeważały szalę zwycięstwa w niejednym boju, należą już dziś do eksponatów muzealnych. Posłużyły jednak jako modelowy wzór do opracowania całego szeregu rakiet nowych typów, poczynając od pocisków przeciwpancernych (na zdjęciu powyżej) do wielkich, nowoczesnych rakiet zasięgu transkontynentalnego

**N**A PAMIĄTKĘ BITWY POD LENINO dzień 12 października obchodzony jest w Polsce jako doroczne święto Wojska Polskiego. Jest to zarazem okazja do uświadomienia sobie zmian, jakie zaszły w przygotowaniu bojowym i uzbrojeniu współczesnej polskiej armii. Bez wylizania rodzaju broni można dziś z całą pewnością stwierdzić, że jest to armia dorównująca sprawnością bojową i wyposażeniem w nowoczesny sprzęt wojsku innych krajów. Wrodzona odwaga i uzdolnienia wojskowe Polaków zostały dzięki temu zwielokrotnione, o czym powinien pamiętać każdy, kto ma wobec Kraju wrogie zamiary.

W armii polskiej wprowadzono poza wysoko kwalifikowanym szkoleniem technicznym (wszystkie jednostki bojowe są zmotoryzowane) również nowe metody wychowania. Służba w Wojsku Polskim jest teraz rzeczywiście szkołą obywatelską, podnoszącą kwalifikacje zawodowe i moralne młodego człowieka. Stosunek oficerów i podoficerów do żołnierzy, stosunki

między żołnierzami układają się na płaszczyźnie koleżeństwa i przyjaźni z zachowaniem oczywiście wymaganej w wojsku regulaminowej dyscypliny. Nie ma już miejsca dla tępych zupaków i wyniosłych paniczyków. Synowie rodzin chłopskich i robotniczych wykształceni w akademiach i szkołach wojskowych objęli stanowiska do-

wódców i wychowawców żołnierzy, a to właśnie decyduje o charakterze wojska i stosunkach w nim panujących.

W przeciwieństwie do okresu poprzedzającego II wojnę światową Polska dzięki swym dzisiejszym soюзom, dzięki sile swej armii, dzięki nowej kadry dowódców czuje się bezpieczna i gotowa do skutecznej obrony.



Broń pancerna to już nie tylko czołgi, ale również transportery bojowe, pływające amfibie, pancerne kolosy, wielodziałowe baterie ruchomych punktów artyleryjskich i inne

# PILOT, NAUKOWIEC I LEKARZ NA STATKU „WOSCHOD” TORUJĄ DROGĘ DO ZWYCIĘSKIEGO LOTU NA KSIĘŻYC

12 października radziecka rakieta o kolosalnej sile nośnej umieściła na orbicie okołoziemskiej pierwszy w świecie statek kosmiczny z trzema ludźmi na pokładzie. Pilotem i kapitanem statku był 37-letni inżynier pułkownik Włodzimierz KOMAROW, a towarzyszyli mu naukowiec-kosmonauta 38-letni doktor Konstanty FEOKTISTOW i 27-letni lekarz-kosmonauta Borys JEGOROW.

Tak więc po serii prób z pojazdami kosmicznymi bez ludzi na pokładzie, która trwała w ZSRR przez miesiąc, dokonano spodziewanej próby nowego pojazdu z załogą. Podczas lotu trwającego całą dobę (lądowanie nastąpiło 13 października w godzinach rannych) przeprowadzono szereg ważnych badań i wykonano program lotu przewidujący m.in.:

- wypróbowanie nowego kilkumiejscowego statku kosmicznego,

- sprawdzenie, jak pracuje w czasie lotu pozaziemskiego zespół złożony ze specjalistów różnych dziedzin,
- przeprowadzenie badań fizykalno-technicznych i rozszerzonych badań medyczno-biologicznych w warunkach lotu kosmicznego.

„Woschod” oblegał Ziemię na wysokości do 409 km (w apogeum). Dotychczas żaden statek z człowiekiem na pokładzie nie wzniósł się tak wysoko i tak blisko ziemskiego pasa radiacji.

Statek i stacje naziemne utrzymywały w czasie lotu dwustronną łączność radiową i telewizyjną!

Tak więc Rosjanie znani z cierpliwości i rzetelności w pracy osiągnęli nowy wielki sukces wyprzedzając Amerykanów. Świadczy to wyraźnie, że uczeni ZSRR mają ambitne plany i ogromne osiągnięcia, ale nie reklamują ich nim nie osiągną rzeczywistych rezultatów. Są oni zdecydowanie bardziej zaawansowani w przygotowaniach do lotu na Księżyc, który dzięki wybitnym postępom w dziedzinie techniki, przestał być marzeniem, a stał się już prawie całkowicie możliwy.



2.500 RAZY

„SPRZEDANA NARZECZONA”

Swoisty rekord osiągnęła narodowa opera czeska „Sprzedana narzeczona” Bedricha Smetany. Została ona wystawiona w Pradze już 2.500 razy. Premiera tej opery odbyła się w Pradze w 1866 roku.

„AUTOSTRADA SŁOŃCA”  
GOTOWA

W tych dniach oddano do użytku ostatni odcinek słynnej „autostrady słońca” łączącej Mediolan z Neapollem — między Orvieto i Chiusi. Budowa autostrady rozpoczęła się w 1956 r. i pochłonięła około dwóch miliardów franków. Znaczna część kosztów budowy pokryta została z opłat za korzystanie z udostępnionych do ruchu odcinków autostrady. Na całej swojej długości (755 km) autostrada słońca posiada dwie szerokie jezdnie. Wiele jej odcinków przebiega na specjalnie wzniesionych wiaduktach.

240 ROZMÓW JEDNOCZEŚNIE

Prawdopodobnie w marcu 1965 roku będzie można prowadzić normalne rozmowy telefoniczne między Europą zachodnią a Stanami Zjednoczonymi przy pomocy sztucznych satelitów specjalnej konstrukcji. Jednocześnie uzyskiwać się ma 240 połączeń między kontynentami. Umowę w sprawie połączeń telefonicznych USA—Europa podpisało jedenaście państw.

PAMIĘTNIKI CHAPLINA

„Moja autobiografia” — taki tytuł noszą wydane w Londynie pamiętniki 75-letniego Charlie Chaplina, jednego z największych aktorów filmowych naszych czasów. Poza kilkoma scenariuszami, które niebawem ukończy, Chaplin zamierza napisać jeszcze sztukę teatralną i operę.

BULGARSKI EKSPORT  
OBIEKTÓW PRZEMYSŁOWYCH

Bulgaria w ostatnich latach coraz intensywniej rozwija eksport gotowych obiektów przemysłowych. Na Kubie zbudowano dwie chłodnie przemysłowe, siedem fabryk lodu, zakłady wzbożające szpat polny oraz fabrykę transformatorów elektrycznych i wytwórnię karbidu.

W Jugosławii wybudowano fabrykę pektyny i dwie fabryki dektryny. W Indonezji Bułgarzy budują fabrykę silników elektrycznych i zakłady olejków eterycznych. Innymi dostawami tego typu objęła Bułgaria Turcję, Algierię, Sudan, Nigerię, Egipt, Brazylię, Urugwaj i Mongolie.

## Kronika FRANCUSKA

### Bycza rasa

Hodowcy z piętnastu krajów zgrupowali się w Vichy, święcąc triumfy rasy byczków z Charolles. Przyświecał im też cel bardziej konkretny: postanowiono utworzyć federację międzynarodową genealogicznych metryk tej byczej rasy. Na czele organizacji stanął oczywiście Francuz, pan Emile Maurice, znany ze swych liberalnych poglądów. Można więc przypuszczać, że przedstawiciele hodowców ras mieszanych zostaną kiedyś dopuszczeni do zielonego stołu. Warto tutaj przypomnieć, że samo drzewo genealogiczne zostało założone całe sto lat temu, przez markiza de Saint-Phalle. Od tego czasu „biała rasa” ma swój stan cywilny, aczkolwiek przekroczyła ocean znacznie później.

Dziś byczki z Charolles, „biała rasa”, są reprezentowane w 34 krajach czterech kontynentów. Zawędrowały nawet do Stanów Zjednoczonych, których taryfy celne nie są łatwe do sforsowania. Amerykanie odmówili jednak importu krów tej rasy, skutkiem czego doszło tam do fatalnych mezaliansów.

Główną zaletą „charolais” jest znakomite mięso. Zaledwie rok temu zabrał głos na ten temat sam prezydent Argentyny stwierdzając, że przyszłość należy do tej właśnie rasy. W Vichy sprzedano z okazji zjazdu 25 reproduktów za niełą kwotę 284 tysięcy franków. Wszelkie jednak rekordy pobił 15 dni wcześniej laureat konkursu rolniczego z Paryża, byk „Sans-Souci”, przehandlowany pewnemu hodowcy argentyńskiemu za 110 tys. franków.

### Przymusowe dyktando

Cała ludność Paray-sous-Monfort (Vosges) spędziła pracowicie i niecodziennie jedną z niedziel. Miesz-

kańców zaproszono obowiązkowo do miejscowej szkoły, gdzie pisali dyktando. Chodziło o zdemaskowanie „corbeau”, który od blisko już roku wysyłał anonimowe listy z obelgami i co brzydszymi wyrazami do księdza, a nawet samego mera oraz do kilku innych mieszkańców gminy. Przy sposobności notowano sabotaże w sieci wodociągowej i pożary z okazji zbiorów.

Zandarmi z Vittel, którzy prowadzili śledztwo, odkryli winnego sprawdzając dyktanda. Był to obie-

cujący młodzieniec Daniel Henri, kuzyn mera miasta.

### Manuskrypty Pasteura

W paryskiej Bibliotece Narodowej otwiera się pod koniec bieżącego miesiąca interesująca wystawa manuskryptów Pasteura. Ofiarował je wnuk wielkiego uczono, profesor Louis Pasteur Vallery-Radot z Akademii Francuskiej.

Zbiór obejmuje w szczególności korespondencję Pasteura, jego wypracowania i cenzury szkolne, teksty wykładów w École Normale, na wydziałach matematyczno-przyrodniczych uniwersytetów w Strasburgu i Lille i wreszcie na Sorbonie. Szczególną wartość posiadają odręczne notatki na temat zwalczania wścieklizny.

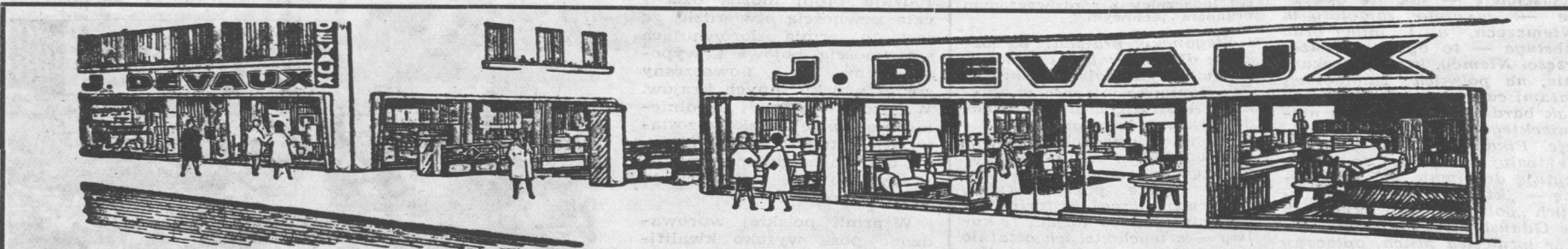
B.M.

## DATY i FAKTY

- ▲ 48 DELEGACJI KRAJÓW CZŁONKOWSKICH, 10 delegacji w charakterze obserwatorów oraz przedstawiciele ruchów narodowo-wyzwoleńczych i organizacji politycznych brali udział w II konferencji szefów państw niez zaangażowanych w Kairze (5—10.X.). Uczestnicy konferencji nie dopuścili do udziału premiera rządu kongijskiego, Czombego, który usiłował dostać się na obrady. Kairski „szczyt” zakończony został jednogłośnie uchwaleniem „Programu pokoju i współpracy międzynarodowej”.
- ▲ ŻADEN PREMIER LABOURYSTOWSKI, oświadczył przywódca Labour Party Harold Wilson, nie pozwolił, by NRF otrzymała broń jądrową (6.X.).
- ▲ USA ZAMIERZAJĄ WZNOWIĆ Z ZSSR rozmowy na temat zawarcia porozumienia o współpracy w dziedzinie badań kosmicznych, oświadczył rzecznik Krajowej Agencji do spraw Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) (6.X.).
- ▲ SENATOR GOLDWATER powołał do życia specjalną grupę roboczą do spraw Kuby i półkuli zachodniej. Grupa „po-

święci szczególną uwagę opracowaniu pozytywnego programu, mającego na celu wyeliminowanie Castro z Kuby oraz wpływów komunistycznych z całej półkuli zachodniej” (6.X.).

- ▲ DO GŁOSOWANIA NA PREZYDENTA JOHNSONA wezwał przewodniczący centrali amerykańskich związków zawodowych ARL-CIO G. Meany (8.X.), 69 procent wyborców w stanach środkowego zachodu USA przechyliło się na stronę prezydenta Johnsona, stwierdziły badania opinii publicznej (9.X.).
- ▲ BEZPOŚREDNIA ŁĄCZNOŚĆ TELEGRAFICZNA między Grecją i Bułgarią uruchomiona została po raz pierwszy od ukończenia II wojny światowej (7.X.).
- ▲ KILKA TYSIĘCY STUDENTÓW przystąpiło w Sao-Paulo do strajku generalnego, domagając się przyznania uniwersytetowi pełnych gwarancji autonomii. Jest to pierwszy strajk w Brazylii od objęcia rządów przez Branco (9.X.).
- ▲ ZA UZNANIEM GRANICY NA ODRZE I NYSIE wypowiedział się na zjeździe SPD w Berlinie zachodnim H. Ristock, przewodniczący dzielnicowej organizacji SPD Berlin-Charlottenburg (10.X.).
- ▲ A. KOŚYGIN, WICEPREMIER ZSRR przyjął na Kremlu francuskiego ministra do spraw badań naukowych w zakresie problemów atomowych i kosmicznych, G. Palewskiego (10.X.).
- ▲ PREMIER JANOS KADAR kierował partyjno-rządową delegacją Węgierskiej Republiki Ludowej, która bawiła w Polsce z wizytą przyjaźni (12—18.X.).
- ▲ PREZYDENT KUBY O. DORTICOS złożył wizytę w Algierii (12—16.X.).
- ▲ WYBORY DO IZBY GMIN odbyły się 15 października w W. Brytanii.



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

### KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10

Sympatyk i współpracownik naszego pisma pan Benjamin Rozenberg z Dijon dostąpił wielkiego zaszczytu pośredniczenia w nawiązaniu ścisłych kontaktów między władzami miejskimi Dijon i Krakowa. Jak już informowaliśmy — Dijon i Kraków postanowiły nawiązać stosunki braterstwa: zawrzeć umowę o tzw. jumelage. Między obu miastami dawno już nawiązane zostały przyjazne kontakty oraz wymieniono listy między Merostwem Dijon i Radą Narodową Krakowa.

16 września br. le député-maire de Dijon Chanoine Felix Kir przesłał do Krakowa pismo, w którym wyraził serdeczne podziękowanie za przyjęcie zgotowane mu podczas jego wizyty w Polsce i w Krakowie z okazji V Kongresu Miast Bliźniaczych oraz upoważnił p. Beniamina Rozenberga do utrzymywania stałych kontaktów w imieniu miasta Dijon z Krakowem.

Pan Rozenberg, gorący orędownik przyjaźni francusko-polskiej i znany działacz Stowarzyszenia Odra-Nysa na terenie Burgundii, natychmiast wyjechał do Polski w celu przeprowadzenia rozmów w sprawach dotyczących jumelage Dijon i Krakowa. Po powrocie podzielił się z „Tygodnikiem Polskim” wrażeniami i uwagami, które zapewne zainteresują wielu naszych Czytelników. Oto jego wypowiedź:



Kanonik Felix Kir, senior Zgromadzenia Narodowego w rozmowie z panem B. Rozenbergiem

## SENIOROWIE ASSEMBLEE NATIONALE I POLSKIEGO SEJMU WYSOKIMI PROTEKTORAMI BRATERSTWA DIJON I KRAKOWA



Podczas pobytu w Krakowie p. Rozenberg odwiedził Marszałka-seniora Sejmu polskiego pana Bolesława Drobnera

**T**AK SZCZĘŚLIWIE SIĘ SKŁADA — co uważam za dobry znak dla pomyślnego rozwoju jumelage Dijon i Krakowa — że najdostojniejsi seniorowie: Assemblée Nationale — Kanonik Felix KIR i Sejm Polski Ludowej — Bolesław DROBNER odnoszą się z wielkim zainteresowaniem do idei tego braterstwa. Kanonik Kir jest merem Dijon, a Bolesław Drobner rodowitym krakowianinem, gdzie mieszka i działa od kilkudziesięciu lat.

Mam szczególne powody do zadowolenia, ponieważ obu dostojnych seniorów znam od dawna i utrzymuję z nimi bliskie kontakty. Bolesława Drobnera, starego i znanego działacza socjalistycznego, poznałem w latach młodości, kiedy pracowałem jeszcze w Wieliczce. Serdecznie go zawsze wspominam i z wielką radością złożyłem mu wizytę w czasie swej bytności w Krakowie. Jest to uroczy i bardzo mądry człowiek. Życzliwie odnosi się do naszych projektów.

Z kanonikiem Kirem również łączą mnie serdeczne stosunki. Kanonik okazuje duże zainteresowanie działalnością burgundzkiego Komitetu Stowarzyszenia Odra-Nysa i jest jednym z inicjatorów nawiązywania braterstwa między miastami. Dijon utrzymuje obecnie stosunki z 16 miastami różnych krajów. Z Kanonikiem Kirem wielokrotnie rozmawiałem w sprawach dotyczących Polski, zacieśniania kontaktów z Polakami, wzbogacania form przyjaźni francusko-polskiej. Kanonik ze szczególnym sentymentem odnosi się do tych spraw, ponieważ, co podkreślał już niejednokrotnie, jest polskiego pochodzenia.

Miałem okazję opowiadać Kanonikowi przed pięciu laty o Krakowie, wręczyłem mu nawet książkę o tym pięknym mieście. Już wówczas zainteresował się możliwością zawarcia jumelage między Dijon i Krakowem, co obecnie urzeczywistniamy.

### List Kanonika Kira do przyjaciół

Chers Amis de CRACOVIE

Je tiens à vous dire l'excellent souvenir que j'ai rapporté de votre accueil

Je voulais dire aussi aux Autorités de Cracovie que le Jumelage de cette ville avec Dijon avait été voté à l'unanimité par le Conseil Municipal de Dijon

Je sais que vous êtes dans les mêmes dispositions et je charge Monsieur ROZFNBERG d'être mon interprète auprès de la chère Cité de Cracovie

J'ajoute en terminant que j'ai admiré les monuments historiques ainsi que le Musée de votre Ville qui parle longuement de l'époque où les Rois de Pologne ont su grouper des oeuvres d'art de toutes natures

J'adresse à la Ville-sœur, mes vœux les plus sincères pour son progrès et le bonheur de ses habitants.

Le Député-Maire de Dijon.

Chanoine F. KIR

Chciałbym teraz opowiedzieć kilka słów o moim pobycie w Krakowie i podróży do Polski, którą odbyłem z upoważnienia Kanonika Kira. W Krakowie spotkałem się z przewodniczącym Rady Narodowej p. Zbigniewem Skolickim, przewodniczącym Rady Zakładowej wielkiego kombinatu metalurgicznego im. Lenina w Nowej Hucie i przedstawicielem rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wszyscy oni wyrazili szczerze zainteresowanie możliwościami współpracy i wymiany naukowej z Dijon. Odbyłem także konferencję z przedstawicielami prasy krakowskiej, po której w „Echu Krakowa”, „Gazecie Krakowskiej” i „Dzienniku Polskim” ukazały się obszernie i utrzymane w przyjaznym tonie notatki zapowiadające pomyślne perspektywy jumelage Krakowa z Dijon.

Między Krakowem i Dijon istnieją rzeczywiste wielkie możliwości współpracy. Za jedno z najważniejszych przedsięwzięć uważam stworzenie lektoratu języka polskiego w Diöńskim Uniwersytecie. Założenie, a właściwie wznowienie lektoratu polskiego miałyby bardzo duże znaczenie dla propagandy kultury polskiej i wiedzy o Polsce w Dijon i w całej Burgundii. Przy lektoracie mógłby powstać stały ośrodek o znaczeniu nie tylko dydaktycznym. W oparciu o taki element można by organizować odczyty, wystawy, wieczory autorskie i inne imprezy kulturalne i artystyczne.

W tej chwili Dijon i Burgundia są terenem, na którym ośrodki zachodniemieckie rozwijają szczególną aktywność propagandową. Trzeba jednak podkreślić, że Koło Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie w Dijon skupia wiele osobistości spośród elity intelektualnej naszego miasta i jest jednym z najaktywniejszych we Francji. W Dijon wykorzystuje się wszelkie możliwości organizowania polskich imprez. Bierze w nich udział wiele osób.

Gorąco pragnę, i pragnienie to podzieli wielu moich przyjaciół Francuzów, aby braterstwo Dijon i Krakowa nie polegało jedynie na akcie formalnym, ale na stałej, żywej wymianie korzystnej i dla Dijon i dla Krakowa. Mam nadzieję, że obecna sytuacja sprzyja rozwinięciu takiej wymiany.

Życzylbym sobie, aby stosunki braterstwa między naszymi miastami nabrały konkretnych form i żeby zbliżenie to służyło dalszemu wzajemnemu poznaniu się i zacieśnianiu tradycyjnej przyjaźni francusko-polskiej.

## „L'équipe polonaise méritait mieux“

### Głosy prasy francuskiej o sukcesie polskich śpiewaczek na XI-eme Concours Internationale de Chant à Toulouse

Prasa francuska oceniła wysoką klasę polskich śpiewaczek, a niektórzy recenzenci wyrazili nawet pogląd, że lokaty polskich artystek powinny być wyższe, niż te które przyznało jury.

„L'équipe polonaise méritait mieux” — pod takim tytułem recenzent wielkiego dziennika „LA DÉPÊCHE DU MIDI” omawia decyzję jury. Mówiąc o śpiewaczce, która zdobyła „médaillon de vermeille”, a więc odznaczenie wyższe od srebrnych medali przyznanych artystkom polskim, „La Dépêche du Midi” podkreśla, że „nie było ani jednego momentu, w którym okazałaby ona, iż jest w stanie zdystansować wspaniałe gro- no śpiewaczek o promiennych głosach, śpiewaczek o niezawodnym „métier” artystycznym, które wydelegowała Polska. Wydaje się więc nam pożałowania godnym — abstrahując od wszelkiego niepotrzebnego szowinizmu — że żadne z większych odznaczeń nie uświęciły wspaniałego udziału Polski w jedenastym Konkursie. Panie: Nieman, Torbus, May i Marciniak zasługiwały na więcej. Publiczność, która jest bardzo dobrym sędzią, świadoma była tego i tym tłumaczą się „różne reakcje”, które wywołało odczytanie zakończenia listy odznaczonych”.

Recenzent czyni tu aluzję do głośnych uwag, m.in.

do okrzyku: „Vive la Pologne!”, które rozległy się w sali podczas ogłaszania wyników Konkursu.

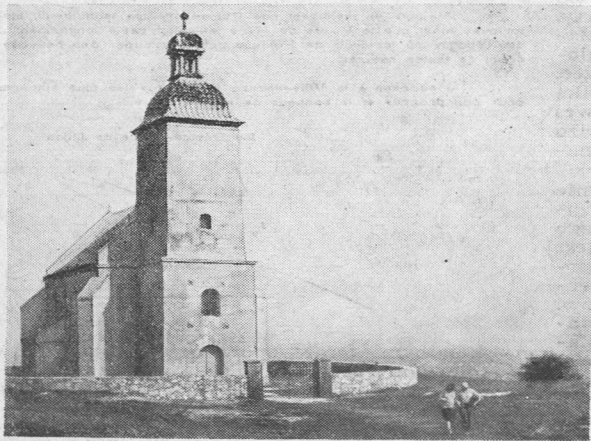
Przytoczyć warto jeszcze choćby głos Jacques Lonchamp, specjalnego wysłannika dziennika „LE MONDE” na tuluzańskim Konkursie. Po omówieniu sukcesu śpiewaczki nagrodzonej I Grand Prix mówi: „Jeśli chodzi o mnie, postawiłbym obok niej Irenę Torbus-Mierzwiakową, której tkliwy błękitny głos ma blask witrażu”.

A o innych kandydatkach recenzent „LE MONDE” pisze: „Wraz z trzema pozostałymi kandydatkami, wysokiej jakości, Polska zasłużyła na zaszczytne miejsce”.

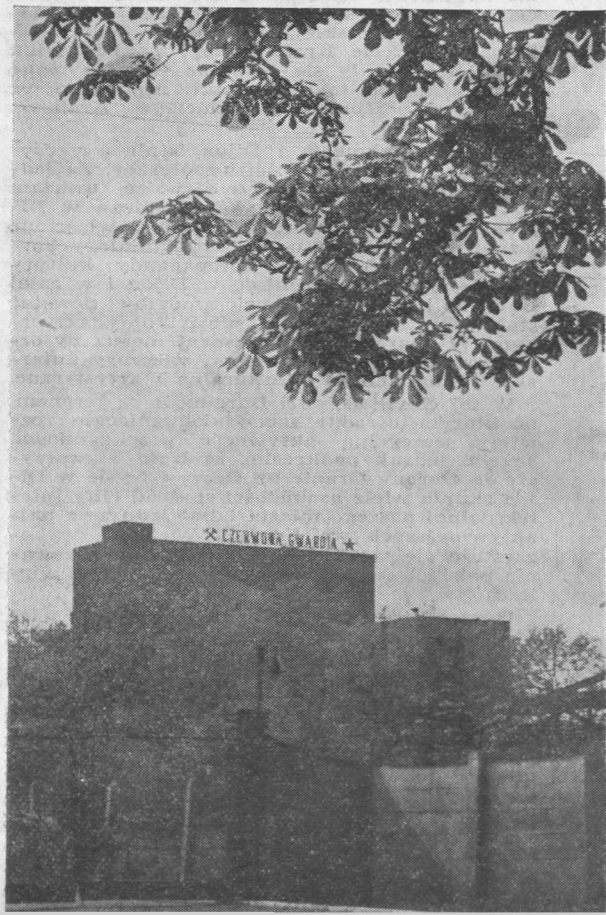
Jedenasty Konkurs Śpiewaczy w Tuluzie skończył się. Komentarze, omówienia, uwagi krytyczne, bądź też zdania wyrażające solidarność z orzeczeniem sądu konkursowego wypowiediane będą na pewno jeszcze bardzo długo. Nie to jest jednak najważniejsze. Nie jest nawet najważniejsze to, jakie i ile medali zdobyły poszczególne ekipy. Najważniejszy jest fakt, że artyści polscy reprezentują sztukę Kraju za granicą tak świetnie, jak nigdy w przeszłości.



Z góry św. Doroty zwanej popularnie „Dorotką” rozciąga się rozległy widok na przemysłową część Zagłębia Dąbrowskiego i Czarne Śląska. Na górze tej mieściła się niegdyś świątynia prasłowiańskich kultów pogańskich, dziś stoi tu maleńki zabytkowy kościółek



Kopalnia „Czerwona Gwardia” w Czeladzi, ma bogate tradycje rewolucyjnych wystąpień górników w obronie praw socjalnych i politycznych, a obecnie odgrywa poważną rolę w polskim przemyśle węglowym



# Sprawa O „SZWEDACH” i „KRZOKACH”

*„Tu będziemy my, tam czeladź, a tam — tu monarcha wyciągnął dłoń w kierunku widniejącej w dali góry — a tam grodziec postawim”.*

Słowa te wypowiedział Kazimierz Wielki. Dzięki temu powstały: Będzin, Czeladź i Grodziec, znane dziś miasta Zagłębia Dąbrowskiego. Ta ostatnia nazwa jest o pół tysiąca lat młodsza. Co prawda niektórzy naukowcy dowodzą, że historia z nazwami Będzina, Czeladzi i Grodzca to tylko legenda, gdyż, jak wynika z kronik, przeszło sto lat przed panowaniem Króla Kazimierza Tatarzy idący pod Legnicę spalili w 1241 r. dobrze już rozwinięte miasto Czeladź. Będzin co prawda zyskał za Kazimierza Wielkiego kamienny, silny zamek oraz podwaliny pod miasto, ale z Grodzcem znów się coś komplikuje, bo po grodzie, o którym mowa w legendzie nie znaleziono śladu.

Grodziec to ciekawe miasto. Mało znane, schowane jakby w cieniu, zakasowane przez Katowice, Sosnowiec, Dąbrowę Górniczą, chociaż odgrywało w przeszłości znaczną rolę. Podobnie sprawa ma się z Czeladzią.

**C**ZELADŹ I GRODZIEC były przez przeszło 100 lat (od 1807 r.) granicznymi miejscowościami byłego zaboru rosyjskiego i już tylko wąziutka wstążka rzeki Brynicy oddzielała je od ziem śląskich zagarniętych przez Prusy.

Zdawać by się mogło, że te dwie kresowe miejscowości winna łączyć jakaś więź, solidarność, przyjaźń. Gdzie tam. Dziś już można o tym trochę pisać jak o przeszłości i historii, ale jeszcze w okresie międzywojennym bitwy na kamienie a nieraz i noże całych watah jurnych chłopców były na porządku dziennym. Żadna czeladzianka nie wyszła za mąż za grodzczanina i odwrotnie, czeladzianie nazywają grodzczan pogardliwie „Krzokami” (od wiekowego zasiedzenia na miejscu), a grodzczanie wymyślali sąsiadom od „Szwedów”. A wszystko poszło o... szubienice.

Kiedy to było, trudno dociec, ale bardzo sobie bogatsi czeladzianie — właściciele miejskiej szubienicy, zrazili grodzczan, którzy dla wykonania wyroku na własnym rzeźmieszku chcieli

pożyczyć to ponure narzędzie i spotkali się z odmową. Odtąd nazwali sąsiadów „Szwedami”, że niby tacy skąpi i sobkowie, choć była to krzywdząca ocena, gdyż właśnie Czeladź była miastem spalonym i mocno splądrowanym przez armie Karola Gustawa w czasie „Potopu”.

A dziś, choć jeszcze starzy ludzie patrzą na siebie bokiem, młodzi wzruszają ramionami, gdy mowa o „Krzokach” i „Szwedach”. Oba miasta, tak niegdyś skłócone, zbliżają się z wolna do siebie i chyba już niedługo nastąpi dzień gdy Grodziec i Czeladź staną się jednym miejscowym organizmem. Jeszcze kilkanaście lat temu, dzieliło ją obok zadawnionej niechęci ponad 3 km pól, a dziś pas ten jest bardzo, bardzo zwężony.

Początek temu zbliżeniu dały rady narodowe obu miast. Gdy w Czeladzi zbudowano ostatnio nowoczesny szpital na 450 łóżek, z 11 specjalistycznymi oddziałami, nieco za obszerny jak na potrzeby 30 tysięcznego miasta nad Brynicą, Grodziec zlikwidował swoją starą lecznicę górniczą na „Pekinie” i powiększywszy jedynie park samochodowy Pogotowia Ratunkowego zapewnił z jednej strony szybki transport swoim chorym do Czeladzi, a z drugiej we własnym budżecie zaoszczędził kilkaset tysięcy złotych.





ra się wszędzie, ulatuje przez 6 kominów fabryki i zabarwia powietrze i wszystko dokoła na żółto. Nie ma chyba wiele przesady w twierdzeniu, że każdy z grodzieczan wdycha co roku pół worka cementu. Trzeba temu przeciwdziałać. Filtry elektronowe kosztują miliardy, trzeba by na nie wydzielić jakieś pole, którego tu nie ma za dużo, ale — najważniejsze — filtry te nie wyeliminowałyby całkowicie zapylenia okolicy. Dlatego też Grodziec oczyszcza swe powietrze... zielenią. Zalesiono całe zbocza sławnej okolicy góry Dorotki, która stała się zielonymi płucami miasta.

Cały kombinat zieleni powstał na tzw. Roskówce, tam, gdzie spotykają się pola, a właściwie nieużytki Czeladzi, Grodzca i trzeciego kontrahenta do połączenia — Wojkowic Komornych. Tam właśnie, na Roskówce, w okresie międzywojennym wybierano piasek dla kopalni „Grodzieckie Towarzystwo”, czeladzkiego „Saturna” i wojkowickiego „Jowisza”. Starzy opowiadali z całkowitą wiarą, że w gliniankach Roskówki siedzą „utopecze”. I była to naprawdę okolica zapomniana przez Boga i ludzi.

W parku na Roskówce trzykilometrowej średnicy kępa zieleni, poprzecinana alejkami i ścieżkami, gościła z okazji święta lipcowego prawie 20 tysięcy grodzieczan, wojkowiczian i czeladzian. Koncertowały przy tym dwie rywalizujące ze sobą od dziesiątków lat orkiestry kopalni „Grodziec” (białe pióropusze) i cementowni Grodziec (pióropusze amarantowe), a brodziki dla dzieci rozbrzmiewały zgodnym wrzaskiem młodych „Szwedów” i „Krzoków”, zaś starzy, różniący się tylko kolorem kapielówek pluskali się w dwóch większych basenach, 25- i 50-metrowych. Dalej na wielkim zalewie

plywały dziesiątki kajaków, a na tarasie wspaniałej kawiarni wirowały setki par. Nie będzie chyba przesady w twierdzeniu, że ten park na Roskówce stanie się niedługo centralnym punktem trójmiasta Czeladź—Grodziec—Wojkowice.

Czeladź szykuje się obecnie do niecodziennego jubileuszu. Za rok obchodziła będzie 750-lecie uzyskania praw miejskich. A przeżywała w tym okresie niełatwe koleje losu. Tatarzy przeszli — zostawili zgliszczą. Szwedzi tak samo, potem był jakiś pożar, jeszcze później wybuchło powstanie 1863 r., czeladźcy ochotnicy poszli w bój i za to władze carskie zdegradowały to miasto, szczytując się wtedy 650-leciem swych praw, do rangi przysiółka wiejskiego i przyłączyły do pobliskiego Gzichowa. Ale to nie odczyły czeladzian patriotyzmu.

Gdy w 1918—1920 r. po tej stronie Brynicy była już Polska, a tam, w Siemianowicach, Katowicach siedzieli jeszcze Niemcy, właśnie Czeladź, a obok niej Grodziec i Wojkowice współpracowały z sobą w akcjach pomocy dla powstańców śląskich. To właśnie w Czeladzi w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej wysadzono kocioł w jednej z kopalni, co posłużyło okupantom do rozprawy zwanej tu „krwawą środą”, której pamięć jest świeża aż do dzisiaj. Rozstrzeliwania, wysiedlenia, obozy to była niemiecka odpowiedź na odruch patriotyzmu. Gdy do tego dodamy jeszcze, rewolucyjną i bojową działalność rad robotniczych w 1918—1920 r. oraz krwawą walki strajkowych i górników o poprawę warunków pracy i płacy w okresie międzywojennym, będziemy mieli obraz dorobku historycznego z jakim Czeladź wchodzi w czwartą ćwiartkę swego tysiąclecia.

# RZOKACH”

Podobne ułatwienia zanotowano w handlu. Czeladź miała lepiej zorganizowany handel spółdzielni spóżywców, więc grodzieccy rajcowie zlikwidowali swą spółdzielczą administrację i dziś handlem w obu miastach rządzą czeladzianie. Początkowo podniósł się w Grodźcu krzyk „Szwedy nas zagłodzą”, ale już sporo czasu upłynęło i grodzieczanie jakoś żyją.

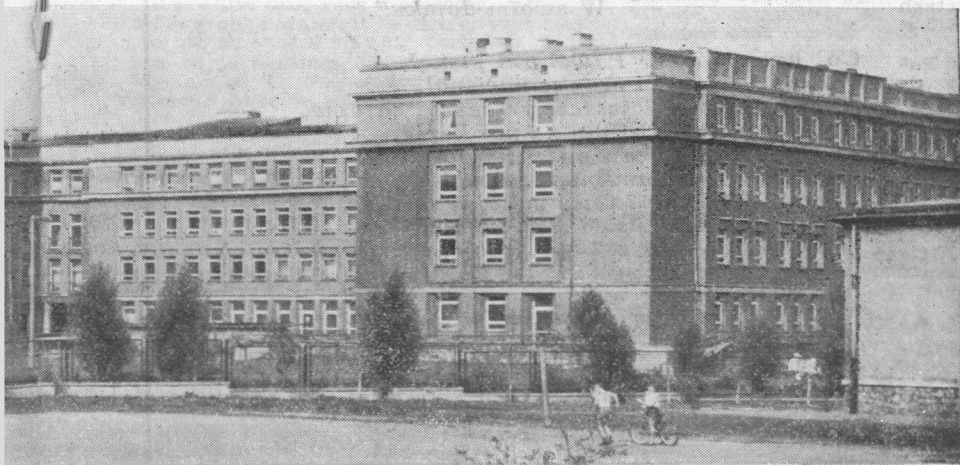
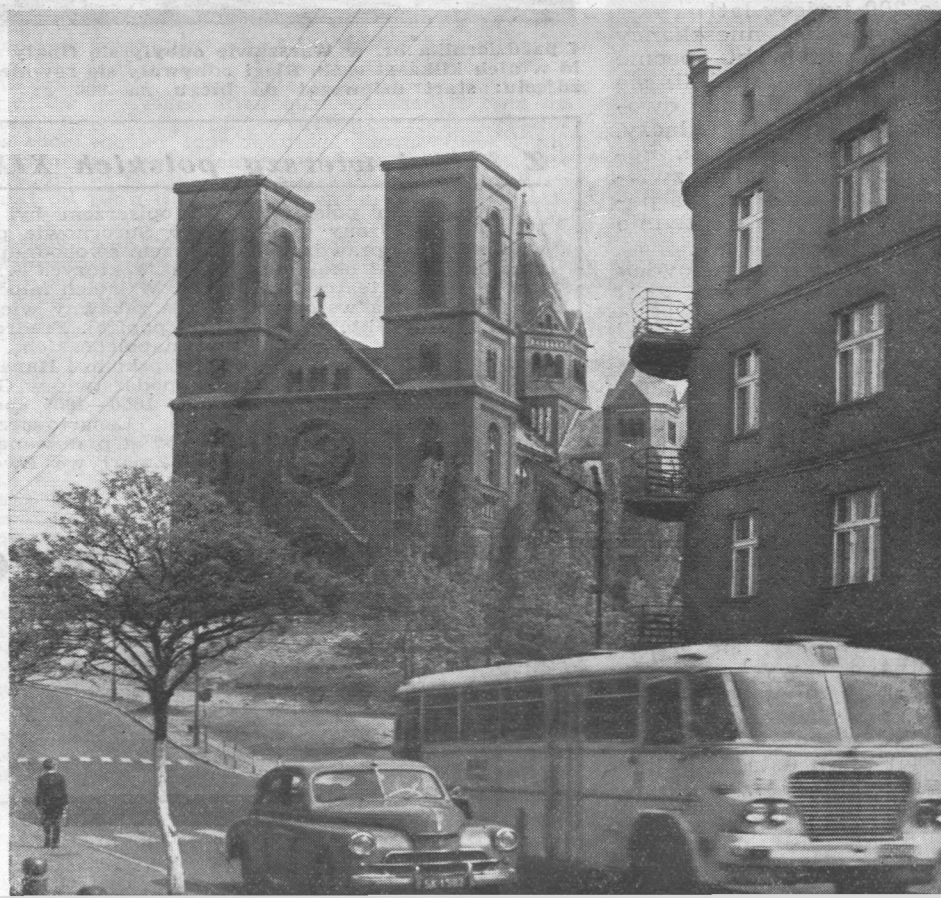
Kilkanaście tysięcy czeladzian mieszka dziś w 8 tysiącach izb nowoczesnych bloków osiedla, zbudowanego na polach przygrodzieckich. Cementownia grodziecka wzniosła 8 okazałych bloków mieszkalnych na dawnych księżych polach za murem okalającym park i pałac dawnej dziedziczki Ciechanowskiej (w którym dziś mieszkają pracownicy miejscowego państwowego gospodarstwa rolnego). Znow oba miasta stały się sobie bliższe.

Jeśli mowa o cementowni, to warto wspomnieć, że jest z nią naprawdę niemały kłopot. Rozbudowana jeszcze przed wojną przez dawnych właścicieli firmy „Solway” osiągnęła światową sławę. Portlandzki cement z Grodzca był notowany bardzo wysoko na handlowych rynkach. Ale dbano tu przede wszystkim o produkcję i nic więcej. I dziś — codziennie 30 ton drobnutkiego cementowego pyłu, który wdzie-

Osiem tysięcy mieszkańców liczy nowe osiedle mieszkaniowe, wybudowane między Czeladzią i Grodźcem

Okazała budowla kościoła w Czeladzi jest jednym z centralnych punktów miasta

Nowoczesny, zbudowany po wojnie szpital w Czeladzi, służy nie tylko czeladzianom, ale i mieszkańcom okolic



# MAŁY TYGODNIK

 Nr  
100

## 100

Miał 100 piegów Jaś na nosie,  
100 ziarenek było w kłosie,  
100 dziur było w żółtym serze,  
i sto kratek na papierze.

Miał przydługi wiersz 100 zwrotek,  
100 sztachetek nowy płotek,  
100 kominów Nowa Huta  
i Śląsk warto wspomnieć tutaj.

Kraków ma 100 wież i dzwonnów,  
Łazienkowski park 100 klonów,  
Gdynia w porcie 100 okrętów,  
Trasa w Tatrach 100 zakrętów.

A „Tygodnik Polski”? Czego?  
Czego 100 ma już, kolego?  
Ma 100 „Małych Tygodników”  
dla swych młodych Czytelników.

## Z notatnika Wujka historyka (1)

### Gdy na ziemiach polskich żyły... nosorożce

Tak, tak. Nie jest to żart. Życie ulega ciągłym przemianom. Zmienia się klimat, roślinność i świat zwierzęcy, zmieniają się ludzie i warunki ich bytowania.

Gdybyśmy skonstruowali fantastyczną maszynę umożliwiającą podróże w czasie i przeniesli się na ziemie polskie sprzed kilkuset tysięcy lat, ogarnęłyby nas zdumienie. Panował wówczas klimat gorący i żyły zwierzęta typowe dla krajów tropikalnych, jak gigantyczne mastodonty podobne do słońi, nosorożce, hieny jaskiniowe, rosła też bujna roślinność, niepodobna do dzisiejszej.

Później klimat ochłodził się. Z północy wpełzały potężne lodowce. Następowyły kolejno okresy ocieplenia się i oziębienia. Trwało to bardzo długo, przez wiele tysięcy lat. Z tamtej odległej epoki lodowcowej pochodzą pierwsze ślady bytności człowieka na ziemi polskiej. Najstarsze ślady liczą sobie 200 tysięcy lat!

Pierwotni mieszkańcy ziem, na których obecnie żyją Polacy, trudnili się zbieractwem dzikich owoców, jadalnych kłączy, miodu oraz polowali. Początkowo na drobną zwierzynę, a z czasem i na potężne mamuty, olbrzymie jelenie i tury.

Ów pierwotny człowiek „oswoił” już ogień i znał narzędzia z krzemienia, a następnie z kości i drzewa. Okrywał się skórą. Ślady palenisk, szczątki kostne, kamienie nadające się jako broń — oto skąpe znaleziska po tamtych ludziach.

Prawdopodobnie w owych czasach kobiety pełniły kierowniczą rolę w życiu rodu. Nic dziwnego, były głównymi żywicielkami. Mężczyźni polowali, a one trudniły się zbieractwem, wychowywały dzieci, opiekowały się ogniem.

Wreszcie około 15 tysięcy lat temu ustalił się klimat panujący z małymi

wahaniami do dziś. Po lodowcach pozostały jeziora i tzw. moreny, czyli usypiska piasku, żwiru i głazów, niekiedy olbrzymiej wielkości.

Innymi „zabytkami” z tego okresu są karłowate rośliny, np. wierzb lapońska, brzoza karłowata i inne. Ich stanowiska są obecnie chronionymi rezerwatami. Niektóre z tych roślin można obejrzeć w warszawskim Ogrodzie Botanicznym.

Mijały tysiące lat. Człowiek wynalazł łuk, czółno,

sieci. Nauczył się obrabiać kamień. Z tego okresu pochodzą najstarsze kopalnie w Polsce. Są to 3-metrowej głębokości doły, z których wydobywano krzemień. Odkryto je po wojnie w okolicach Radomia.

W tej epoce najchętniej osiedlano się na terenach zalesionych. Sytuacja zaczęła zmieniać się w epoce od 2500 do 1700 lat przed naszą erą.

Ale to już nowa historia.

WUJEK HISTORYK



4 października br. w Warszawie odbyły się finały dorocznych biegów narodowych. Uczestniczyło w nich kilkaset osób. Biegi odbywały się również w konkurencji chłopców i dziewcząt. Na zdjęciu: start dziewcząt do biegu na 800 m

### Z księgi wierszy polskich XIX wieku

Największym polskim komediopisarzem był Aleksander FREDRO urodzony w 1793 r. w Surochowie pod Jarosławiem. Był on prawdziwym mistrzem swobodnej mowy poetyckiej. Napisał około 40 komedii, z których wiele granych jest do dziś w teatrach w Polsce. W latach młodości napisał dużo wierszy, a wśród nich także zabawny wiersz pt. „Paweł i Gawel”, który drukujemy poniżej. Fredro od 1809 r. brał udział w kampaniach napoleońskich, w latach 1813—1814 bił się pod Dreznem, Lipskiem i Hanau. W 1815 r. powrócił do Kraju, osiadł na gospodarstwie w Galicji i rozpoczął działalność pisarską. Lata 1850—1855 spędził w Paryżu, gdzie poznał Mickiewicza, Lenartowicza i Norwida. Znowu powrócił do Kraju i podjął przerwana pracę literacką. Posiadał tytuł hrabiego. Zmarł we Lwowie w roku 1876.

## Paweł i Gawel

Paweł i Gawel w jednym stali domu,  
Paweł na górze, a Gawel na dole;  
Paweł spokojny, nie wadził nikomu,  
Gawel najdziksze wymyślał swowole.  
Ciagle polował po swoim pokoju:  
To pies, to zając — między stoły, stolki  
Gonił, uciekał, wyruchał koziołki,

### ZAGRAJ NAM RYSIU NA ŻŁOTY MEDAL

## Sukces małego Polaka z Ham

11-letni Rysio KUCHARSKI z Ham (Somme) może poszczycić się nie lada sukcesami. W konkursie gry na akordeonie zorganizowanym 4 października br. w La Fere (Aisne) zdobył w kategorii „debutants B” I nagrodę wraz z pucharem oraz „grande distinction du jury”.

Jest to już trzeci kolejny sukces młodego i utalentowanego akordeonisty. W „Grand Festival International d'Accordéon”, który odbywał się w Hémin-Liétard (P. de C.) Rysio Kucharski otrzymał I nagrodę wraz z wyróżnieniem jury — występując w kategorii „bambinos A”.

W sierpniu br. spotkał go bardzo wysoki zaszczyt: został zdobywcą pucharu Europy i złotego medalu w kategorii „debutants B”.

Warto wiedzieć, że Rysio Kucharski gra na akordeonie dopiero od stycznia ubiegłego roku i jest uczniem prof. Lendormy z St. Quentin. Jego dziadkowie pochodzą z okręgu kaliskiego w Polsce, skąd wyemigrowali do Francji i tutaj się osiedlili.

Małemu Rysiowi, który udowodnił, że posiada



wielki talent, życzymy wszyscy dużo wytrwałości w dalszej nauce oraz licznych sukcesów.

### Z miłości do kundli



W Warszawie odbyła się wielka wystawa... psów nierasowych, czyli inaczej mówiąc zwykłych kundli. W pokazie wzięły udział również psy ze schronisk dla bezdomnych zwierząt. Wystawę 300 psów zwiedziło ponad 4000 osób. Rozdane zostały również nagrody i dyplomy dla najlepiej utrzymanych i najładniejszych Burków i Azorków. Na zdjęciu: zdobywczyni dyplomu i I nagrody — suka Aza ze swym małym właścicielem.

Wiele osób wzięło prezentowane bezpieczne psy na wychowanie. Wśród opiekunów przeważali młodzi chłopcy i dziewczęta.

Strzelał i trąbił, i krzyczał do znoju.  
Znosił to Paweł, nareszcie nie może;

Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:  
„Zmiłuj się, waćpan, poluj ciszej nieco,  
Bo mi na górze szyby z okien leca!”

A na to Gawel: „Wolność, Tomku,  
W swoim domku”.

Cóż było mówić? Paweł ani pisał,  
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.  
Nazajutrz Gawel jeszcze smacznie chrapie,  
Aż tu z powały coś mu na nos kapie.  
Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.  
Stuk, puk! — Zamknięto. Spogląda przez dziurę  
I widzi... Cóż tam? Cały pokój w wodzie,  
A Paweł z wędką siedzi na komodzie.  
„Co waćpan robisz?” — „Ryby sobie łowią”.  
„Ależ mospanie, mnie kapie po głowie!”

A Paweł na to: „Wolność, Tomku,  
W swoim domku”.

Z tej powiastki morał w tym sposobie:  
Jak ty komu, tak on tobie.

**UN RECORD MINIER  
ET DES FELICITATIONS,**

Le personnel du puits III de la mine „Ignacy” dans le bassin de Rybnik a battu un record. Durant les 26 jours ouvrables de septembre il a avancé dans la galerie de 192 mètres, abattant 19.200 tonnes de charbon. Une délégation des mineurs, accompagnée par le directeur du bassin de Rybnik a reçu les félicitations du ministre de l'industrie minière (notre photo ci-contre).



**CHOCOLATS ET BONBONS**

C'est en 1850 que fut fondée la chocolaterie „E. Wedel”. Dès avant la première guerre mondiale, ses produits étaient réputés dans le monde entier. En 1944 son personnel réussit à sauver les installations et, encore avant la libération de la rive gauche de la Vistule, l'usine expédiait des paquets de sucreries aux soldats du front.

Aujourd'hui, après fusion avec la chocolaterie „Syrena”, l'usine porte le nom de „22 Lipca” (22 Juillet) et est la

plus grande entreprise de ce genre en Pologne.

Employant trois mille personnes, elle fournit 40 mille tonnes de chocolats, bonbons et autres sucreries par an. Dix pour-cent sont vendus à l'étranger, entre autres aux Etats-Unis, au Canada, à l'Allemagne occidentale.

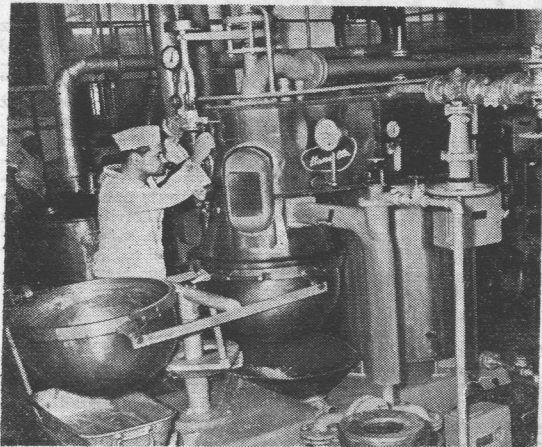
La réputation des produits „22 Lipca” (conservant souvent les étiquettes traditionnelles „E. Wedel” et „Syrena”) ne cesse de grandir. Nul n'a su en découvrir le secret,

mais il est un fait indéniable — utilisant les mêmes produits, les mêmes matières premières, le même cacao, le même beurre, les spécialistes varsoviens fournissent des chocolats, des bonbons, des petits-beurres supérieurs en qualité à ceux des autres chocolateries.

Et pourtant le personnel n'est pas jaloux. Une division nouvelle de l'usine fournit... des machines perfectionnées aux autres entreprises. Là aussi les résultats sont excellents, puisque des machines ont été déjà exportées.

Ces machines fournissent le caramel, produit essentiel dans la fabrication des sucreries

Dans un instant, ces tablettes seront automatiquement emballées par une machine rapide



**Pour tous les goûts**

La Pologne exporte vers de nombreux pays des lainages, des cotonnades, des soieries et aussi des textiles artificiels. La clientèle a des préférences marquées non seulement pour une qualité donnée, mais aussi pour des étiquettes chatoyantes. Voici un assortiment des étiquettes utilisées par „Cetebe”, la centrale des exportations textiles polonaises.



**NOUVELLES ECLAIR**

▲ 700 nouveaux magasins coopératifs multi-branches seront créés d'ici la fin de l'année à la campagne, destinés plus particulièrement à l'approvisionnement des travailleurs des exploitations agricoles d'Etat.

▲ Le bourgmestre d'Oslo a séjourné à Varsovie sur l'invitation de Janusz Zarycki, président du Conseil du Peuple de la capitale polonaise.

▲ Du 4 au 7 octobre s'est tenu à Varsovie le X-e symposium scientifique européen consacré à la lutte contre la poliomyélite. Des savants de 20 pays y ont participé. Notons entre parenthèses que cette terrible maladie a été pratiquement jugulée en Pologne — 7 cas cette année, 2000 en moyenne durant la période 1952—1957.

▲ Les laboratoires pharmaceutiques de Stargard produisent un nouveau remède contre la grippe appelé „Influmin”. Ce médicament agit surtout comme préventif et est très efficace dans les cas „épidémiques”.

▲ La mine „Kazimierz”, troisième du bassin de Konin (Poznanie), fournira ses premières tonnes de lignite encore cette année, au début du mois de décembre.

**Cinq sangliers en quelques secondes**

Andrzej Kierznowski participait à une chasse organisée dans la région de Chojna (voïvodie de Szczecin). Soudain, une quinzaine de sangliers déboulèrent devant lui dans la clairière. Le chasseur tira cinq coups, faisant chaque fois mouche. Un beau tableau de chasse!

**En Pologne pour la première fois — et en 2 CV**

Pour la première fois je traversai la Belgique et l'Allemagne, pour la première fois j'allai en Pologne.

...C'était au mois d'août.

Je démarrai en 2 CV de Poznań à cinq heures du matin. Il faisait frais, mais déjà les premiers rayons de soleil faisaient monter des nappes de vapeur blanche au-dessus des champs de blé. Sur la route, des camions, des tracteurs, mais surtout des charrettes attelées d'un cheval et transportant des paysans — les mêmes qu'en France, levés à la même heure — mais avec ceci de particulier: pour les femmes, un grand châle sur la tête et les épaules; pour les hommes, une casquette, plus rarement un béret.

Au fil des kilomètres, au fil des heures... bientôt beaucoup plus de voitures, de camions, les charrettes disparaissent... des trolleys, des trams apparaissent. C'est Varsovie — vivante devant moi.

J'ai suivi sans plus me casser la tête, un trolley qui paraissait se diriger vers le centre. Je tombai d'un seul coup sur le Palais de la Culture. J'étais trop fatigué du voyage et le Palais semblait bien trop énorme pour je puisse songer un instant à m'y arrêter. J'arrivai donc dans le Nowy Świat où l'on m'attendait.

Que dire de Varsovie? Je pensais voir des buildings sur un amas de ruines. Rien de tout cela. Une ville basse avec une moyenne de cinq à six étages par immeuble, une ville très propre, sans clochards au coin des rues, une ville où les gens après leur travail s'asseyaient et causaient sur les bancs de la Place de la Constitution par exemple, une ville où la rue Marszałkowska vous promène entre ses immeubles neufs et fiers. Varsovie, c'est aussi la Vieille Ville, cette place au pavement hanté par l'histoire, les pigeons et les touristes.

Vieille Ville, rue Marszałkowska, Place de la Constitution, Nowy Świat — Var-

sovie est reconstruite, et aussi gracieuse que la „Nike”, monument qui couronne le XX-e anniversaire de sa libération.

En pèlerin, je suis parti un matin de l'église de la Sainte-Croix, où repose le coeur de Chopin, vers Zelazowa Wola. C'est là à peu près comme dans tous les lieux touristiques français. Des étrangers de toutes les couleurs, des panneaux expliquant ce que tout le monde sait. Non pas que le parc soit désagréable, ni la maison sans charme, mais l'intimité à laquelle la musique de Chopin nous convie manque un peu en ces lieux; cette intimité, on la retrouve plutôt le long de l'Utrata, la petite rivière du lieu natal de Chopin.

En vrai touriste, j'ai ensuite zigzagué. Je me suis retrouvé dans un petit village près de Jarocin: de toits de chaume — point, mais, comme dans tous les villages du monde, sans doute, une mare à canards. Une petite rivière traverse le village, charmante et sans histoire. Les maisons sont neuves, l'église est de brique rouge. C'est paisible et ça sent bon la vie.

Wrocław. Pourquoi ne pas aller prendre une bière au restaurant „Monopol”. J'y ai vu un ballet de serveuses — toutes dans la même tenue, et avec un petit diadème de dentelle blanche sur le haut du front. Wrocław, une ville avec des immeubles bleus ou blancs — comme des H. L. M. français — à côté de maisons aux façades meurtries par les obus de la dernière guerre. Wrocław, pas encore guérie des bombardements, mais avec une cathédrale dont les moindres détails ont été reconstitués, Wrocław qui respire, Wrocław où je me suis promené en sifflant les airs célèbres de „Carmen” que j'ai vue à l'Opéra de la ville.

Etes-vous déjà allé à la Montagne Sainte-Anne? Il y a là un monument de l'illustre sculpteur Dunikowski élevé à la mémoire des Silésiens insurgés contre

l'occupation allemande, celle des années 1918-20. Quatre grosses colonnes sur lesquelles sont gravées des scènes de révolte. La Silésie à perte de vue, des forêts noires, pleines de songes. Et ce manifeste de pierre, surplombant la vallée comme un éternel, douloureux mais victorieux témoignage de l'attachement à la Pologne.

Il ne me reste plus qu'à vous présenter Opole, petite ville bien mise sur le cours de l'Oder. Rien qu'à marcher le long du fleuve parmi les saules pleureurs laissant tomber leur feuillage jusque dans l'eau, il vous vient tout suite à l'esprit que cette promenade poétique est un bien beau lieu pour les amoureux.

Que dire maintenant des Polonais? Je n'ai certes pas bavardé avec tous les habitants de la Pologne, mais pour un pays où la conversation et la critique sont permises, je tiens à dire que je n'ai pas trouvé plus de sujets de plaintes qu'en „pays libres”; par contre, j'ai trouvé chez les Polonais un immense espoir en l'avenir, et la reconstruction de Varsovie prouve avec évidence que cet espoir est permis. A propos du comportement des Polonais: il faut toujours souligner la légendaire hospitalité slave. J'ai passé une journée dans la famille d'un camarade près de Jarocin. Une vieille Polonaise avec son châle traditionnel nous a mis plusieurs fois la table. Inutile de vous dire que si je n'avais pas mangé, je me serais fait traiter de Teuton. Il faut accepter tout ce qu'on vous donne, même si vous devez en être malade.

Encore deux mots:

1) Les routes polonaises ne sont pas si mauvaises qu'on le dit. Ma 2 CV a bien „tenu le coup”.

2) Les Polonais ne sont pas laides, loin s'en faut... — Enfin, vous voyez sûrement ce que je veux dire...

**T. KOLAKOWSKI  
Haillcourt (P. de C.)**



Cette photo de la plaque commémorative et de l'urne contenant le coeur de Chopin a été prise par l'auteur

**Un musée Dunikowski sera ouvert en 1965**

On poursuit à Varsovie l'aménagement du parc „Królikarnia” (La Garenne) et la restauration du petit palais qui s'y trouve. En 1965 on y ouvrira au public un musée consacré au grand sculpteur polonais Xawery Dunikowski, récemment décédé. Une partie des sculptures seront exposées en plein air.

# Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem prostą kobietą, mieszkam tu od wielu lat i właściwie byłoby mi dobrze, gdyby nie okropne kłopoty z synem. Chłopak ma lat szesnaście, uczy się w liceum — na szczęście możemy go kształcić — chociaż sami nie mogliśmy pobierać żadnych nauk. Syn nie chce się uczyć, już jeden rok zmarnował. Nic go nie interesuje, żeby go kiedyś z książką zobaczyć — nigdy. Tylko piyty, te uszytkie modne idole, beatlesi, jazzy i inne wariacje. Serce mi się kraje, jak na to patrzę. Bo dziś widzę, jak wiele straciłam w życiu przez to, że nie mogłam się uczyć. I choć nie jestem już młoda, staram się chociaż teraz trochę nadrobić.

Czytam dużo książek i polskich i francuskich, a jest ich tyle pięknych na świecie. A ten mój chłopak wszystko ma, może korzystać, a jest taki głupi i tego nie rozumie. Jak tak dalej pójdzie, już powie-dzieli w szkole, że go usuną, bo przecież tam nie ma miejsca dla takich nierobów. Dopiero się zaczął rok szkolny, chciałabym, żeby mi pani poradziła, jak z nim postępować, żeby zmadrał, żeby zrozumiał, że jak teraz się nie będzie uczył, to potem całe życie zmarnuje, jak jego rodzice. Profesorowie mówią, że on jest zdolny, tylko taki strasznie leniwy. Czekam na pani mądrą radę.

NIESZCZĘŚLIWA MATKA

SZANOWNA PANI!

Przypadek pani syna nie jest odosobniony — bardzo wielu młodych chłopców i wiele młodych dziewcząt tak dziś żyje, głupio i bezmyślnie. Rozumiem pani rozpacz i zmartwienie. Pani wie najlepiej, co znaczy nauka, bo niestety, nie mogła się pani uczyć. Pani syn tego jeszcze nie rozumie, chociaż już w tym wieku powinien wiedzieć. Jaka jest rada? Myślę, że najważniejsze byłoby oddzielić go od towarzystwa, w którym się teraz obraca. W tym okresie życia najczęściej decydujący wpływ na młodych ludzi ma towarzystwo. Oczywiście zmienić mu otoczenie to sprawa niełatwa.

Myślę o następującej możliwości. Może udałoby się chłopca umieścić na pewien czas w internacie. Jeśli warunki finansowe na to pozwolą, byłabym bardzo za tym. Tego rodzaju zmiana może zasadniczo wpłynąć na dalsze losy chłopca i może zupełnie zmienić jego stosunek do nauki, do życia, do książek. Nim pani podejmie ostateczną decyzję, myślę że dobrze byłoby poradzic się profesorów, wychowawców w liceum, do którego syn uczęszcza. Być może, oni pani także pomogą.

Powiem pani jeszcze coś na pocieszenie — bardzo często się zdarza, że tacy chłopcy nagle, nie wiadomo z jakiego powodu, zmieniają się nie do poznania. Wiek 16 lat to jeden z najtrudniejszych okresów życia — już w rok później następują zasadnicze zmiany. Życzę pani, by jak najszybciej to się stało.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Jestem od 5 lat mężatką, mam 28 lat i dwoje dzieci. Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie mój mąż, który rozpił się i swoim pijaństwem prowadzi rodzinę do zniszczenia

(ma 34 lata). Ja zarobkowo nie pracuję. Prowadzę dom i wychowuję dzieci, szyję, robię na drutach, słowem dobrze dbam o rodzinę i dom. Mąż mojej pracy nie szanuje, przeciwnie, robi mi złośliwości na każdym kroku, a jak jest pijany, to wystawia na pośmiewisko siebie i całą rodzinę. Robi mi grandy i awantury i brzydko się wyraża, a dzieci potem to powtarzają. Wstyd ludzi, sąsiadów, i co Francuzi myślą o takim Polaku.

Zaniedbałam się i załamałam duchowo, niczego mi się nie chce, poszłabym od tego pijaka dawno, gdyby nie dzieci. Czy jest jakieś lekarstwo, żeby wlewać pijakowi do jedzenia, bo o leczeniu nie chce słyszeć. Pieniądze mi oddaje, ale najwięcej pije w soboty i w niedziele, kiedy pracuje dodatkowo. Jak coś kupić do domu, to wielka awantura.

Nie chcę kłótni, nic sobie nie kupuję, chodzę na święto i w zwykły dzień w tym samym. Nie mam żadnej rozrywki. Z pijakiem wstyd gdzieś iść do ludzi lub kogoś prosić. A może się otrząsnąć z tego wszystkiego, iść kupić sobie płaszcz i to, co jest konieczne? A może w te soboty i niedziele, kiedy on najczęściej pije, umówić się z kimś, żeby przyszedł i zaproponował wspólne pójście do kina, czy też w domu zrobić kawę? Łączę serdeczne pozdrowienia.

KRYSTYNA

ANNA

## Najlepsze telegrafistki w Polsce



W Głównym Urzędzie Telekomunikacji Międzymiastowej w Warszawie został rozegrany finał ogólnopolskiego dorocznego konkursu na najlepszą telegrafistkę w Kraju. Przed dalekopisami zasiadło 50 telegrafistek, które w eliminacjach, zorganizowanych we wszystkich 10 okręgach pocztowych, uzyskały czołowe miejsca. Największa ekipa, licząca 20 osób, przybyła z okręgu katowickiego. Warszawę reprezentowało 14 telegrafistek.

Tytuł najlepszej telegrafistki w Polsce zdobyła Anna Tesch z Warszawy (pierwsza od lewej). Mistrzyni telegrafu obsługiwała dalekopis z szybkością 392 uderzeń na minutę. Drugie miejsce w konkursie przyznano Krystynie Krzyżowskiej z Katowic (w środku), zaś trzecie — Benedykcie Mierzejewskiej z Warszawy (z prawej).

### D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TŁUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

DROGA PANI KRYSTYNO!

Od jutra zaczynamy nowe życie. Pisze pani, że bym nie podawała szczegółów pani listu (pominęłam je zresztą), bo się pani obawia, że mąż się domyśli. Och, jakżebym chciała, żeby się domyślił, na pewno by się otrząsnął z tego stanu. Ale pani musi się również otrząsnąć. Jutro idziemy po zakupy — kupuje pani to, co potrzeba, żeby wyglądać jak człowiek, jak młoda kobieta. Idzie pani następnie do fryzjera i zaczyna systematycznie, nie od święta, dbać o siebie.

Wstydzi się pani Francuzów, co pomyślał o mężu, a nie wstydzi się pani Francuzek, które tak umieją o sobie dbać, co pomyślał o młodej Polce, na którą przykro patrzeć. Wie pani, co pomyślał? Właśnie to: „Nic dziwnego, że mąż pije i od niej ucieka, kiedy ona taka zaniedbana”. Dalej — jak najczęściej prosić ludzi do domu, na kawę, na wino itd. Nic mówić mi o tym — niech sam zauważy zmianę — a wtedy zobaczy pani, że się zmieni, bo — moim zdaniem — z tym pijaństwem to pani mocno przesadziła. Proszę do mnie napisać za parę miesięcy.

KACIK FILATELISTY

## III KONGRES ZBoWiD



W dniach od 24 do 26 września obradował w Warszawie III Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Z okazji Kongresu ukazał się specjalny znaczek o nominalnej wartości 60 groszy. (Jest to opłata obowiązująca w Polsce za list krajowy).

Znaczek wykonano w formacie 27 x 40,5 mm, czterobarwnym offsetem w kolorach: zielonym (tło), czerwonym (ręka), czarnym (karabin, fragmenty rysunku ręki i młota oraz napis „Polska”) i jasnozielonym (napis okolicznościowy i plama — fragment tła). Nakład znaczka 1,5 miliona sztuk. Projektował go F. Winiarski. Znaczek ten był pewnego rodzaju zaskoczeniem dla zbieraczy, gdyż nie przewidywał go plan emisji na rok bieżący. Jego wydanie zdecydowano na tydzień przed wprowadzeniem w obieg. Produkcja trwała 6 dni. W ten sposób do zbieraczy wcześniej dotarły gotowe egzemplarze znaczka niż wiadomość, że ukaże się w obiegu. em.

## KOBIETY — słaba płeć?

Siły nigdy nie uważano za atrybut kobiecości. Przeciwnie, aż do naszych czasów kobieta zwyciężała mężczyzn swoją słabością fizyczną. Nad tą jej cechą najczęściej rozczulali się pisarze, opiewali ją poeci. Kobieta była powszechnie uważana za bezbronną, słabą stworzenie.

A jednak i pośród tych „kruchych istot” zdarzały się kobiety o „żelaznych muskułach”.

Przypomnijmy naszym Czytelniczkom, dla „podniesienia ducha”, kilka takich przykładów z niezbyt odległych czasów.

### „Sandwina”

Fantastyczną siłą imponowała Kate Brumbach, urodzona 80 lat temu w Wiedniu. Wysoka na 185 cm, ważyła prawie 100 kg. Przyjąwszy przydomek: „Sandwina” objechała cały prawie świat popisując się swą nadzwyczajną siłą. W cyrku Barnum-Bailey występowała 30 lat. W jednym z popisowych numerów „Sandwina” nosiła (dosłownie) swego męża na... jednej ręce! Rozrywała łańcuchy, odporne na obciążenie 8000 funtów (3500 kg?) choć raz męczyła się 8 pełnych minut, zanim jej ten numer „wyszedł”. Podrzuciła sztangę wagi 120 kg.

Sensację budziło ćwiczenie z obciążeniem, które wykonywała leżąc na poduszce nabijanej gwoździemi. Podobno

same Breitbart (znany siłacz sprzed kilkudziesięciu lat) nie mógł się poszczycić trudniejszą sztuką. „Sandwina” urodziła syna, który również został siłaczem. Warto dodać, że dosłownie do ostatniego dnia przed porodem występowała w cyrku z pokazami siłowymi i gimnastycznymi, a w 3 dni po urodzeniu dziecka znów wróciła na arenę. Wyjątkowa kobieta! „Sandwina” zmarła dwa lata temu przeżywszy 78 lat.

### „Miss Wiktorja”

Siłą wielkiego atlety wyróżniała się niejaka „miss Wiktorja”, o której tak pisała prasa warszawska 60 lat temu: „Siłą tej atletki brzmią dziś całe Niemcy, chociaż „femomen” jest angielskiego pochodzenia. Przy atletycznej sile jest nadzwyczaj kształtna, harmonijnie zbudowana i na pierwszy rzut oka nikt by się nie domyślił, że kobiety tej w zapasach na arenie czterech mężczyzn, posiadających opinię siłaczy, nie mogło pokonać. W głosnej z nimi walce w lipskim teatrze Varietę atletka bez widocznego wysiłku wszystkich czterech powaliła na ziemię.

Podrzucanie w sposób zonglerski kilku kul stufuntowych jest dla niej igraszką, a dość grube łańcuchy żelazne ująwszy w zgrabne rączki rozrywa na kilka części”.

### „Miss Jo”

Najsilniejszą kobietą Stanów Zjednoczonych, jak o tym doniósł miesięcznik „Strenght and Health”, jest 21-letnia Jo Nell McKee z Kalifornii. W walce „na rękę” kładzie ona najsilniejszych futbolistów z Harry Ells High School.

Siłą zdobyła w sposób zupełnie naturalny. Od dzieciństwa ciężko pracowała, pomagając ojcu-murarzowi przy urabianiu zaprawy murarskiej, noszeniu cegieł, pchaniu tacek itd.

W pchnięciu kulą bez przygotowania technicznego uzyskuje podobno wyniki w granicach 50 stóp (15,24 m).

Dziś popisy siłowe kobiet straciły na popularności. Chyba słusznie! Bo przecież żadnej kobiecie nie jest potrzebna nadmierna siła, ani potężne mięśnie. Nadal odnosi zwycięstwa dzięki swej... słabości.



no oryginalność rysunków Święcickiej, które łączy elementy polskiego folkloru z najnowszymi prądami amerykańskimi.

© „UBIERZCIE WASZE KELNERKI W FARTUSZKI I BŁUZECZKI wykonane przez nas według regionalnych wzorów...” Oto propozycja Skoczońskiej „Cepelii” skierowana do wszystkich gospód Gminnych Spółdzielni w Beskidzie Śląskim. CPLiA w Skoczowie, patronująca góralskiej twórczości ludowej, zaprojektowała już nawet z góry kompletny strój dla kelnerek w lokalach przy szlakach turystycznych. Najładniej wypadły fartuszki szyte z płótna lnianego i zdobione oryginalnym haftem cieszyńskim.

© SARAH NICOLE FRANKLIN JEST PIERWSZYM dzieckiem, które eksperymentuje „kolyskę 2-tysięcznego roku”. Jest to rodzaj dużej klatki ze szkła, gdzie panuje zawsze ta sama temperatura. Dziecko nie grozi ani upadek, ani żadne infekcje i ma pełną swobodę ruchów. W takiej „kolysce” dziecko ma się wychowywać do roku. Obawiać się jednak należy, czy taka izolacja sprzyjać będzie dalszemu zdrowiu dziecka, czy nie będzie ono podatne na każdą chorobę! Lekarze amerykańscy są innego zdania. 200 niemowląt zostało już tak wychodowanych w Stanach Zjednoczonych i wyniki są podobno wspaniałe.

© 75-LETNIA NARZECZONA Z KOLONII, wraz ze swym o 34 lata młodszym narzeczonym wyjechała potajemnie do Szkocji, by tam wziąć ślub. Pochodząca z Kolonii panna młoda może poruszać się tylko przy pomocy fotela na kółkach. Rodzina jej usiłowała nie dopuścić do ślubu. Jak wiadomo, miejscowość Gretna Green w Szkocji jest tradycyjnym miejscem, do którego zdążają wszyscy, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie mogą zawrzeć małżeństw w miejscu swego zamieszkania. Na mocy starego przywileju królewskiego do zawarcia związku małżeńskiego w Gretna Green nie potrzebne są żadne dokumenty ani zgoda rodziny.



**DLA CZYTELNIKÓW**  
**święteczna niespodzianka...**

## **POLSKA KSIĄŻKA**

**pod każdą choinką będzie zapewne mile widziana**

**ZAMÓW już teraz książki na łączną wartość 118,50 F**

**OTRZYMASZ jako premię „KRAKÓW” – E. Hartwiga**

w wersji polskiej 31,35 F  
Nowe wydanie albumu zawiera  
artystyczne fotografie ukazujące zabytki,  
nowoczesne budownictwo  
oraz życie codzienne starego grodu  
Wyd. SiT 1964 – format 21 x 27 cm – 190 str.  
oprawa płótno z lakierowaną obwolutą.

**Jeśli ZAMÓWISZ książki na łączną wartość 74,50 F**

**DOSTARCZYMY CI „KUCHNIĘ POLSKĄ”**

w wersji polskiej 20,50 F – IX wydanie tej książki  
świadczy wymownie o jej wielkim powodzeniu.  
Każda gospodyni znajdzie tutaj przepisy ulubionych potraw,  
a także tradycyjnych polskich na świąteczny stół.  
Format 17,6 x 25 cm – 782 str. – 40 kolorowych tablic  
czarno-białe ilustracje, płótno + obwoluta.

**Przy ZAMÓWIENIACH o wartości 39,50 F**

**OTRZYMASZ domowy „PORADNIK KROJU” – A. Bojarowej**

12,35 F. Poradnik bogaty w liczne wzory wykrojów  
i rysunki wraz z dokładnymi opisami i objaśnieniami

## **NIE ZWLEKAJ z ZAMÓWIENIAMI!**

*Przejrzyj więc zamieszczony zestaw książek  
i wybierz najbardziej Cię interesujące.*

*Również książki nie uwzględnione w zestawie,  
a które pragniesz posiadać – objęte będą naszą  
premiową sprzedażą.*

Równowartość zamówionych książek z doliczeniem porta  
(5 proc. wartości w krajach Europy i 10 proc. wartości na  
innych kontynentach) w płać na konto:

**C.H.Z. „ARS POLONA”**

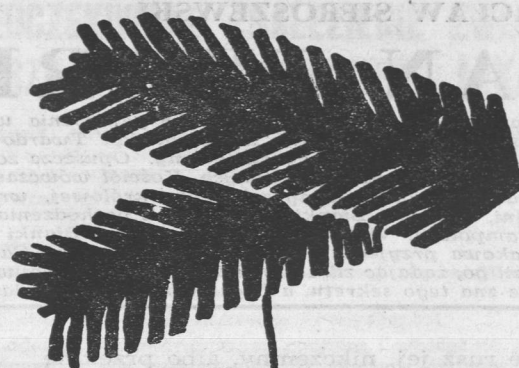
**WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 7**  
**w Banku Handlowym S.A. Warszawa**

**tak, by wpłynęła do nas do 20 listopada 1964 roku.**

## **PAMIĘTAJ!**

**Książki-upominki muszą być od-  
powiednio wcześniej zamówione.  
Nasza akcja będzie aktualna tyl-  
ko w wypadku terminowych za-  
mówień.**

**SZYBKA DECYZJA GWARANCJĄ WCZESNEJ WYSYŁKI**



E. Kupiecki	WARSZAWA	37,50 F
Rudzka-Cybisowa	MALARSTWO POLSKIE cz. I/II	7,40 F
	WSPÓLCZESNE MALARSTWO	
	POLSKIE	11,10 F
J. Andrzejewski	POPIÓŁ I DIAMENT	3,20 F
K. Beylin	SPOTKALI SIĘ W WARSZAWIE	7,65 F
K. Brandys	OPOWIADANIA	3,20 F
P. Gojawczyńska	DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK	6,15 F
A. Jurek	LICZĘ NA WASZE GRZECHY	5,70 F
M. Konopnicka	OPOWIADANIA	3,20 F
J. I. Kraszewski	ADAMA POLANOWSKIEGO	
	DWORZANINA KRÓLA	8,15 F
J. I. Kraszewski	BOLESZCZYCE	7,65 F
J. I. Kraszewski	CHATA ZA WSIA	7,65 F
J. I. Kraszewski	JELITA	7,15 F
J. I. Kraszewski	KRAKÓW ZA ŁOKIETKA	7,65 F
J. I. Kraszewski	LUBONIE	8,15 F
J. I. Kraszewski	STAROSTA WARSZAWSKI	13,80 F
J. I. Kraszewski	STARA BAŚŃ	6,65 F
K. Larski	WSPÓLCZESNY PITAVAL	
	POLSKI	5,70 F
A. Mickiewicz	PAN TADEUSZ	1,25 F
B. Prus	LALKA	23,45 F
B. Prus	NOWELE	4,95 F
W. Reymont	FERMENTY	6,90 F
W. Reymont	KOMEDIANTKA	6,90 F
W. Reymont	NOWELE t. I/III	20,75 F
W. Reymont	ZIEMIA OBIECANA t. I/II	11,85 F
H. Sienkiewicz	BEZ DOGMATU	9,40 F
H. Sienkiewicz	KRZYŻACY t. I/II	6,15 F
H. Sienkiewicz	NOWELE t. I/II	18,75 F
H. Sienkiewicz	TRYLOGIA	28,15 F
		lub 46,90 F
H. Sienkiewicz	QUO VADIS	13,10 F
H. Sienkiewicz	NOWELE WYBRANE	3,20 F
J. Słowacki	UTWORY WYBRANE t. I/II	15,55 F
Wiech	WARSZAWA DA SIĘ LUBIĆ	5,70 F
S. Zeromski	LUDZIE BEZDOMNI	4,45 F
B. Arct	BOHATEROWIE NIEBA	3,95 F
J. Brzechwa	CZERWONY KAPTUREK	6,15 F
J. Brzechwa	BRZECZWA — DZIECIOM	6,15 F
S. Gołębowski	BUTKI SAMOCISZKI	3,20 F
M. Konopnicka	O KRASNOLUDKACH	
	I SIEROTCE MARYSI	8,40 F
M. Kownacka	PLASTUSIOWO	4,45 F
K. Makuszyńska	AWANTURY I WYBRYKI MAŁEJ	
	MAŁPKI FIKI-MIKI	4,45 F
J. Porazińska	PSOTKI I ŚMIESZKI	4,45 F
J. Porazińska	ZUCHWAŁY STRZYŻYK	2,95 F
H. Sienkiewicz	W PUSTYNI I W PUSZCZY	11,10 F
E. Szelburg-Zarembina	KRÓLESTWO BAJKI	8,15 F
J. Tuwim	WIERSZYKI DLA DZIECI	3,70 F
A. Bajcar	POLSKA — PRZEWODNIK	
	TURYSTYCZNY	7,90 F
	KUCHNIA POLSKA — w. polska	20,50 F
B. Kuźnicka	ZIOŁA LECZNICZE	3,20 F
	MAŁA ENCYKLOPEDIA	
	ZDROWIA	39,25 F
	PLAN WARSZAWY	4,20 F
S. Szober	SŁOWNIK POPRAWNIEJ	
	POLSZCZYZNY	31,10 F

WACŁAW SIEROSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

136

Akcja powieści toczy się za czasów panowania w Polsce króla Zygmunta II Augusta (1520—1572). Jej bohater, utalentowany alchemik Jan Twardowski, podejrzany jest o kontakty z szatanem, dlatego też jest stale prześladowany. Opuszcza żonę i dzieci, by kryć się przed pościgiem wysłanników królewskich i duchownych. Kościół wówczas sprawował władzę w sądownictwie heretyków. Twardowski poszukiwany z rozkazu królowej, wraz ze swoim sługą Maciekem, znalazł schronienie w Jelniu, w zamku Bianki Stypkowej, z pochodzenia Włoszki. Przybrał też nazwisko jej brata doktora Campoletti. W obawie przed mężem Bianki Twardowski proponuje ucieczkę. Tymczasem z Krakowa przyjechał Stypek. Przekonany, że Campoletti to czarownik Twardowski, podstępnie uwięził go, żądając zdradzenia tajemnicy otrzymywania złota. Na próżno zaklinał się Twardowski, że nie zna tego sekretu, a bogactwo które posiada, zawdzięcza wiedzy i praktyce lekarskiej.

— Nie rusz jej, nikczemny, albo przekleję cię trzykrotnym imieniem Belzebuba!... Nie śmieję jej tknąć!... — groził Twardowski, zwracając się to do Stypka, to do Kuby.

— Pójdę sama!... — rzekła Bianka, wstępując po schodach.

Na zakręcie zatrzymała się i czyniła tajemnicze znaki. Twardowski nie rozumiał ich, ale przyglądał twarz do otworu, żeby widzieć Biankę jak najdłużej.

— Precz, precz!... Cofnij się!... — krzyczał Stypek.

Wyrwał z rąk Kuby oszczep i jego żelazcem szturgął w otwór muru. Kiedy Twardowski wyciągnął rękę, aby mu oręż odebrać, ciał go po palcach ostrzem tak, że bryznęła krew.

— Aha! Nie wyciągaj łap!... Choć i tak nic nie zrobisz, bo nie tylko na murze skreśliłem święcony krąg, ale i dalej na ziemi... podwójny! Nie sięgnie za niego twoja moc!... Znam się ja coś niecoś na twoich praktykach!... Czytałem Lullusa Ars Magna i Agrippy Occulta Philosophia... Chodziłem na wykłady w Krakowie... Jeno... zbyt dużo z tym pracy! Nie mam na to cierpliwości... Ale tyle wiem, że omanić się nie dam! Więc lepiej pogódź się z losem i bierz do roboty... Wszystko, co trza, dostarczymy... He!... Co?... Zgoda?... — nastawał, nie zbliżając się jednak nadmiernie do okienka.

Twardowski spojrział nań z pogardą i odszedł.

— Jak chcesz, ale wiedz, że „bez pracy nie będzie kołaczy”. Za glon chleba musisz dać glon złota!... Pomyśl, przyjacielu!...

Odszedł, gdyż Bianka zawołała nań z góry.

Kubę zastąpił przy drzwiach Jontek. Ten był o wiele surowszy. Chudy, czarny, do matki podobny, zdawał się pałać taką samą nienawiścią do Twardowskiego, jak ona. Na wszelkie prośby Twardowskiego o wodę nie ruszył się i nic nie odpowiadał.



Więziem doszedł do przekonania, że mieli zamiar nie tylko morzyć go głodem, lecz i dręczyć pragnieniem. Zaczął krążyć po izbie, szukając choć śladu wilgoci, która mogłaby ochłodzić trawiący go coraz potężniej wewnętrzny pożar. Ściany ziały stęchłą, ale

przyłożony do nich język wyczuwał jedynie gorzki smak wapna, od którego wzrastało jeszcze pragnienie. Usiadł więc na ławie i postanowił nie ruszać się, aby jak najwięcej zaoszczędzić sił. Może się coś stanie, może ktoś nadejdzie, może ten chciwiec da się narreszcie przekonać?... Gdzie Maciek? Co się z nim dzieje?... Czyżby też wpadł w pułapkę albo go porzucił?... Ludzie są słabi... Jeżeli Bianka, która tylekroć mówiła mu o miłości, która wczoraj jeszcze otaczała szyję jego ciepłymi ramionami, w której głosie czuł zawsze tyle szczerzej namiętności, która, zdawało się, tak bardzo lubiła wlewać z nim nad poziomy powszedniego życia, jednak ustąpiła i traktuje los jego tak spokojnie, tak chłodno, nieledwie obojętnie, to dla czegoż by Maciek, człek bądź co bądź nie tak mocno z nim związany, nie miałby ulać się siły i nie uciec przed śmiercią i katuszami!... Zresztą, jak i w czym mogli mu pomóc oboje?...

Rozmyślał, usprawiedliwiał ich, a jednak było mu gorzko. Kiedy zaś usłyszał niespodzianie w sieni wesoły śmiech przechodzącej mimo Bianki i szczebiot jej przyjacielskiej rozmowy z mężem, ogarnęło go głębokie przygnębienie. Po raz pierwszy od dawien dawna wspomniał Kasię. Tak, ta nie opuściłaby go tak rychło! Wspominał jej twarz jasną, jej oczy czyste, dziecięce... Tęsknota za nią, za dziećmi, drzemiąca gdzieś głęboko na dnie serca, obudziła się w nim boleśnie... Jednocześnie obudziło się w nim uczucie wstydu za przyczynione im zawody i cierpienia... Lecz czyż mógł inaczej postąpić?... Demon, który żył w nim, był potężniejszy od niego... Czyż mógł miłować dalej, gdy już miłować przestał?... Czyż mógł wyrzec się wiedzy, która stała się jedyną krasą i celem jego życia?...

— Giovanni!... Giovanni!... Chodźmy tutaj! — ozwał się nagle przy drzwiach znany, wesoły głos i ocucił go z zamyślenia.

— Czy to ty, Bianco?

— Tak, to ja. Zbliź się, przyjacielu; przyniosłam ci wina, mięsa i chleba. Ale zgódź się na to, o co cię prosi Filippo!

— Ty, ty to mówisz, jaszczurko?... Ty, która wiesz, że żadnej tajemnicy nie posiadam i nawet jej nie szukałem...

— Nie mów tak! — odparła ze drżeniem w głosie. — Wiem, że ją posiadasz, i Filippo to wie!... Ale on rozumie, że mu nie możesz oznajmić wszystkiej tajemnicy, gdyż są zaś takie... zamknięte na siedem pieczęci, które zdradzone tracą moc... On to wie, więc zgadza się, abyś mu nie mówił, ino zrobił tyle złota, ile możesz...

— Nie, nie tyle, ile możesz, ino tyle, co ona waży!... — przerwał z bezwstydnym śmiechem Stypek, wysuwając się zza muru i odpychając żonę od okienka.

Opierała mu się tak, że rozlał wino z puchara i o mało nie zrzucił na ziemię chleba i mięsa, jakie Bianka podawała na srebrnej tacy więźniowi.

Twardowski nie zdążył ich przyjąć. Teraz między nim i jedzeniem stanął Stypek, przytrzymując ręką w oddali żonę.

— Hola! Nie tak zaraz! Musi nie tylko się zgodzić, lecz zrobić próbę, żebym widział naocznie, że jego zaprzeczenie było fałszywym wykrętem!

— Obiecaw, Giovannito, obiecaw! — prosiła Bianka.

Twardowski spojrział na nią z pogardą i odszedł od okienka.

— Więc — nie!... Więc — zdychaj!... — krzyknął Stypek.

## XIV

Chwył z żonę za ramię i pociągnął za sobą. Odeszli ciężkimi krokami w głąb zamku.

Zapadł wieczór. Twardowski wlaź na stół i umieścił wysoko na podokniu wielką butlę w nadziei, że na nią spadnie rosa i że, liżąc szkło, ulży swemu cierpieniu. Rosa jednak nie spadła, noc była ciepła i jedynie zimne dotknięcie szkła ochłodziło mu na chwilę spękany język. Nasłuchiwał pilnie, co się dzieje w zamku, gdzie życie, zda się, zamknęło się nad nim i płynęło dalej zwyczajnym trybem. Słyszał, jak stuknęły kopyta koni na dziedzińcu i grzmiały jakieś wtaczane wozy... Nardzień coś opowiadał głucho, a Stypek przerywał mu coraz głośniejszym śmiechem. Śmiała się także i Bianka. Na odwieczny dobiegł go z jadalni brzęczenie naczyń i smaczny zapach pieczonego mięsa uderzył mu w nozdrza; bulgot płynów wychlustywanych za próg pozabawiał go przytomności. Gdy jedli kolację, nie wytrzymał i zawołał na Kubę, aby wezwał do niego Stypka. Przyszedł w towarzystwie starego Nardzienia, który świecił pochodnią. Bianka zatrzymała się opodal na progu.

— Czego? — spytał posępnie Stypek.

— Jeżeli nie dacie mi pić, umrę, zanim się... namyślę!

— Nie umrzesz!... Dziś późno. Dostaniesz jutro!... Sprobuj, jak to smakuje... Prędzej się zgodzisz!... — odmruknął z pijanym śmiechem i odszedł, popychając przed sobą żonę.

Twardowski już żałował, że się poniżył. Nie ma nadziei z tym katem! Dzień dłużej, dzień krócej!... Przecież, jeżeli nawet obieca robić złoto, to spełnić tego nie może!... Użył więc jeno dzień, dwa zwłoki i męka powtórzy się od nowa... Czy nie lepiej skończyć zaraz, natychmiast... Dość rozbić jedną butlę i czerepkim szkła przeciąć żyły u ręki...

Wzdrygnął się. Poczuł nad sobą wiew cienia, który, zdawało mu się, że go już na zawsze porzucił...

— Nie, nie!... Niech się przeznaczenie samo spełni do końca.



Aby odpędzić złą myśl, zaczął wspominać swe życie. Napływało barwne, jak nigdy: oto, widzi się małym, pieszczonym dzieckiem na zamożnym dworze ojcowskim... Jako wyrostek dosiada konia i bronią z braćmi szermuje... Stary organista uczy go liter i budzi w nim pierwszą tęsknotę do rzeczy dalekich, nieznanych... Nieodparty pociąg do ksiąg... Kraków, czasy żakowskie... Wieczne wahanie się między pragnieniem życia i wiedzy... Kasia... Z tych trzech kobiet, które kochał, wzruszała go najboleśniej, najgłębiej ta, o której wzajemności nawet nie śmiał marzyć... Odeszła, zostawiając ledwie z wierzchu przysnutą życiem próżnię... Dwie inne...

Dalszy ciąg nastąpi



## POLSKIE MODELE NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY

Polski dom mody z Łodzi „Telimena” proponuje na sezon jesienno-zimowy takie proste w kroju, ale wytworne płaszczyki z grubej wełny. Modele „Telimeny” znane są już w wielu krajach Europy i cieszą się coraz większym powodzeniem.

### RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

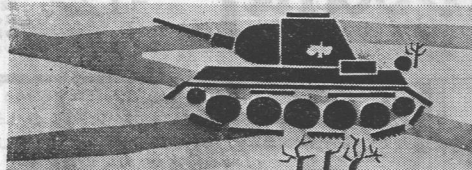
LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

## WALDEMAR KOTOWICZ

# FRONTOWE DROGI



Na czele walił mój pluton szturmowy: równiutkie rzędy czwórek kołysane rytmem kroków, czarne krechy erkaemów ukośnie rzucone przez ramiona celowniczych, przecinki lśniących automatów na piersiach fizylierów... gwardia kompanii. Dalej szczołka bagnatów nad głowami — to plutony strzeleckie Kręckiego i podchorążego Janusza. Za nimi, w luźniejszych odstępach, pluton granatników ze sprzętem w jukach i na końcu cekaemy Władka Zarczyńskiego.

Żołnierze spostrzegli nas, wyrównali szyk, podciągnęli broń. Maszerujący w czołowej czwórce dowódca pierwszej drużyny, wysoki i chudy kapral Pobiarzyn, rodem z Białorusi, uśmiechnął się do mnie z daleka, jakby przeprasząco. Notomiast mój zastępca polityczny, kapral Braczkowski, zrobił nieokreślony ruch ręką, chciał widocznie coś powiedzieć, ale obejrzał się tylko na podporucznika Zarczyńskiego dając do zrozumienia, że tamten wyjaśni.

Zarczyński miał służbę w kompanii, dlatego nie pojechał z nami popatrzeć na Wrocław. Teraz kroczył obok kolumny z rękami w kieszeniach płaszcza, milczący i zatroskany. Zatrzymał się koło nas.

— No co, upolowaliście coś na kolację?  
— Upolowaliśmy: piękny widok Wrocławia. Powiedz lepiej, po co wyciągnąłeś kompanię ze wszystkimi kłopotami! — wpadłem na niego. — Mało się chłopcy naganiali, co?

— Czekał, nie drzyj się, jak ci powiem, to z konia spadniesz. — Władek zaczął skręcać papierosa. — Otóż przyjm do wiadomości, że z twojego kochanego plutonu, w samo południe, jak tylko odjechał, zdezerterował plutonowy Józef Jurek...

— Co?! Józef?! Mój zastępca!  
— Nie wiem, które tam u niego było nazwisko, a które imię, dość, że urwał się facet.

— Jasna cholera! Wysłałeś patrolę?  
— Zarczyński wzruszył ramionami.

— Po co? Zaporówka patroluje przecież drogi, wieczorem obsadzamy do tego wszystkie skrzyżo-

wania naszymi posterunkami. Dokąd zresztą miałem wysłać? Nie zostawił mi swojej marszruty. Wsiadł pewnie na pierwszą lepszą rosyjską ciężarówkę i szukał wiatru w polu. Jest już chyba o sto kilometrów stąd. Zameldowałem tylko w baonie i podałem jego rysopis żandarmerii pułkowej.

— Niech go krew zaleje! Przeszraszył się frontu, drań. No, jak go złapią, będziemy mieli jeszcze jedną pokazową rozwałkę. To dlatego wyciągnąłeś kompanię w pole?

— Jasne. Wszystkie pododdziały wyszły po południu na ćwiczenia. Z batalionu zwiako w nocy jeszcze paru ludzi. Znałeś kapitana... — Władek wymienił nazwisko dowódcy batalionu z pułku, w którym poprzednio służyłem, a który kwatrował obecnie w sąsiedniej wsi.

— Bardzo dobrze. A co?

— Wczoraj wieczorem wziął kompanię pepanc, jeszcze jakiś pluton i poszedł sobie. Nawet „pocałuj w dupę” nie powiedział nikomu. Stąd dzisiaj taki raban z ćwiczeniami. Trzeba czymś ludzi zająć.

— Co za cholera ich opętała?

— Jak miała nie opętać? Wojsko próżnowało przez święta i rozmyślało na głodno. Marne żarcie to najgorszy doradca. Do tego głośna gadka, że pójdziemy w cholerny ogień. Twierdza dymi pod nosem, a każda armia ma wszy, które uciekają przed praniem — mówił Zarczyński idąc obok naszych koni. Nagle ożywił się. — Wiecie, najciekawsze, że ten kapitan, który nawiał, miał u siebie w batalionie syna...

— Słyszałem. Był szeregowym, ochotnikiem. Podobno uciekł z domu do wojska i trafił pod komendę ojca. Tego kapitana zmobilizowano wcześniej jako przedwojennego oficera rezerwy.

— Może, nie wiem, jak tam z nimi było, w każdym razie chłopak został, nie zdezerterował.

— Rzeczywiście ciekawe... — myślałem głośno. — Zresztą, jeżeli ochotnik, to jak miał nawiewać, chociażby z rodzonym ojcem.

## NIEOCZEKIWANE ZNALEZIENIE ZWŁOK W MIESZKANIU WARSZAWSKIEGO LEKARZA!

...Piotrowski chwilę patrzył w głąb białego lekarskiego gabinetu. Naraz cofnął się, jak człowiek ugodzony między oczy. Zachwiał się i wrzasnął:

— Tam ktoś jest!

— Kto? — zawołał Noiński, a głos jego zdrzął wzmagającym się łękiem.

Piotrowski zwrócił ku niemu przerażoną twarz. Wyciągniętą ręką wskazał w głąb gabinetu.

— Tam ktoś jest, panie doktorze — wyszeptał.

Doktor odsunął go energicznym ruchem i wbiegł do gabinetu. Naraz zatrzymał się gwałtownie. W bładym świetle, przesianym przez żółte, satynowe stopy, ujrzał najpierw stary fotel, a w fotelu mężczyznę. Fotel stał tyłem do drzwi. Widać więc było jedynie zgięte plecy siedzącego, opadającą na piersi głowę i rękę z rozluźnionymi bezwładnie palcami, zwisającą aż do podłogi. W pierwszej chwili mogło się zdawać, że człowiek śpi wsparty głęboko w fotel. Ale ten bezruch i otaczająca go cisza były kamienne i zbyt martwe. Wzbudzały drszecz przerażenia.

— Kto to? — wyszeptał i spojrzął na tkwiącego w drzwiach Piotrowskiego, a gdy ten uczynił jedynie jakiś nieokreślony, pełen tragizmu ruch ręką, skinął nań przywołująco.

Dozorca zbliżał się na palcach. Jego wystraszone oczy mówiły, że wolałby iść w przeciwnym kierunku. Dopiero gdy stanął przy doktorze, opanował się i spojrzął na człowieka w fotelu.

Był to mężczyzna w sile wieku, mocno zbudowany. Siedział, a raczej leżał, głęboko wparty w fotel. Głowa opadła mu na pierś. Oczy miał na wpół otwarte i przez szpary w powiekach połyskiwały żółtawe białka. Z rozwartych ust ciągnęła się na brodzie i na szyję cienka strużka zakrzepłej krwi, a w kącikach warg osiadła zaschnięta ślina. Miał na sobie garnitur z cienkiego tropiku modnego koloru „electric”, białą jedwabną koszulę, z muszką w ceglaste i błękitne paski. Do tego brązowe buty z zamsku i przeraźliwie jaskrawe skarpetki w jakieś cudaczne zygżaki i prażki.

— Nie żyje — wyszeptał Piotrowski głosem cichym i tak przeraźliwie ponurym, jakim się mówi przy ludziach umarłych...

... tak brzmi jeden z fragmentów sensacyjnej powieści kryminalnej **NIEZNAJOMY z BARU „CALYPSO”** której druk wkrótce zaczniemy

— Panie poruczniku, a mało to od nas z pułku ochotników wyrwało z powrotem, jak tylko dostali w koszarach trochę musztry w tyłek? Ochotnik nie ochotnik, ważne, kto jaki ma honor. Ja w trzydziestym dziewiątym byłem ranny i jeszcze się biłem, a inni nie zdążyli Niemca zobaczyć i już szukali cywilnych łachów. Potem smród na całe wojsko. I teraz taki plutonowy Józef... — tu Kojtych, wyszczególniając rozległe koligacje matki Józefa, uderzył konia ostrogami i pognął galopem za oddalającą się kolumną. Dopadł jej, obleciał dookoła jak owczarski pies i już było słychać jego ostry, podobny do naszczekiwania głos:

— To ma być śpiew?! Do dupy z takim śpiewem! Nóżka wyżej! Rączki do pasa! Drugi pluton zaczyna. Trzy... cztery!

Kompania ryknęła zgodnym chórem, pod niebiosami sławiąc cnotę pięknej Alfredy.

— Widzisz — powiedziałem do Jurka — teraz twój pluton w łaskach u szefa.

Lecz Kręcki nie odpowiedział. Puścił cugle i zaczął rozładowywać karabin. W zamyśleniu marszczył czoło.

Wartownik alarmowy przed bramą kwatery z trzaskiem sprezentował broń. „Synek kompanii”, czterastoletni Stasiak, podbiegł, aby odprowadzić konie do szopy.

— Porucznik Drosik wrócił? — zapytałem go.

— Nie jeszcze. Chorąży Klum mówił, że dowódca przyjedzie dopiero w nocy... — zawałał się i poczerwieniał.

— Co chcesz?

— Panie poruczniku — zaczął cicho chłopak — czy my będziemy bić się na tym Psim Polu, gdzie Krzywousty narobił z Niemców kapusty?

— Tak, na tym samym — uśmiechnąłem się mimo woli, słysząc powiedzonko z lat szkolnych.

— To ja bym prosił, żeby pan porucznik wstawił się za mną do dowódcy kompanii, żeby kazał mi wydać automat...

— Po co? Przecież i tak nie pójdziesz do walki — wtrącił się Kręcki.

— Pójde, właśnie, że pójde! — zaperzył się chłopak i spojrzął na nas pociemniałymi ze złości oczami. Powtarzało się to z nim stale od chwili przekroczenia byłej niemieckiej granicy.

— Przystań brzęczęć, bo pójdziesz, ale do kuchni kartofle obierać — zagroziłem mu jak zawsze.

Z kwatery rozszumiał przedkolacyjnym gwarem wyszedł zastępca polityczny dowódcy kompanii, chorąży Klub. Zataczając się lekko i szczerząc w uśmiechu sztuczne zęby, podszedł do nas.



Podczas imprezy w Beauvais wystąpił zespół „Krakowiak”

## W BEAUVOIS O POLSCE

Na imprezy w Beauvais poświęcone Polsce przybywają zawsze liczne osobistości francuskie. Na ostatniej, zorganizowanej z okazji 20-lecia Stowarzyszenia „France-Pologne”, obecny był konsul PRL w Paryżu dr Stanisław Bańbuła, reprezentant mera Beauvais p. Jacoby — radny miejski p. Dazard; zastępca mera p. Prache; przewodniczący Syndicat d'Initiative p. Letondal; inspektor urzędu „Jeunesse et Sports” p. Barillon; dyrektor Centres Aérés p. Rémy wraz z małżonką, nauczycielką i jednocześnie sekretarką Stowarzyszenia „France-Pologne”.

Dla osób pilnie uczęszczających na imprezy polskie w Beauvais był to już drugi wieczór w tym samym tygodniu. Trzy dni przed opisywaną uroczystością wyświetlano w kinie „Le

Trianon” w Beauvais film polski „Trzy kobiety” z dodatkiem kolorowej krótkometrażówki o „Mazowszu” oraz znakomitego dokumentu o polskiej stolicy „Varsovie quand mème”. Gdy oglądaliśmy zwłaszcza ten ostatni film, przedstawiający cierpienia narodu polskiego podczas drugiej wojny światowej, myśleliśmy jednocześnie o Francji, która też nie mało ofiar poniosła w tych latach.

Na kolejnej imprezie organizatorzy pragnęli jednak zwrócić się ku przyszłości. Chcieli pokazać jak Polska wygląda dzisiaj i jaka będzie jutro. Interesuje to wszystkich przyjaciół Polski: młodzież z grupy „Krakowiak”, członków Stowarzyszenia „France-Pologne” i wielu innych jeszcze ludzi z Beauvais.

## CIEKAWY POKAZY FILMÓW I WYSTĘP „KRAKOWIAKA”

JESTEŚMY w sali teatru miejskiego. Przeważa mecenas TABOU-REUX, prezes miejscowego koła Stowarzyszenia „France-Pologne”. Po powitaniu licznie przybyłych osobistości francuskiej i polskiej przedstawia grupę młodzieży francuskiej, która odbyła ostatnio podróż do Polski. Dzisiaj mówić będą o swej podróży i zamierzają przedstawić film oraz zdjęcia zrobione w Polsce.

Z kolei pozdrawiając wszystkich zebranych w imieniu społeczeństwa polskiego, konsul polski w Paryżu — dr BAŃBUŁA — charakteryzuje pokrótce wyniki pracy dokonanej w ciągu 20 lat przez Polaków. Dla Polski okres ten był doniosły. Przed dwudziestu laty — ogrom strat wojennych, 6 milionów poległych i zamordowanych, stolica starta z powierzchni ziemi — obecnie odbudowane miasta, około 300 nowych wielkich zakładów przemysłowych, stosunki handlowe ze 150 krajami świata, rosnący eksport wyrobów przemysłu polskiego, w tym maszyn, samochodów, pociągów i kompletnych fabryk — takie dwa obrazy narzucają się każdemu człowie-

kowi próbującemu ocenić polskie 20-lecie powojenne.

Na scenie ukazują się grupa młodzieży, która odwiedziła Polskę. Niektórzy spośród nich uczestniczyli w kursach tańca ludowego, skierowani przez Stowarzyszenie, inni pojechali samochodem jako turyści, inni wreszcie otrzymali stypendia urzędu „Jeunesse et Sports”.

Pierwszy występuje Michel LAGNEAU. Wyświetla kolorowy film, który nakręcił w Polsce. Film znajduje się jeszcze w stanie zupełnie surowym: nie wycięto powtarzających się obrazów, nie zmontowano całości z poszczególnych szpulek. Ale oglądanie filmu w takim stanie ma dużo uroku. Widać, jak operator upierał się, aby utrwalić pewne fragmenty architektury, niektóre pejzaże. Jak cierpliwie pokonywał trudności ze światłem przy robieniu zdjęć zabytków średniowiecznej Warszawy.

Film p. Michel Langeau składa się z czterech części tematycznych: Tatry, Kraków, Warszawa, Jeziora Mazurskie. Podczas pobytu w Zakopanem młodzież z Beauvais próbowała wraz z polski-

mi taternikami wspinaczki na parę okolicznych szczytów. Na Mazurach odbywają parę ciekawych wycieczek motorówką. Poznają tam nowych przyjaciół. Zdjęcia z Krakowa i Warszawy przejawiają żywe zainteresowanie młodzieńca architekturą polską, rozbudową Kraju. I film i komentarz autora podkreślają kontrast nowoczesnej Nowej Huty tuż po ukazaniu średniowiecznych i renesansowych zabytków Krakowa. Podobnie i w sekwencjach poświęconych Warszawie obrazy Starego i Nowego Miasta, odbudowanych z pietyzmem, który tak uderzył młodego filmowca, przeplatają się z widokami szerokiej alei przbiegających przez nowo wzniesione dzielnice i osiedla stolicy.

Te same tematy pojawiają się w kolorowych przezroczach p. Jean-Michel HASSLER, z dodatkiem Gdańska, Sopotu i innych miejscowości nadbałtyckich.

Interesujące są również jego zdjęcia z defilady 22 lipca w Warszawie, w której zwrócił szczególną uwagę na liczny udział młodzieży — efektowne kolumny w ludowych i sportowych kostiumach. Jean-

-Michel Hassler miał okazję zbliżyć się do młodych Polaków, zawrzeć znajomość z niejednym. Stwierdził parokrotnie, z jaką szczerą sympatią zwracali się do niego studenci i w ogóle wszyscy Polacy, gdy spostrzegli tabliczkę z literą „F” na jego samochodzie.

A propos samochodu — dodać trzeba, że ta miła i udana podróż p. Hasslera do Polski skończyła się całkiem niemiło. Utrwalone to zostało na ostatnich zdjęciach: samochód w rowie, rozbity bardzo poważnie. Na szczęście kierowca i pasażerowie cało wyszli z wypadku i bynajmniej nie stracili chęci do wznowienia na przyszły rok turystycznych wypraw.

Panna Nicole BONFILS zaprezentowała przezrocza swych kolorowych zdjęć, zrobionych w Polsce trzy lata temu. Warto jednak było je obejrzeć. Technicznie były najlepsze — wyraźne, dobrze naświetlone, a przy tym interesujące w ujęciu. Poza tym ciekawy był komentarz autorki. Wrażliwa na piękno krajobrazu polskiego i sztuki polskiej, objaśniała swe zdjęcia z dużym zapałem i trafną

spostrzegawczością. Szczególnie Warszawa, miasto zieleni i dalekich perspektyw, ukazuje się w zdjęciach p. Nicole Bonfils ciekawie i zachęcająco. „Une ville aux artères larges, ville très aérée”. Z prowincji przywiozła szereg zdjęć lasów polskich, które wywarły na niej silne wrażenie swym surowym pięknem.

Program wieczoru w Beauvais uzupełniony został występami grupy „Krakowiak”. Jest to zespół 30-osobowy. W skład jego wchodzi ośmioro młodych ludzi pochodzenia polskiego; resztę stanowi młodzież francuska. „Krakowiacy” tańca nie tylko polskie, ale również i francuskie tańce. Zbierają się co tydzień na dwie godziny na próbę i z zapalem pracują. Połowa zespołu to młodzież pracująca, druga połowa — to studenci i uczniowie (École Normale oraz licea). W programie, z którym wystąpili w teatrze miejskim, znalazły się tańce alzackie i polskie. Było ich bardzo dużo (zwłaszcza tańców polskich), ale zadowolona publiczność oklaskiwała je gorąco do późnej godziny, mocno już po północy.

## Kacper „Panny Wodnej” -12-

Za panowania Zygmunta III Wazy wybuchła wojna ze Szwedami. Dwaj przyjaciele Hans i Kacper z narażeniem życia przynoszą królowi listy uprzedzające o napaści Szwedów na Polskę. Hans zaciąga się w szeregi marynarki królewskiej na statek „Panna Wodna”, a Kacper zostaje chłopcem okrętowym. Odważni chłopcy oddają znowu ważną przysługę. Schodzą na ląd z meldunkiem do hetmana Konięcpolskiego. W drodze Hansa łapia Szwedzi i osadzają w lochu twierdzy w Pucku. Następuje szturm. Pucka z lądu i morza. Puck zostaje zdobyty a Hans uwolniony. Hetman Konięcpolski przekazuje rozkaz dowódcy floty królewskiej Dickmanowi za pośrednictwem dwóch dzielnych chłopców, „Panna Wodna” wraz z innymi okrętami polskimi stacza bitwę morską z flotą Szwedów.



# NASZA KRONIKA RODZINNA

## Młodym parom sto lat!

Ku radości rodzin i przyjaciół, małżeństwa zawarli ostatnio:

AUCHY-LES-MINES: Helena Parzys i Etienne Bajoux, Roberte Rouze i Richard Janowski; BARLIN: Janina Gawełska i Michel Blérard, Janina Kochanowska i Joël Gaillard; MARLES-LES-MINES: Stanisława Król i Christian Doolaege; DIVION: Daniela Durzyńska i Władysław Kata; SALLAUMINES: Wanda-Maria Idkowiak i Henryk-Ignacy Kaźmierczak; METZ-CASABLANCA: Danièle Myara i Dany Szczycki; DÉCHY: Pasquala Geraci i

Felix Smolarek; HERSIN-COUPIGNY: Anne-Marie Stróżyła i Leon Kapoła, Danuta Szańca i Jan Modrzejewski; NOEUX-LES-MINES: Myriam Delassus i Tadeusz Szałamacha; NOYELLES-sous-LENS: Helena Klemenczak i Tadeusz Andrzejewski, Bernardine Mokotar i Jean Stapor, Stanisława Hedwig i Leon Szatkowski, Irena Nawrocik i Marcel Czura; PERRECY-les-FORGES: Daniela Brzezińska i Władysław Hyciak; BRUAY-en-ARTOIS: Jeannette Sobańska i Alphonse Berthe, Danièle Delpine i Richard Pachura.

## Urodzili się

Z radością notujemy fakty powiększenia się rodzin naszych Rodaków. Urodzili się: CIRY-le-NOBLE: Marie-Clair Bartkowska. NOYELLES-sous-LENS: Christian Skupień, Weronika Radajewska, Filip Anioła. LENS: Philippe Jurdeczka, Fabrice Mrugała, Eric Janeczak. HERSIN-COUPIGNY: Frédéric Napierała. BOIS-du-VERNE: François

Szlapka, Isabelle Możdżyńska. DOUAI: Laurence Kmiećkowiak, Laurence Mazurek. AVION: Marc Krawczyński. METZ: Michał Duch. GUESNAIN: Franek Drobik. STE-MARIE-aux-CHENES: Richard Łuczak. SALLAUMINES: Carole Kusmerek.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy wiele pociechy z dzieci.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z głębokim smutkiem donosimy o zgonach naszych Rodaków:

OSTRICOURT: Marian Jacek, lat 59; DIVION: Stanisław Laurentowski, lat 61; WAZIERS: Stanisław Jędrzejczak, lat 83; Józef Wirtelak, lat 67; Anna Jaruszewska, lat 47. SIN-le-NOBLE: Raymond Wojciechowski, l. 26. SAINS-en-GOHELLE: Agnieszka Stempniak z domu Cielniak, lat 88. BOIS-du-VERNE: Wincenty Stempniiewicz, lat 74. MONTCENIS: Władysław Perkowski, lat 76. LIÉVIN: Zofia Loca z domu Nowicka, lat 58. HERSIN-COUPIGNY: Stanisław Mitko, lat 57, Władysław Cichy, lat 47; Stefania Kołaczky z domu Kępka, lat 51. SALLAUMINES: Jan Ratajski, lat 55. PERRECY-les-FORGES: Bolesław Karliński, lat 69. DIVION: Aleksander Ratajewski, lat 52. MARLES-les-MINES: Stanisława Bachorz z domu Willak, lat 71. Józef Kobylski, lat 62. NOYELLES-sous-LENS: Edmund

Pagowski, Louis Szatkowski, Pelagia Matuszkiewicz z domu Stefaniak, Franciszek Helwig. BARLIN: Franciszek Chrastek, lat 77. DÉCHY: Paweł Bujok, lat 84. AVION: Rudolf Szostek, lat 73. VIENNE (Isère): Antoni Chwierut, lat 70.

Rodzicom Zmarłych składamy wyrazy szczerego współczucia.

## 15-lecie ZUPRO w Turcoing

Z okazji 15-lecia istnienia koła ZUPRO w Tourcoing mer deputowany p. Lecocq przyjął lampkę wina przedstawicieli zarządu ZUPRO — p. Denizart, p. Poziemskiego i innych.

Podczas spotkania gospodarz miasta bardzo serdecznie wyraził się o miejscowej Polonii i podkreślił, że może ona zawsze liczyć na życzliwość i pomoc władz miejskich.

# Z życia różnych kolonii

## EGZAMINY — KONKURSY

METZ. Egzamin do École d'Infirmiers złożyli pomyślnie: Edward Gorzelańczyk, Odette Przygocka, Marie-Antoinette Osiecka i Colette Skowron.

DOUAI. Alice Bayart — Skrzypczak złożyła pomyślnie część pierwszą egzaminu do brevet supérieur de capacité, jako nauczycielka.

AVION. W konkursie śpiewaczym dla dorosłych szybu nr 7 Bernadette Kaczmarek zajęła siódme miejsce.

DOUAI. W ramach sesji Lewarde uzyskali dyplomy samarytańskie „secouriste” Jean Kucharski, Jean Marczak, Stefan Chlebowski, Edward Ostrowski, Henryk Szczyrek, Edward Włodarczyk, Edward Twardowski, Leonard Turek, Jean Wołsztyński, Teodor Osiański, Alfred Woźniak, Louis Wiktor, Joseph Wykonal.

DÉCHY. Dyplom samarytański uzyskali: Michel Lewandowski, Yvette Polerowicz, Józef Szczypura, Jean-Claude Pawlak.

ANICHE. Dyplomy samarytańskie uzyskali Claude Czubak, Freddy Wardecki.

HULLUCH. Egzamin na brevet „secouriste” złożyli: Jean-Claude Scidurski i Jean Brica.

## SPOTKANIE PO 52 LATACH

MEYRIÉ (Isère). Pan Wójcik opuścił przed 52 laty Polskę i przybył do Francji w poszukiwaniu pracy. Pod Krakowem pozostawił dwuletnią siostrę. Dziś, mając lat 69, zobaczył ją po raz pierwszy. Przyjechała do jego domu w Meyrié wraz z synem. W roku przyszyłym p. Wójcik pojedzie z rewizytą do Polski.

## NA ŚLUBNYM KOBIERCU

LA SAULE. Znani powszechnie na gruncie pracy społecznej, a zwłaszcza szerzenia folkloru i muzyki polskiej — p. Lucja Sperka i p. Felix Przybylski zawarli związek małżeński. Liczne grono przyjaciół pośpieszyło złożyć nowożeńcom życzenia

sukcesów w życiu osobistym i w pracy społecznej dla Polonii w La Saule.

## UROCZYSTE ROZDANIE NAGRÓD STRZELECKICH

DOURGES. Konkurs pięciu stowarzyszeń strzeleckich z Carvin, Noyelles, Pont-à-Vendin, Estevelles i Dourges, trwający dwa miesiące, wygrało to ostatnie. Indywidualnie zwyciężył p. Henryk Milczarek z Dourges, zdobywając 184 pkt. Dalsze miejsca zajęli pp.: 3) Alojzy Grosz (182 pkt), 4) Zalewski jr (181 pkt), 5) W. Ponicki (179), 6) J. Kubacki (176 pkt), 10) Jan Zalewski (169 pkt), 14) Franciszek Daniłowicz (165 pkt), 15) Bednarski (165 pkt), 17) E. Paluch (163 pkt), 15) Paluch jr (162 pkt) i 20) Kosiański (157 pkt). Uroczystość rozdania nagród odbyła się w obecności mera miasta p. Boulen i jego zastępcy p. Legay oraz p. Starczyka z komitetu lokalnego. Przemówienia wygłosili mer miasta i p. Franciszek Daniłowicz, prezes klubu strzeleckiego z Dourges.

## DOROCZNE NAGRODY BULISTÓW

ERRE-en-OSTREVENT. W wyniku całorocznych konkursów tutejszego stowarzyszenia „Joyeux Boulistes” p. Kolański zajął trzecie miejsce, a p. Karpiński — ósme.

## LAUREACI KONKURSU UKWIECONYCH DOMÓW

BRUAY-en-ARTOIS. Tutejszy zarząd miejski, w skład którego wchodził jako radny p. Rybarczyk oraz pani Bratek — jako członek jury podejmował lampkę wina tegorocznych 14 laureatów. Na siódmym miejscu wśród nich znalazł się p. Emil Rybarczyk (8, rue Léon Blum) a na ósmym p. Ryszard Klimeczak (rue T. Caudron).

## KONKURS BALONIKÓW

SANVIGNES-les-MINES. W konkursie baloników p. Leon Jankowski zajął czwarte i piąte miejsce, a Isabelle Wośńska — dziewiąte.

## U AMATORÓW „MANILLE”

MAZINGARBE. W konkursie „manille cuinchée” wyróżnili się m.in. p. Nowak z Cité 2, p. Nowicki i Geliński z Cité des Brebis oraz p. Wincenty Leżała z Cité 1.

## Z ŻYCIA TOWARZYSTW

NOEUX-les-MINES. Towarzystwo mandolinistów „Wisła” odbyło walne zgromadzenie, na którym omówiono program dalszej działalności. Oprócz normalnych ćwiczeń zespołowych i indywidualnych postanowiono zorganizować dwa seanse filmu polskiego oraz na koniec roku bal sylwestrowy. Ćwiczenia sprawnościowe odbywać się będą co dwa tygodnie w sali Morival.

## PIĘKNOŚCI ELEKTROMECHANIKÓW I SPORTOWCÓW

LENS-ANGRES. W sali kopalnianej odbył się doroczny bal elektromechaników górniczych. W czasie balu na damę dworu została wybrana panna Christiane Budzyńska z Angres.

BEAUMONT-en-ARTOIS. W czasie balu sportowego została wybrana panna Evelyne Pacyny, lat 17 z Beaumont.

## KĄCIK

## HODOWCY GOŁĘBI

SOMAIN-SESSEVALLE. Rezultaty całoroczne są następujące. W serii największej ilości zdobytych nagród pierwszy jest Edmund Pawlak (103 pkt), a następnie: 4) Józef Wypych, 5) Jan Agasiński, 9) Pietrzyk, 15) Dychus. W serii „dwa pierwszych wpisanych” — 3) Pawlak, 4) Agasiński, 7) Wypych, 8) Pietrzyk, 11) Dychus. W serii „pierwszego wpisanego” — 2) Pawlak, 4) Agasiński, 13) Wypych. Serię „trzech pierwszych wpisanych” wygrał Pawlak (46 pkt) podczas gdy Agasiński był trzeci (39 pkt), 8) Wypych (31 pkt) i 10) Pietrzyk (28 pkt). W kategoriach młodzików wyróżnili się: L. Bończyk, Dychus i Pawlak. Nagrodę za najlepsze rezultaty we wszystkich kategoriach i seriach otrzymał Edmund Pawlak.

NOYELLES-SOUS-LENS. W czasie tegorocznych akcji stowarzyszenia „La Colombe” Nowaczyk zajął w klasyfikacji całorocznej rozmaitych serii trzecie miejsce. W kategorii młodzików i „aspirantów” wyróżnili się Włodarczyk i Wojcieszak.

MAZINGARBE. Wśród nagrodzonych za całoroczne wyniki znajdują się: Felix Naskręt, Jean-Pierre Walkowiak i François Hardy.

MONTIGNY-en-OSTREVENT. Rezultaty całoroczne stowarzyszenia „Les Joyeuses”: kategoria „vieux pigeons” au plus de prix 3) Szymon Wasniński (21 pkt), 4) Jan Biernacki (20 pkt). W serii jednolatków Wasniński był drugi, a Biernacki piąty. W serii 1964 Stanisław Humski był czwarty, a Józef Lemański piąty. W kategorii „au dessus de Paris vieux pigeons” Wasniński był trzeci, a Biernacki piąty. W kategorii „aux plus de prix” Wasniński zajął pierwsze miejsce a Biernacki piąte. W klasyfikacji „trzech pierwszych” wszystkich kategorii Wasniński jest trzeci, a Biernacki — czwarty. Serię amatorów „1-er prix” wygrał Wasniński przed F. Maniakiem i J.-L. Humskim.

Jeśli szukasz spokoju...  
...wybierz

**MOTOCONFORT**



Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

# W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn,  
z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy  
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji

**Części zamienne ♦ Akcesoria ♦ Naprawy ♦ ODWIEDŹ NAS!**



## Polskie nalepki olimpijskie

Polski Komitet Olimpijski wspólnie z Polskim Związkiem Filatelistów wydał nalepkę z okazji Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Dochód ze sprzedaży nalepek przeznaczono do podziału między PKOl i fundusz budowy Klubu Filatelistów w Warszawie.

Nalepki projektu artysty-plastyka Franciszka Winiarskiego wydano na papierze kredowym, w arkusikach zawierających 8 sztuk ząbkowanych nalepek. Rysunek nalepki przedstawia biegacza z pochodnią olimpijską. Na dolnym marginesie arkusików umieszczono napis okolicznościowy: „Igrzyska XVIII Olimpiady 1964 Tokio”, na górnym — pięć kółek olimpijskich. Wzdłuż górnej i bocznych krawędzi powtarza się wielokrotnie napis „Tokio 1964 r”.

# LE SPORT EN POLOGNE

**STOCKHOLM** — Le onze national polonais a fait match nul (3:3) contre la Suède. Pol (13 min.), Libarda (22 et 30 minutes) ont marqué les buts pour la Pologne; Larsson (2 min.), Magnusson (5 min.) et Oeberg (51 min.) pour la Suède. Les Polonais, menés par 2 à 0 après 5 minutes de jeu, surent réaliser une contre-offensive vigoureuse et prendre le dessus à la 30-e minute. C'était la 12-ème rencontre entre les équipes nationales des deux pays, chacune ayant à son actif cinq victoires et deux matchs nuls.

**A Varsovie nls „Espoirs” polonais** surclassaient leurs homologues suédois par 6:1 (2:1). **ERFURT** — La rencontre des équipes pugilistiques „B” Pologne — République Démocratique Allemande s'est soldée par une nette victoire des boxeurs allemands par 16:4. Parmi les Polonais seuls Siodła (lourds-légers) et Walicki (lourds) s'en tirèrent à leur avantage. Notons cependant que du côté polonais, c'était plutôt une troisième équipe. Opposée à la troisième sélection allemande, elle fit match nul 10:10. **A Neuluhm**, les juniors polonais succombèrent d'abord de peu

## Ziarnko do ziarnka...

Do siedziby Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie (ul. Frascati 4) napłynął z Belgii list od pana Józefa PRGIESA (Bruksela, 7, rue de la Philanthropie).

„Jestem statym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” od samego początku jak zaczęło wychodzić to pismo. Chcąc w jakiś sposób podziękować polskiemu sportowcom za medale olimpijskie zdobyte w Tokio, przekazuję na Fundusz Olimpijski 500 fr. b. Pragmę, aby moja skromna wpłata była zachętą dla innych Rodaków z Belgii.

Pan Pyries otrzymał już przesyłkę z PKOl, która zawierała złotą i srebrną odznakę pamiątkową, jak również pięknie ilustrowany album obrazujący dotychczasowe osiągnięcia polskiego sportu na arenach olimpijskich.

# GRATULUJEMY POLSKIM SPORTOWCOM ŚWIETNYCH WYNIKÓW NA OLIMPIADZIE

## Złoto, srebro i brąz w bagażu podróżnym polskiej ekipy wracającej z Tokio

Polscy sportowcy doskonale wystartowali na olimpijskiej arenie. W ciągu pierwszych sześciu dni Igrzysk Polacy mieli na swym koncie: dwa złote medale, jeden srebrny i dwa brązowe oraz kilka wysoko punktowanych miejsc. Uzyskane przy tym wyniki są naprawdę wspaniałe!

### WIELKA NIESPODZIANKA

W skoku w dal Polki mają piękną tradycję na arenie międzynarodowej. Ongiś rekordzistką świata była Stella Walasiewiczówna, na olimpiadzie w Melbourne złoty medal i na olimpiadzie w Rzymie medal srebrny zdobyła Elżbieta Krzesińska. W Tokio srebrny medal zdobyła Irena Kirszenstein, osiemnastoletnia studentka warszawskiego Uniwersytetu. W walce o ten medal była kolejno trzy razy rekord Polski 6,43 — 6,56, — 6,60 m! Polkę wyprzedziła jedynie Angielka Bignal-Rand ustanawiając nowy rekord świata (6,76 m). Jest to jedna z największych niespodzianek Olimpiady!

### POLSKO-FRANCUSKI

#### POJEDYNEK

#### O ZŁOTY FLORET

Złoty medal olimpijski i jednocześnie mistrzostwo świata zdobył polski florecista

ta Egon Franke. Decydujący i bardzo ciężki pojedynek stoczył on z obrońcą tytułu mistrzowskiego Francuzem Magnanem i jego rodakiem Revenu oraz Austriakiem Loserem (aktualny mistrz świata w... szpadzie). Decydującą jednak była walka z Magnanem. Polak prowadził już 3:0. Francuz walczył spokojnie i wyrównał 3:3. Teraz Polak zadaje trafienie (4:3). Tylko jedno trafienie brakuje Polakowi do złotego medalu ponieważ pokonał już uprzednio Loserta 5:1 i Ravenu 5:4 po równieź bardzo zaciętej walce.

Ci, którzy widzieli na planie francuskiego mistrza floretu Magnana, wiedzą, że walczył on do ostatka. Jest 4:4. Jedno trafienie decyduje o złotym medalu i mistrzostwie świata! Stawka olbrzymia. Ostatnie, celne trafienie zadał Polak!

### MEDALE SZTANGISTÓW

Złoty i dwa brązowe medale w pierwszych dniach Olimpiady wywalczyli polscy ciężarowcy. W wadze lekkiej Baszanowski zdobył złoty, a jego kolega i groźny przeciwnik Zielinski — medal brązowy. W wyniku walki z Rosjaninem Kapłunowem (medal srebrny) i Zielinskim, Baszanowski ustanowił nowy rekord świata w trójboju (432,5 kg). Przed 4 laty w Rzymie Baszanowski był piąty (370

kg). Dziś jest rekordzista świata!

Polski ciężarowiec Nowak zdobył medal brązowy w wadze piórkowej i to wynikiem, który 4 lata temu, w Rzymie, byłby mu zapewnił złoty medal (377,5 kg).

### CZWARTE MIEJSCA

Olbrzymią niespodzianką sprawił polski sprinter Wiesław Maniak, który nieoczekiwanie wywalczył miejsce w biegu finałowym na dystansie 100 metrów. Po pięknej walce zajął on czwarte miejsce wśród najszybszych ludzi świata.

Inną niespodzianką dla Polaków było zajęcie dopiero czwartego miejsca w rzucie oszczepem przez znanego oszczepnika Janusza Sidło. Wszyscy liczyli po cichu na medal. Sidło po raz czwarty walczył na arenie olimpijskiej o to najwyższe trofeum sportowe. I tym razem mu się nie powiodło, chociaż przez 15 lat należał do czołowych oszczepników świata.

Przyjemnym zaskoczeniem było zajęcie czwartego miejsca przez polskiego ciężarowca wagi koguciej Trębickiego. Takie wyniku nikt się nie spodziewał.

\*

**UWAGA!** W chwili kończenia druku tego numeru nie znamy jeszcze wszystkich rezultatów bojów olimpijskich.

Dalsze wielkie emocje olimpijskie z Tokio i świetne wyniki polskich sportowców opisujemy w następnym numerze.

# Notatnik sportowca

### KOLARSTWO

**PARYŻ.** Stabiliński, Graczyk i Anquetil będą razem startować w przyszłym sezonie w barwach fabrycznych „Ford Gitane”. Zaangażowanie Graczyka jest dowodem uznania dla jego tegorocznych wyników na szosach Francji.

**NICHE-LALLAING.** Edward Wojdyński zajął drugie miejsce w wyścigu na 70 km.

**LE CREUSOT-DIJON.** Robert Jankowski wygrał wyścig prowadząc w czołówce już na 75 km przed metą. W kryterium rozgrywanym w St. Vallier Jankowski przegrał na finiszu ze znanym kolarzem G. Groussardem.

**DENAIN-THIANT.** Wyścig na dystansie 105 km wygrał Mintkiewicz.

### PIŁKA NOŻNA

**OIGNIES.** R. C. Lens-Oignies 4:0. Dzięki wspaniałej grze Grubowskiego R. C. Lens wygrał zdecydowanie. Oignies nie potrafiła uratować nawet dobra gra Wabińskiego i Ratajaka. Bramki Lens bronii bardzo skutecznie Krawczyk.

**BÉTHUNE.** US Noeux-Béthune 3:1. W pierwszej połowie gry prowadziło Béthune ze strzału Zy-

dorezka, ale druga połowa należała do gości. U zwycięzów wyróżnili się: W. Anioł, Flak, Antko, Portka i M. Anioł, zaś u pokonanych Kowal i Zydorezka.

**LIÉVIN.** Zwycięską bramkę w meczu z Billy-Montigny (1:0) uzyskał z rzutu karnego Urbański. W drużynie Billy dobrze zagrał Muziński a w Liévin obok Urbańskiego — Cziak.

**METZ.** Dzięki przytomnej grze Kwaśniewskiego i Dolaty AS Blednod wywodziło cenny punkt (1:1) z Metz. Bramki FC Metz skutecznie bronii Ławniczak.

**LONGWY.** Drużyna CS Homecourt przegrała honorowo 4:2 ze silnym przeciwnikiem USB Longwy. W zespole Homecourt dobrze grali: Fuglewicz, Dobosz, Cebekna, Antczak, Targa i bramkarz Piskadło.

**BOULIGNY.** Bramki dla Bouigny w meczu z Tucquenieux (3:1) uzyskali: Breza, Kowalski i Jasek; wyróżnił się także Kuzowski.

**GIRAUMONT.** Ciężka przegrana Giraumont 5:1 z FC Nancy mimo rozpaczyliwych wysiłków braci Adamczaków, Nawrota i Kaprala.

**BELFORT.** Nie pomogły wysiłki bramkarza Opali oraz napastników: Kąkiela, Farkasa i Grubowskiego — Wittelsheim przegrał 4:0.

**LA CINÉMATOGRAPHIE** polonaise a remporté plus d'un succès depuis 1945. Spécialistes, critiques et simples spectateurs parlent „d'école polonaise”. Dans les trois studios de Varsovie, Wrocław et Łódź, on tourne plus de vingt longs métrages par an. Nous vous présentons sur la page voisine quelques-unes des dernières productions (Les titres français sont une traduction libre de la „Semaine”).

**UN BAIN DE FEU** (Skapani w ogniu). Le titre correspond à la situation des soldats, mais aussi de la population civile polonaise — autochtone ou transplantée — des territoires occidentaux revenant à la mère-patrie en 1945. J. Passendorfer retrace les combats livrés contre les troupes nazies à l'arrière du front et après la fin officielle des hostilités, la lutte contre les sabotages, la rivalité qui oppose certains rapatriés voulant s'assurer un meilleur logement, une meilleure ferme.

**LA CANICULE** (Upał) — C'est moins un film qu'une série de sketches mettant en scène Jerzy Wasowski et Jeremi Przybora, auteurs et acteurs de l'émission la plus aimée de la TV polonaise. C'est l'histoire abracadabrante d'une ville désertée pendant la canicule, d'un premier ministre qui en confie le soin à deux monsigneurs entre deux âges, d'un ambassadeur que personne n'attend à la gare — les gags désopilants se suivent sans se ressembler.

**L'ECHO** (Echo) — Un avocat de province, arrêté par la gestapo, a accepté de collaborer avec les nazis, mais ne l'a jamais fait en réalité. Bien après la guerre, il est accusé. Stanisław Różewicz pose là un problème moral important. Fallait-il mourir ou sauver sa vie au prix d'une décision odieuse, même si celle-ci ne devait jamais être réalisée? Film difficile, interprétation excellente de Włodzisław Głiński — primé au festival de Karlovy-Vary.

**L'INCONNU** (Nieznan) — Trois nouvelles de Józef Hen mises en scène par Witold Lesiewicz ont trait à l'histoire de l'armée polonaise créée en URSS en 1943. La réussite n'est pas totale, le fil conducteur se perd parfois. Excellentes scènes d'ensemble.

**LA LOI ET LE POING** (Prawo i pięść) — Un véritable „western” polonais qui rapporte les événements de 1945 et 1946 dans les territoires recouvrés — la différenciation rapide entre les gens honnêtes voulant se créer ici une vie nouvelle et ceux qui n'y voient qu'une occasion de rapines et d'enrichissement rapide. Six hommes armés — cinq mauvais esprits, un héros positif. Beaucoup d'aventures, d'échanges de coups de feu. Les bons triomphent...

**UN COSTUME PRESQUE NEUF** (Ubranie prawie nowe) — d'après une nouvelle et avec la collaboration du célèbre écrivain polonais Jarosław Iwaszkiewicz. Une bonne à tout faire revient en 1928 dans son village avec la dot qu'elle s'est amassée elle-même. Un premier et jeune mari ne l'epousera que pour le... costume presque neuf qu'elle lui offre. Soudainement veuve, elle trouvera un second candidat, encore plus jeune. Remarquable création de Hanna Skarżanka dans le rôle principal.

## TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Prédateur en Belgique

OL KUC  
COURCELLES-HAINAUT  
2, rue du Temple, 2  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Prédateur en Pologne  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur  
Général  
M. DARCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

## MARCHAND BOLDODUC

# ODZIEŻ

męska, damska

oraz dla dzieci i młodzieży

## VALENCIENNES: 39, Place d'Armes

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

JAKOŚĆ ♦ KOMFORT  
♦ WYBÓR ♦ CENY

# NOWE FILMY

**P**OLSKA KINEMATOGRAFIA odniosła po wojnie niejedyn sukces. Ostatnio laurów jest nieco mniej, ale na wielu festiwalach polskie filmy, zwłaszcza krótkometrażowe, są wymieniane na pierwszych miejscach.

Od kilku lat Polska realizuje przeszło dwadzieścia filmów fabularnych rocznie, w trzech wytwórniach: w Warszawie, Wrocławiu i Łodzi. Pracują reżyserzy doświadczeni i znani, rozpoczynają co roku pracę młodzi, powiększa się grono aktorów grających w polskich filmach. Czy ze wszystkich filmów widzowie są zadowoleni? Nie, i nie tylko widzowie, krytycy również, czego dowodem są artykuły w czasopiśmie i prasie. Domagają się więcej filmów o tematyce współczesnej, żądają pomnożenia wysiłków artystycznych i technicznych.

Nowe filmy, które weszły na ekrany kin w Polsce w ostatnich miesiącach, są przeważnie filmami o tematyce nadszyciej się do realizacji szybkiej i taniej. Wśród nazwisk reżyserów brak trzech najwybitniejszych: Wajdy, Kawalerowicza, Hasa — pracujących od dłuższego czasu nad dwuseryjnymi, szerokoekranowymi filmami historycznymi, z którymi wszyscy wiążą wiele nadziei. Wśród tematów nowych filmów przeważają jeszcze ciągle — wojenne, i nawet jeśli akcja toczy się współcześnie, scenarzyści i reżyserzy chętnie przypominają przeżycia wojenne bohaterów.

A eksperymenty? Nie są liczne, ale trwają nieustannie. Możemy więc zakończyć zapowiedzią, że najnowsze filmy, a przedstawimy je niebawem, będą zawierały problematykę nową, nadal ambitną, lecz bardziej zbliżoną do współczesnego dnia codziennego Kraju.



**SKAPANI W OGNIU.** Tytuł tego filmu (jedynego szerokoekranowego w tym zestawie, choć również czarno-białego jak wszystkie pozostałe) odnosi się nie tylko do żołnierzy polskich walczących w 1945 roku na zachodnich ziemiach Polski. Skapani w ogniu byli w tym okresie zarówno oni, jak i mieszkańcy: autochtoni i przesiedleńcy, ludność niemiecka opuszczająca te tereny oraz ta, która starała się pozostać, licząc na bliski odwet. Frontu już nie było, ale walki trwały: w czasie akcji przeciw sabotażystom, gdy żołnierze polscy udaremniają wysadzenie mostu, podczas pogoni za uzbrojonymi przestępcami. Trwały także walki, choć nie zawsze krwawe, o zajmowanie lepszych gospodarstw. I tę sprawę poruszył reż. J. Passendorfer.

**UPAŁ.** Główne role grają dwaj autorzy i aktorzy telewizyjni, ulubieńcy polskiej publiczności: Jerzy Wasowski i Jeremi Przybora, twórcy tzw. Kabaretu Starszych Panów. Reżyser Kazimierz Kutz postanowił pokazać ich na ekranie w sytuacjach z ich scenek kabaretowych w programach telewizyjnych. Powstała pełnometrażowa fantastyczna opowieść fikcyjna o upalnym dniu, kiedy to władzę w pewnym polskim mieście sprawują Dwaj Starsi Penowie. Liczne dowcipy i udane gagi komediowe zawierają satyrę na wiele polskich przywar.



**NIEZNANY.** Po raz pierwszy znalazły się w fabularnym filmie dzieje żołnierzy oddziałów polskich, które formowały się w Związku Radzieckim. „Nieznany” reżysera Witolda Lesiewicza powstał z trzech nowel Józefa Hena, pisarza-batalisty. Ten sam reżyser adaptował już powieść Hena „Kwiecień”. Film cieszył się dużym powodzeniem. „Nieznany” ma wprawdzie doskonałe sceny masowe (obóz pracy, walki frontowe), ale zbyt wiele wydarzeń reżyser chciał zmieścić w tym filmie — nie tylko marsz na Berlin, ale postój na Ziemiach Odzyskanych i nieudany romans oficera z hrabianką. Film rozpada się ku żalowi widzów, ponieważ nie jest po prostu złożony z kilku odrębnych nowel, ale stworzono wspólny scenariusz i pełnometrażowy obraz.

**ECHO.** Film współczesny, ale poświęcony sprawie dawno minionym. Adwokat w małym miasteczku zostaje oskarżony o współpracę z gestapo podczas wojny. Udowodnić swej niewinności nie może, jedyny świadek zmarł. Adwokat podpisał deklarację współpracy z niemieckimi okupantami w zamian za zwolnienie z więzienia, ale tą współpracą nigdy się nie zhańbił. Reżyser Stanisław Różewicz podsuwa widzom ważny problem moralny do rozstrzygnięcia: czy należy uznać winnym człowieka za samą decyzję o współpracy z Niemcami, podjętą dla ratowania własnego życia, nawet wówczas, jeśli to nie przyniosło nikomu szkody?

**PRAWO I PIĘŚĆ.** Film o pierwszych latach po zakończeniu wojny, gdy na polskie ziemie zachodnie zaczęli przybywać osadnicy. Scenariusz Józefa Hena stara się oddać całą skomplikowaną sytuację tamtego okresu, gdy wśród nowo przybyłych szybko następowało rozwarstwienie: na ludzi uczciwych, tych, którzy stracili dom gdzie indziej podczas działań wojennych — i tu zamierzają budować nowe życie, i na tych, którzy przyjechali, aby wzbogacić się i wyjechać z łupem przeznaczonym najczęściej na sprzedaż. Problem ten reżyserzy filmu — Jerzy Hoffman i Edward Skórzewski ujęli w formę klasycznego westernu. Wśród sześciu uzbrojonych bohaterów tego filmu — tylko jeden jest uczciwy. I wygrywa. Wygrywa, jak w westernie, po emocjonujących walkach i wśród huku strzałów.



**UBRANIE PRAWIE NOWE.** Film powstał przy współpracy wielkiego pisarza polskiego — Jarosława Iwaszkiewicza, współtwórcy scenariusza i dialogów — według jego noweli, której bohaterką jest wiejska dziewczyna Róża. Akcja toczy się w 1928 roku, a zaczyna w momencie, gdy dziewczyna wraca z pieniędzmi do domu, po wieloletniej służbie w mieście, u „państwa”. Nie udaje jej się kupić szczęścia: młody mąż umiera, a zdecydował się na to małżeństwo tylko dla pieniędzy — i dla ubrania... o którym mowa w tytule. Drugi mąż, którego swata jej rodzina — będzie podobny, tyle, że jeszcze młodszy. Wybitna kreacja Hanny Skarżanki w głównej roli nie wystarczyła, aby reżyser tego filmu Włodzimierz Haupe ukazał realistyczny obraz przedwojennej wsi i ówczesnych problemów.

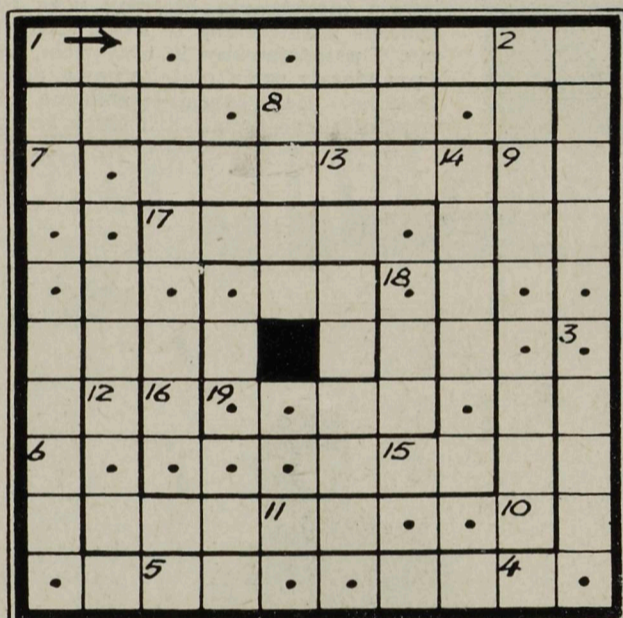


## Poznajmy Polskę

**KOZŁE** — miasto w woj. opolskim na lewym brzegu Odry w pobliżu Kanalu Gliwickiego, który łączy Odrę z Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym. Zbiegają się tu główne drogi z Gliwic, Opola, Raciborza, Nysy i Głubczyc. W IX wieku miasto należało do państwa czeskiego, od 999 r. do Polski. Prawa miejskie otrzymało w 1281 r. Po wygaśnięciu dynastii Piastów Opolskich od XV w. kilka razy zmieniało przynależność. W XIX wieku powstał tu wielki port rzeczny i rozwinął się przemysł. Miasto przeżywa po wojnie okres rozbudowy dalszego uprzemysłowienia.

# Rozrywki umysłowe

## SPIRALA Z MORALEM



Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki po linii spiralnej dośrodkowo — prosimy wpisać jednym ciągiem 19 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, przy czym ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych kropkami, czytane w kolejności wpisywania, dadzą hasło zadania.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) część osobowego wagonu kolejowego, 2) drzazgi smolne, podpałka, szczapka, 3) okoliczność sprzyjająca czemuś, sposobność, 4) człowiek zarozumiały, zuchwały, bezczelny, 5) woreczek na pieniądze, 6) sprzęt drewniany bez poręczy do siedzenia, 7) towarzysz pracy, nauki lub zabawy, 8) odmiana królików o długiej, delikatnej sierści, 9) werwa, zapal, fantazja, odwaga, 10) inaczej szarak, 11) opłata za wynajęte mieszkanie, 12) zapalczywość, upór w nienawiści lub trwaniu w ciągłym gniewie, 13) motyl nocny, 14) pistolet maszynowy, 15) rytmiczny pias w takt muzyki, 16) mocna bawełniana tkanina używana zwykle na ubrania robocze, 17) węgierska potrawa z kawałków duszonego mięsa w sosie z papryką, 18) mniejsza operacja chirurgiczna, 19) nasyp lub wał ziemny utrzymujący poziom wody w stawie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄZKOWE.

## POLSKIE MIASTA (21)

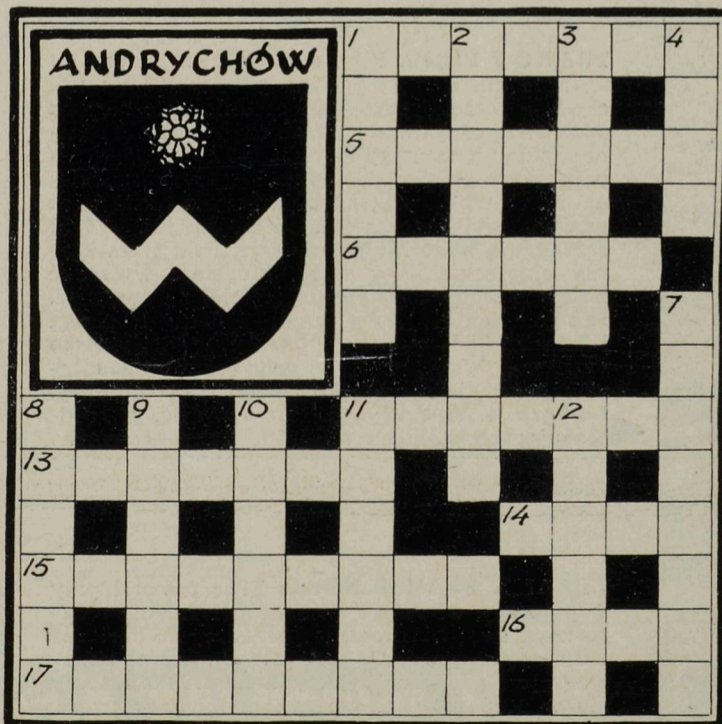
**POZIOMO:** 1) stały przegląd wiadomości czy wydarzeń bieżących w prasie lub radiu, 5) przyrząd do łupania orzechów lub fikcyjny gracz na miejscu brakującego do kompletu partnera, 6) wiadomość nieprawdziwa, zmyślna, dziennikarska plotka, 11) rodzaj niewielkiego kilimka haftowanego przeważnie ręcznie w różne wzory, często ozdobionego kolorowymi frędzlami, 13) nowa podeszwa przybita lub przyszyta do starego obuwia, 14) sznur łatwopalny używany do zapalania materiałów wybuchowych lub min, 15) oficjalna informacja podana do powszechnej wiadomości, 16) może być narciarski lub do wody, 17) sztuka budowania instrumentów muzycznych strunowych, zwłaszcza skrzypiec.

**PIONOWO:** 1) księga praw, zbiór praw, 2) przyrzeczenie, obietnica niepoważna, rzucona na wiatr, na której spełnienie nie można liczyć, 3) książeczka studenta do wpisywania wykładów i ocen egzaminacyjnych, 4) biblijny okręt Noego, 7) okres terminowania w jakimś zawodzie lub odbywania stażu po studiach, 8) drapieżne zwierzę z rodziny psów, żywiące się padliną, 9) ogół warunków atmosferycznych danej miejscowości, zwłaszcza temperatura i wilgotność, 10) mogą być morskie i są zwierzątkami o rozmaitym ubarwieniu sierści, na których przeprowadza się doświadczania laboratoryjne, 11) włada lewą ręką lepiej aniżeli prawą, 12) uczucie kłopotania się o kogoś, aby miał to, co mu potrzebne.

ROZWIĄZANIE ARYTMOGRAFU Z MORALEM Z NR 41

ZNACZENIE RYSUNKÓW: kusza, rogi, miecz, meta, nić, dziadek, rynna.

Hasło zadania: SERCE I STRUMYK OSTRZEGAC DAREMNIEM.



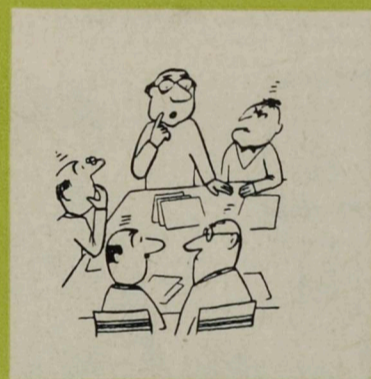
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (20)

**POZIOMO:** 1) Giewont, 5) obieg, 6) skarpa, 8) strach, 13) Gniezno, 15) malec, 17) zamki, 18) kądział, 19) Traugutt, 20) kask.

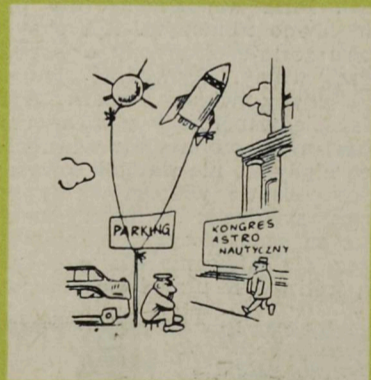
**PIONOWO:** 1) gulasz, 2) etola, 3) Olimpia, 4) toga, 7) chochlik, 9) Temida, 10) zgrzyt, 11) giemza, 12) moskit, 14) zbieg, 16) lwica.



Lecimy na księżyc



— A najbezpieczniej lądować w czasie pełni.



— Oblicza szybkość lotów, a spóźnia się na obrady.



— Odbywa się dyskusja na tematy nieważkości.